

FUNDACJA



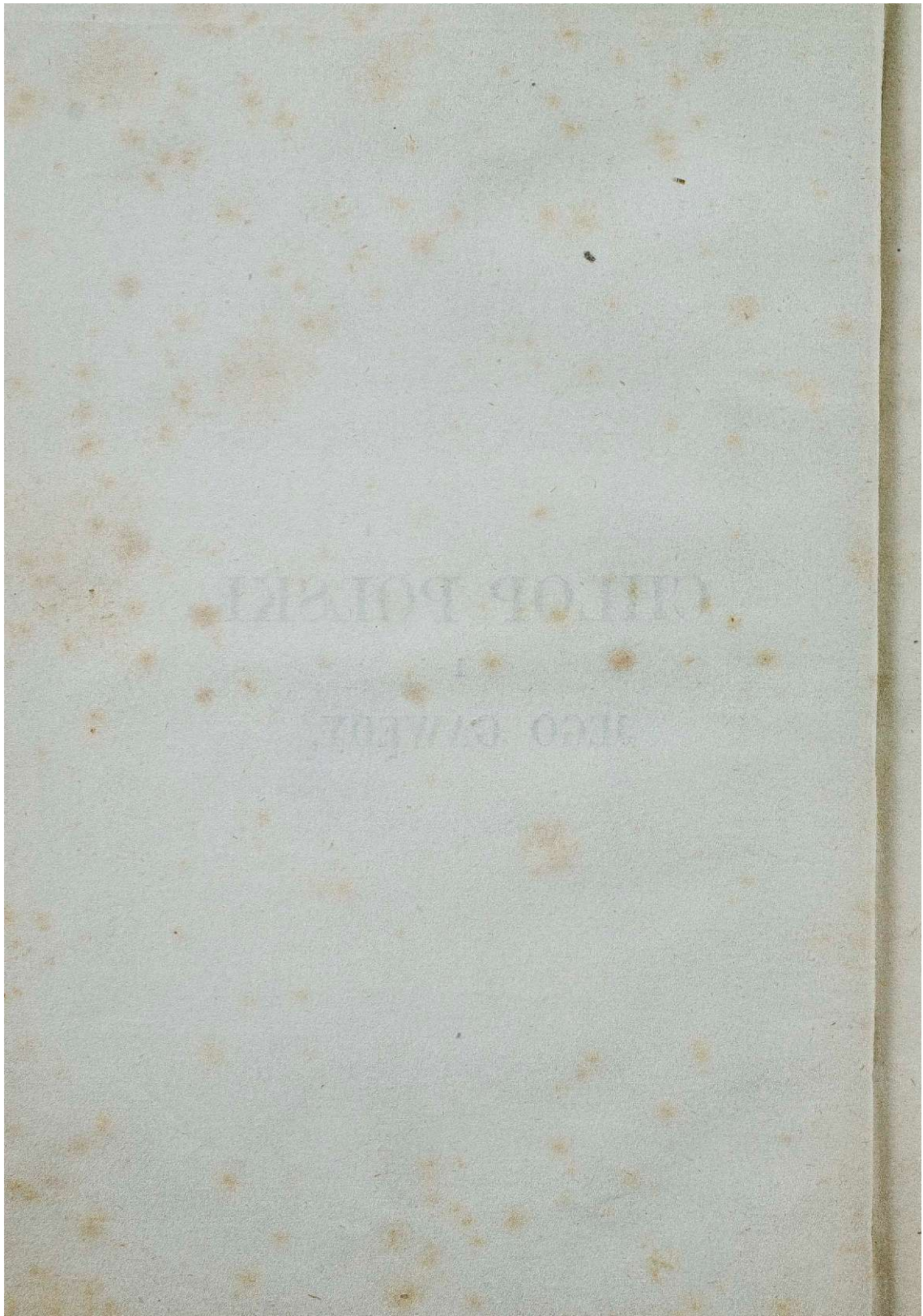
POGRANICZE

4893 KANCELARIA

CHŁOP POLSKI

i

JEGO GAWĘDY.



CHŁOP POLSKI

I JEGO GAWĘDY.

W dosłowném orzeczu ludu naszego

NAD SANEM

SPISAŁ

Stanisław Kamiński.

NAKLAD WŁASNY.

WARSZAWA.

W DRUKARNI JÓZEFA UNGRA
przy ulicy Krak.-Przedm. Nr. 391.

—
1862.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarów.

Warszawa, dnia 9 (21) Maja 1862 r.

P. o. Cenzora, *J. Bleszczyński.*

DO CZYTELNIKA.

Idąc za przykładem tych piszących, którzy o tem wiedzą, że ich pism nie wielu będzie chciało czytać, a jeszcze mniej może ich zrozumieć, czego oni chcą rzeczywiście w całym piśmie swoim? dają na początku objaśnienia dla czytelnika, aby się nie potrzebował trudzić czytaniem go do końca.

To też i ja daję objaśnienie, że w spisaniu *gawęd chłopca*, w obszerniejszych rozmiarach, miałem jedynie myśl zwrócenia uwagi na przechowane skarby mowy naszej pomiędzy ludem, aniżeli dotąd mamy w krótkich i mylnych słowach; bo w gawędach chłopca naszego, niema ani jednego wyrazu przezemnie stworzonego, ani też pożyczonego z kądinąd, gdyż wszystkie wyrażenia się, są dosłownie

i literalnie spisane z ust, ludu, jakich używa w mowie swojej w Lubelskiem, od Tomaszowa do Sanu.

Nie ma *też* zapewne okolicy drugiej u nas, w którejby chłopci nasi tak czysto mówili po polsku, jak mówią nad Sanem, chociaż w połowie jest tam tylu Rusinów-unitów, co i Polaków, a bodaj czy pierwsi nie mówią, czyściej po polsku? Nigdy też nie można tam usłyszeć, ażeby Rusin zapytał się po rusku Polaka, kiedy przeciwnie zapytany, nie odpowie mową swoją, ale zawsze z wyśmianiem go, dlaczego mówi nie po polsku?

Słusznie też powiedział Jan Śniadecki o tej okolicy (nie daleko Przemyśla), że tam płynie źródło mowy naszej, bo gdybyśmy te gawędy chłopca opisali według przyjętych prawideł pisowni teraźniejszej, bez odmiany wyrażen się ludu, nastęczyłoby się pytanie: czy wyrażenia się Marcina Bielskiego, w *Kronice* jego; Reja z Nagłowic, w *Zwierciadle Poczciwego Człowieka* i Łukasza Górnickiego, w *Dworzaniu*, dyktowali im przodkowie z tych kolie, czy też późniejsi przywłaszczyli je sobie od nich?

A że w gawędach chłopca naszego, nie znajdzie czytelnik słów, jakimi konwersują „łechcące się

III

zefirki nad mruczącymi strumykami, albo gdzie motylki wyssysają jad trucizny z kwiatów, po gajach niebiańskich, bogini Flory, i jak to wszystko razem siada, oklep, na jednego tylko pegaza, dla objechania całego firmamentu, bez popasu, dopóki nie stanie, w *danij*, na Parnasie/' to też w krótkich słowach zapoznaję chłopskiego pegaza z niebiańskim, któren także, chociaż bez nóg i bez głowy, jeździ po chłopskim Parnasie, w miarę uprzęży, na krótszą lub dłuższą drogę; bo jeżeli się chłop wyraża:

„Kiedy mię zmówił ten włóka, cobym z nim panogrynował za miejscem lepszym, *to ono* mię za jedno pociągało ku swoi chałupie.”

Wtedy oznacza *to ono* tylko samo *coś*, np: kiedy mię namówił ten włóczęga, zem z nim peregrynowała miejscem lepszym, to mię nieustannie cci pociągało ku chałupie mojej.

Kiedy zaś opowiada imaginacyjnie, to wtedy przyprawia swojemu p'egazowi bez-głowonożnemu te wszystkie cztery samoloty: *to ono nie da*, jeżeli mówi:

„Kiedy chcę z boru na drogę prostą wjechać, *to ono nie da* mi na nią, jeno mota krętem po za światy, choć cię wodzi kiela samy drogi.”

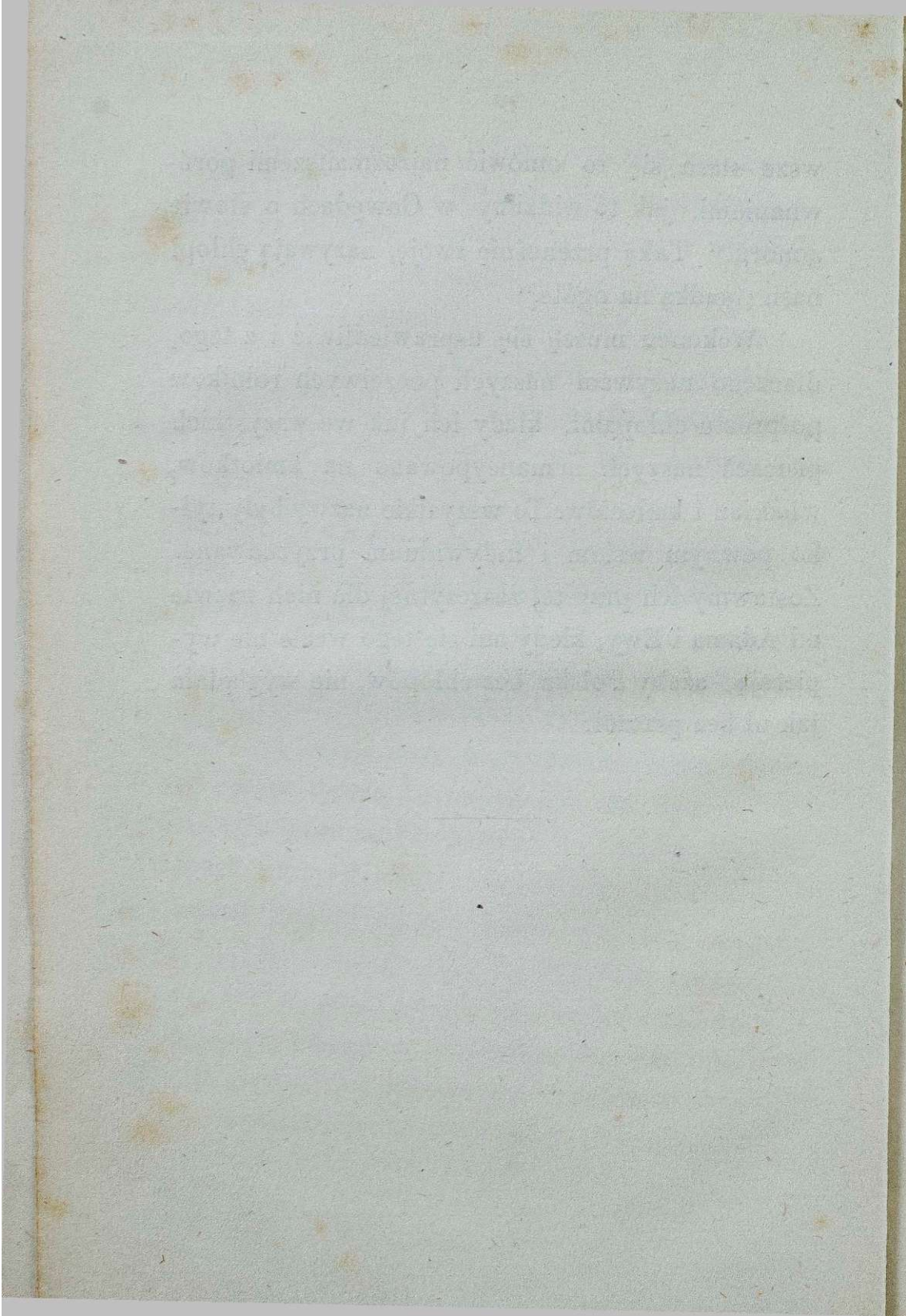
Co znaczy: kiedy chcę z boru wyjechać na drogę proste, to mię *coś* nie puszcza, tylko mną kręci, jakby po za światem, choć się widzę przy samej drodze prostej. To już wtedy *to ono nie da*, albo *nie dało*, nadaje zupełnie inne znaczenie, bo wypowiada o jakimś duchu niewidzialnym i o jakiejś sile uiepojętej, mających moc wstrzymać wszystkie zamiary człowieka, zmylić drogi jego lub unieść go gdzieindziej i t. p.

Ażeby w tych gawędach nie zdawało się czytelnikowi, że to jest jakiś zakrój na powiastkę o Tomku Ptaku, zapewniam, że ogólny pogląd przez samego chłopca na wszystkie przedmioty, aż po konie i o TomkuPtaku, sątofakta, żywejeszcze, jak je opowiedział chłop nasz, w gawędach swoich.

Pokrótkie też muszę tu nadmienić: że dowcip, ostrożność, a jeżeli można nazwać, to i satyra, są w chłopach naszych wielkie i trudne do uwierzenia z opisu, dopóki się nie dadzą wtajemniczyć w koło pożycia swojego. Jeżeli wypadnie kiedy chłopu mówić z panem swoim, choćby też wzajem sobie najwięcej ufającymi, to nigdy chłop nasz nie ośmieli się powiedzieć wprost przed panem o wadach lub nierzetelności znanych mu panów, ale za-

wsze stara się to omówić najrozmaitszemi porównaniami, jak to widzimy w Gawędach o słowie „onoru.” Taką przerośnię swoją, nazywają chłopci nasi: „gadką na ogóle.”

W końcu muszę się usprawiedliwić i z tego, dlaczego nazywam naszych poczciwych rolników po prostu chłopami, kiedy ich już we wszystkich pismach naszych uemancypowano na kmiotków, włościan i kmieciów. Te wszystkie nazwy były tylko pewnym wsiom i indywiduum przyznawane. Zostawmy ich przy tej zaszczytnej dla nich nazwie od Adama i Ewy, kiedy oni się tego wcale nie wypierają, ażeby Polska bez chłopów, nie wyglądała jak ul bez pszczół.



C H Ł O P P O L S K I

i

JEGO GAWĘDY.

„Panie! pięciu wilków pod owcarnią," zawołał pomieszany owcarz, wchodząc do mojego pokoju.

Podajcie mi dubeltówkę coprędzej! wołam na wszystkie strony, to choć dwóch, albo i trzech położę.

„A kiedy panie nie ma u nas w domu żadnej strzelby, odezwał się owcarz, bo wszystkie oddane do.... naprawy.'⁴

Prawda i to, więc choć kijami odgońcie, wołam do owcarza, a tu wchodzący ekonom, dosyć wesoło, mówi:

„Już proszę łaski Pana poleciały, ale Bóg strzegł, że bez szkody, bo tylko porwały jedne-

go pańskiego tryka merynosa i kucharzowego wieprzka."

Dziękuję ci, pomyślałem sobie, kiedy tej straty nie uważasz za szkodę. Ha! cóż robić? Kiedy się kija nie boją, to niech łapią, i w tej chwili przyszła mi myśl, aby pójść z siatką łapać szczygły i cieciotki, kiedy nie ma strzelby; więc wołam na chłopaka, wielce sprytnego do łapania szczygłów: pozbieraj siatki, pójdziem łapać ptaki. Uradowany chłopak, jakby już miał pół kopy w klatce, wybiegł coprędzej zbierać siatki, i w tej chwili wraca osowiały, ledwo wymawiając: „Musi nic z tego panie, bo goście przyjechali: ksiądz proboszcz i pan Bolesław z Granicy.”⁴

W tem wchodzi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Na wieki. Witajcie, witajcie, kochani sąsiedzi, i co tam słyhać? pan Bolesław na to:

„Nie źle Bogu dziękować! zima smutnieje, że wiosna świta.”

A ksiądz proboszcz, zdejmując z siebie futro pod oknem, odzywa się do nas: „czy mi się zdaje, że sztafeta?” Ja i pan Bolesław do okna i każdy z nas powtórzył: sztafeta!

Wybiegam na ganek, odbieram list od pocztyljona, adres do mnie i czytam:

„Po jutrze twoja sprawa w sądzie. Przyjeżdżaj, jeżeli chcesz być świadkiem obrony swojej. Na-

przód możesz być pewny wygranej dla siebie, bo chłopci mają złą sprawę."

. Wołam: pakójcicie tłómok; niech zaprzęgają natychmiast! Zona moja i córka już siedzą przy stolikach i piszą notatki sprawunków w Warszawie; ksiądz proboszcz i p. Bolesław oddają mi także swoje notatki i wychodzę z pożegnaniem: „Szczęśliwej podróży! Tylko mój mężu, mój ojciec i mój sąsiadzie nie zapomnij kupić, i nie zgub notatek."

Na drugi dzień, o godzinie piątej rano, przyjechałem do Warszawy i prosto z bryczki poszedłem do mojego obrońcy, który do mnie napisał, żeby przyjechać słuchać obrony; ale mój pan obrońca jsszcze spał.

Co tu robić? pomyślałem. Pójść do hotelu, przebrać się po podróży i wrócić do pana obrońcy. Ale nie, załatwię sobie niektóre sprawunki, według danych mi notatek, a potem do pana obrońcy.

Zaczynam tedy od najłatwiejszego, żeby oddać notatkę do siostry p. Bolesława, właśnie na tej ulicy, na której jestem, bo ile sobie przypomniałem z jego opowiadania mi w domu na wyjeździe, to panna siostra mieszka w kamienicy, przy cici, jak się wchodzi w bramę po lewej stronie wschody i zaraz, drzwi na prawo trzecie z brzegu; więc szukam tej notatki, ale natrafiam na pierwszą mojej córki i czytam:

„Drogi ojcze! Proszę kupić w Warszawie dwie książeczki do nabożeństwa dla Igrasowych dziewczyn, bo już zaczynają czytać, a radabyrn bardzo, żeby na pierwsze święto Wielkiej Nocy, poszły do kościoła z książkami; i bardzo także proszę drogiego ojca o kilka egzemplarzy najlepszego elementarza dla Tutkowyci i Pafilowych chłopców, bo mi codzień nie dają spokoju, żeby ich uczyć na „elementarzaeh.”

Dobrze, moje dziecko, pomyślałem sobie, ale Igrasa dziewczyny, żeby się nauczyły czytać we dwa miesiące, to mię jakoś zastanowiło, kiedy ich guwernantka dopiero w rok po nauce zaczęła się uczyć czytać. Kupię, wymówiłem do siebie, tylko najprzód oddam notatkę pannie siostrze p. Bolesława; i znowu szukam po kieszeniach, nie przystając na ulicy, ale idę, jak gdybym szedł prosto do jej mieszkania, i kiedy znalazłem drugą kartkę i czytam, żeby wiedzieć ner domu, ale to notatka nie do panny siostry, tylko do mnie:

„Kochany panie Stanisławie! Nie zapomnij proszę kupić dla mnie kilkanaście arkuszy alfabetu z literami tak dużymi, jak tylko będziesz mógł dostać największych, bo wiesz, że to nie dla dzieci, tylko dla starych chłopów; tyleż arkuszy z małymi literami jak w druku; a i o liczbach pamiętaj; resztę już ja urządzę w domu. Chociaż mówiliśmy, żeby im te litery ponaklejać na tekturze, nie kupuj, bo

to koszt niepotrzebny, kiedy każdą literę dużą, przy niej małą i liczbę pojedynczą przykleję na deszczkach i tak dopiero po jednej porządaję we wsi po chałupach, żeb}^ jeden u drugiego poznawali litery duże, małe i liczby; a jak którykolwiek chłop pokaże się u mnie za jakim-bądź interessem na probostwie, dalejże z niego ekzamin, jakie są litery na jego tabliczce? A jeżeli chętny i poznał już swoje to go zapytam, jakie ma jego sąsiad i tak nawzajem, a może z takich figlów, uda się, że się chłopci nauczą poznawać liter i liczb, jeżeli się zawiąże między nimi emulacja. Spróbować nie zawadzi. Nazwiemy to *Szkołą chodzącą*, bo mi się zdaje, że oni i przy robocie będą sobie zadawać pytania o swoje litery; a nie jeden weźmie swoją tabliczkę i zapazuche. Tylko niezapomniej proszę!"

Pocziwy nasz proboszcz, pomyślałem sobie, nie ustaje w swoich projektach. Daj tylko Boże, żeby wytrwał do końca.

I znowu szukam kartki do p. siostry. A to co? zapytuję sam siebie, kiedy zacząłem czytać notatkę mojej żony:

„Mój Tosieczku! Kup mi też w Warszawie kilka motków włuczki czarnej, tylko grubej i 20 igieł do znaczenia, bo myślę kazać wszystkie nasze worki poznać, kiedy mamy teraz w domu tyle dziewcząt ze wsi; niech się uczą i tego."

Kupię ci, kupię, moja staruszeko, pomyślałem, z przypomnieniem sobie, że może to i na prawdę będziemy mieli szkołę chodzącą, jaką to chce mieć mój poczciwy proboszcz, i w myśli do siebie: daj tylko Boże, żeby to z mody nie wyszło.

Idę więc dalej ulicą i patrzę po kamienicach, jak gdybym z wierzchu chciał poznać, w której mieszka p. siostra, ale już z większym zajęciem wynalezienia kartki do niej, bo mi ręce nieustannie biegają po wszystkich kieszeniach, jak gdybym po klawiszach przebierał; ale znaleźć nie mogę. Zaniepokojony tem, żeby tak małej bagateli nie załatwić dla dobrego sąsiada, wchodzę do sieni kamienicy, wybieram z każdej kieszeni mojej wszystkie papierki, na jakie tylko natrafię i odczytuję z kolei; aż w końcu poznaję oddany mi w drodze przez mojego furmana złożony papier, jak mówił, od ekonoma, z napisem na wierzchu: „Do Łaszki Pana.” Otóż i ekonom prosi zapewne o gramatykę dla siebie, żeby się mógł nauczyć pisać ortograficznie; rozwijam papier, a tu w środku i notatka do panny Justyny, siostry p. Bolesława. Prawie uradowany, że znalazłem, czytam pismo ekonoma:

„Wierni szługa dopraszam łaski Pana o kupno dla mnie we Warszawie bata kozackiego, bo już ani kawałka nimasz przy domu, o co dopraszam jako podnuszek.”

Poczekaj hultaju, kupię ja ci bat, pomyślałem sobie. Ze też to nałóg wchodzi w naturę!

Kiedy już mam notatkę do panny siostry, biegnę ulicą, jak gdybym już wiedział gdzie mieszka i czytam:

„Kochana Justysiu! Kup mi proszę odls^o N^{ra} *Przyjaciel i Dzieci, Czytelnie Niedzielną i Kmiotka* od początku; piętnaście egzemplarzy najlepszego elementarza i co tam sama uznasz za najpożyteczniejsze dla dzieciaków chłopskich, bo nie dasz wiary, jak chłopci nabierają chęci do uczenia dzieci swoich.”

Niech ci da Bóg zdrowie, mój sąsiedzie, za dobre chęci, pomyślałem, i jeszcze bardziej przypatruję się kamienicom, w którejby panna Justyna mogła mieszkać, kiedy na notatce p. brat nie napisał numeru domu, i zamiast z braku tego zaniechać poszukiwania dalszego, przyśpieszyłem kroku, ażem się niespodzianie spostrzegł na Krakowskim - Przedmieściu, i w tern, jakby pewny, że trafił, wchodzę w bramę, w zamiarze wejścia do pierwszych drzwi dolnych albo na piętrzę, aż tu wychodzący chłop z podwórza tejże samej kamienicy zapytuje mię:

„Proszę jegomości, do kogo to pisanie oddać?”

To nie na tej ulicy, mój bracie, odpowiedziałem mu po przeczytaniu adresu, pójdiesz na Długą
Chłop.

ulicę, pod ner 552 stary, a nowy 25, to ci tam powiedzą do kogo masz oddać.

„Ba! Ja tam potrafię 1) gdzie Długa ulica, abo i takie urnerą, odpowiedział mi chłop niekontent z mojej informacyj, cłek chodzi po Warszawie już od świtu, a teraz blisko połnia i niemuż potrafić, bo kogo spytasz, to każdy jeno pożry na pisanie, majtnie ręką: od tam, tędyk, i tyło, a tu chodź, kieby za hubami w lesie 2), co jak nadybiesz, to go zdymiesz, a ni, to ci w zad 3) do dom, jakeś przyszei 4). Ab. kieby też to Bóg dał, coby choć ta nasza chołota 5) znała drukowane pisanie i umerą, bo cłek, nieprzymierkiem kieby ślepek łazi, a niemuż potrafić.”

Ma žal biednego chłopca, że nie zna choć numeru, którego szuka, zaniechałem próżnego poszukiwania panny Justyny, nie wiedząc także numeru kamienicy, postanowiłem zaprowadzić go pod ner na jego liście, i odezwałem się do niego: to cię zaprowadzę na tę ulicę i pod ten numer.

„Bóg wielki zapłać jegomości za tę łaskawość, bo se nie zmitręzę casu, a i pan nakazowa!, coby

- 1) Trafie.
- 2), Grzyby.
- 3) Napowrót.
- 4) Próżno.
- 5) Dzieci.

się kwapić w zad, ale bodaj, kiedy zawałka 6) że ni drygnie 7), a tu opętanie daleko do dom."

Jakto, toś ty umyślnie przyszedł z listem do Warszawy? zapytałem chłopą, zapewne u was nie ma poczty blisko?

„Ale gdzie tam odpowiedział chłop, u nas poczta kieby w gębie, bo jeno za wrotami pańskimi, a ja nie pieclity, tyło najętym 8) z gubernantką, jeno ona ostała u swojaków 9), a mnie dała ot to pisanie, kieby zanieść i zabrać juże porobione książki dla naszy hołoty, to i w zad do dom, jeno mi się cosik kręci 10) co tam swojaki zagoszczą 11) gubernantkę, aże do jutra."

A dużo twój pan ma dzieci? zapytałem chłopą.

„Eh, jegomość jeno se musi kpią ze mnie, taże nasz pan jeszcze paniczem; ale słychno, że się juże kilorzyste 12) kiela niego wiercą 13), bo mu

6) Zaspy śniegu.

7) Niepostąpi.

8) Furmanem.

9) Krewnych.

10) Zdaje się.

11) Zabawią, ugoszczą.

12) Różni.

13) Kręcą się, robią zabiegi

po latach będzie już lepiej jak dwadzieścia dwa, kiedy rówieźnik 14) z moim chłopakiem, co mu także na Gromnicę przełożyło na trzeci po dwudziestu."

Ty się chyba mylisz mój przyjacielu, zrobiłem mu uwagę, żeby twój pan nie był żonaty, kiedy ma u siebie, jak sam mówisz, guwernantkę, bo taką, trzyma się tylko do uczenia dzieci.

„A jeno, odpowiedział mi chłop dosyć poważnie, choć nasz pan taki młody i jeszcze nima swoich (żony) to dlatego kieby wociec nasz i trzyma se gubernantkę do dzieci, bo taka gubernantka jak nasza, stanie lepi, 15) jakby jaki dyrektor świstak; bo ona jeszcze przy nieboszce, świeć nad jej duszą, matce naszego terażniego pana, była jakby swoja 16), a że teraz już podeszła w lata, to ją nasz pan obrócił do dzieci chłopskich, kieby je uczyła na wszystkim drukowanem, bo se ma na to daną izbę we dworze i książek co nie miara, i tam ehołota latuje 17) codzień, bo ani daj Boże utrzymać w chałupie, i uczy się pacierza książkowego, hatekizmu, ume-rów i kuźdy rzeczy, a jak wróci ta pustota do cha-

14) W jednych latach.

15) Zastąpi.

IG) Wychowanka.

17. Dobiega, dochodzi.

łupy 18), to jak imie 19) opowiadać tym małym jeszcze chołociuchom, to ciężki zgrzyt w chałupie, takby to każde rade pociekło do dwora, coby się takóŜ razem uczyć."

Kiedy twój pan jeszcze taki młody, to zapewne przy ojcu gospodaruje? zapytałem chłopca.

„Ale gdzie tam, proszę jegomości, nasz terażni pan, jeszcze se był maluśki, kiedy mu rodzic pomarli 20) a panicz ostał jeno sam, bo był jedy-nak, tyło matka gospodarzyła, a wszyćko kieby jak dla tego syna dotrzymać; a jak i pani raptem pomarli to mię zaraz dziaduś pchnęli wasągiem do Maramontu (Marymontu) po panicza, gdzie się uczył książkowego gospodarstwa, i kiebym go zabrał ze wszyćkiem odzieniem, bo juŜe mu tam nie wra-CóC} *cl* strach dziaduś nakazowali coby paniczowi jeno na ogóle gadał 21), co pani pomarli, aby się nie zalutował 22); to jak juŜe przyjechał do dom i ni-jak mu było tyło z ciałem bez duszy powitać się

18) Figlarstwo, rozpusta.

19) Zacznie.

20) Przez uszanowanie i cześć dla starszych, kiedy mówi o panu, o pani, i o własnych rodzicach, albo i starych obcych, zawsze się chłop wyraża w liczbie mnogiej: pani byli, mówili, dali.

21) Niejasno, w przenośni, tylko wzmianką.

22) Zasmucił, zrozpaczył.

z matką, bo jeno dziaduś nasz zmawiali za jej duszę pacierze, kęsa nie padło, coby i panicza razem nie pochować, tak go żalością złapiło, a nikto w doma radością nie pokazał z ciężkiego frasunku, jakby każdemu matką była. Po schowaniu ciała wszyóko panicz objął; ustał już być paniczem, tyło panem ostał, i tak se statkiem 23) gospodarzy, jakby i więc 24) za nieboszki pani."

Słuchając opowiadania mojego chłopca, wyszło mi z pamięci, że go miałem zaprowadzić z jego listem pod Ner 25 na Długą ulicę, ale prosto podążyłem do hotelu Krakowskiego, w którym stanąłem, przeprowadziwszy go przez ulice Senatorską, Miodową i Długą, aż wszedłem do mojej stacji, i chłop w *rue**wiadomości za mną, rozumiejąc, że tli ma oddać swój list, to też wchodząc odezwał się do mnie:

„Jabym tu sam na świecie nie potrafił z tern pisanem, i dodał: niechże też Pan Bóg udaruje jegości łaską swoją, co mię tu przywiedli."

Aby go długo nie trzymać w błędzie, powiedziałem mu zaraz, że to nie tu ma oddać swój list i że wszedł do mojego mieszkania, ale go jutro zaprowadzę, jak mu to przyrzekłem, a tymczasem prosiłem go, żeby został u mnie, kiedy guwernari-

23) Poważnie, przyzwoicie,

24) Dawniój (*więc*, wszędzie to samo znaczy).

tka zabawi do jutra u swoich krewnych, podając mu krzesło, żeby spoczął; ale mój chłopiek niechciał siadać, mówiąc:

„Jużto chłopu nikiedy z panem zasiadać, bo ono wždy 24) lepiej, jak każdy sobą. Kiebym tu ostał u jegomości do jutra, to za te łaskawość Bóg zapłać, bo mi nie wiado gdzie się samemu obrócić, a tu gorzej losu.”

Nie chcąc go musieć długo, żeby siadał zaraz, zapytałem go: to mówisz mój bracie, że wasz młody pan dobrze gospodaruje, i każe uczyć dzieci chłopskie?

„A jeno, proszę jegomości, odpowiedział żywo, chociaż młodzieńki, gospodarzy kieby statys 25). Każe uczyć nasze dzieci, a my wszyscy w niego, kieby w ojca dufamy; bo to nasz pan nie taki, jak ten zbereźnik 26), co to od naszej wsi jeno o mie-dzę siedzi i zajedno' na swoich chłopów konwisa zwodzi 27), jakby na jakich poganinów, żeby mu dali racyją 28); co chłop powinien wosobno płacić za pole, wosobno za las i wosobno za posowisko, a za wszycko tak drogo rachuje, coby chłopu i z be-

24) Zawsze.

25) Stary.

26) Niedowiarek.

27) Koramissje sprowadza.

28) Słuszność od obcych a nie od swoich.

bechami nikiedy nie stało; a choćby się i ściągnął który, toby zajedno bójka była z dworskimi za las i za pasowisko, jak to i wiec bywało i nikiedy zgody chłopu z panem. Kiedy to proszę jegomości, napiersze z Bogiem, a potem z panem chłopu wždy żyć; to wszycko kieby z płatka pójdzie, boć to co ze swoim, to ze swoim zgódź się jak muž, a nie tam zajedno w'e wsi to konwisarz, to kontoller, to znowu jacyć... Eh, to się nie zdało ninac proszę jegomości."

A cóż to za jeden, zapytałem, co o międzę od was siedzi?

„Taże dziedzic, nie co, tamtejszej wsi, co ją kupił od tego pana, co to się wyniósł za Wisłę... otże i zahaczyłem jak się zwał; ale ten ani się umywał do tamtego, bo tamto pan z panów, a terażni wyga, z przeproszeniem jegomości, bo jak se tam chłopci o nim przepowiadają, to on z wokomona poszeł na prepinatora, a potem się wydostał na pana dziedzica, i teraz ludowiną znęca 29), kieby nie boskiem stworzeniem."

To wy już zapewne nie robicie swojemu panu pańszczyzny, tylko płaciecie czynsz z morgów? zapytałem go znowu, i dodałem: po wiele też wypada wam płacić na rok czynszu?

29) Nie po ludzku się obchodzi, pastwi się.

„Po dwadzieścia i siedm złotych kwartałowego, odpowiedział chłop, to jakoś na rok patrzy.... po złotych sto ośm, dodałem, a tak, tak, proszę jegomości, powtórzył chłop ochoczo.”

Ale po wiele morgów macie pola ornego, a po wiele morgów łąk, i jak dużo na ogrody warzywne? zapytałem go jeszcze, a on mi zaraz na to:

„Już to samego pola, jakby wskroś obsiał jeno samem żytem, toby wlaźło piętnaście korcyków; łąki będzie na trzech dobrych kosiarzów, i na wogród, tak, jak na pomiar” (200 prętów).

To macie po 15 morgów pola, po dwa łąki i blisko mórg ogrodu, dodałem, czyli razem w ćwierci po 18 morgów.

„A juści tak wypada, proszę jegomości,” odpowiedział.

To wcale niedrogo płaciecie z morga, dopowiedziałem chłopu, bo tylko po złotych sześć wypada, jeżeli grunt dobry?

„Ajuż to Bogiem nie przesadno, bo dlatego za wolą Przenaświętszą żytko nie chybnie; a zdybią się pawronki 30) co i garść pszenicy ciśnie31),” dosyć wesoło odpowiedział.

To powiedzie mi także, zapytałem go, po wiele też płaciecie oprócz tego za drwa na opał, za drze-

30) Kawałki pola.

31) Posieje.

wo na budowle wasze, i po wiele płacicie od sztuki bydła waszego, jeżeli pasiecie na dworakiem pastwisku?

„My, proszę jegomości pasujewa swoją chudobę na dworskiem, jakby i więc, i drwa bierzewa z pańskiego lasu, jak się i wždy bierało, a na poprawunek jakiego burdelu 32), abo i na jaki nowy, jakby na to padło, to nasz pan daje wszyćkim chłopom beż żadnego opłatku, bo już to takie ułożenie 33) naszego pana, co nizac 34) nie chce opłatku jeno za pole.”

Może ty się mylisz mój bracie, zrobiłam mu uwagę, żeby wasz pan nie żądał od was opłaty oddzielnej za las i za pastwisko, bo to także jego własność, jak i to pole, z którego wam porachował czynsz nie wielki, jak sarn uznajesz, bo tylko po sześć złotych z morga.

„Ba! zawołał głośno, jegomość tak gadają, jakby też i ei panowie, co się najechali do naszego pana na perswazyje, kieby nam nie dawał ni lasu, ni pasowiska po swoim; i chociaż narobili tyło franeyi 35) nic nie poskurali; choć wa sami pana

32) Stary budynek.

33) Łaska, jego wola.

3!) Zanie.

35) Krzyku, ciałasu bez skutku, dużo gadać a mało robić.

upraszali, kieby choć hyćko-tyćko płacić za las i za pasanie; to nasz pan nie, jeno se zwołał całą gromadę do dwora i dopir do ni: Wita chłopcy, że tę wieś, w której siedzita, kupił, świeć nad ich duszą, dziad mój, zapłacił za nią, za las i za to wszystko co jeno jest; to się każdy chłop w uściwości skłonił panu, a gdzie niektórzy przerzek: taże co prawda to prawda, że zapłacił, boć musi nichtnie podaruje nikomu suoi wsi, jakby szewiec butów, abo i kusznicz kozucha nie podarują. To pan znowu prawil chłopom: no kiedy przyznajeta sami, co ta wieś była naprzodzi mojego dziada, potem mojego wojca i moi matki właściwą, a teraz mnie się po nich patrzy, bo wiecie i o tem, zem się tu w tej wsi urodził, i tum się hodował. A jeno! ozwali się gwarem chłopci; a ja wtedyk, dodał mi mój gawędziarz wesoło, do naszego pana podsunąłem się i rzekę: a ktoby tego nie baczył, taże bywało nie raz, jak nieboszka pani, świeć nad jej duszą, mawiali do mnie, kiebym za jedno słał 36) mojego Tomusia do dwora, kiedy się najechało pińskich paniczów, na latawkę 27) we wszyćkiem miescu, abo iwtedyk proszę łaski pana, i skłoniłem się naszemu panu, kiedy to pan był jeszcze za panicza, co to naGrzechowem polu, w kilku paniczów podsadzilišta mojego Tomusia na gru-

36) Przysyłał.

37) Fige.

skę po jamieluchy, a on się niecześnik 38) obsnął i zcapił się w rozsochę 39) za szyję, kieby wróbel, co go to Wałków parobek wyjął ztamtąd po krótkim zcapieniu, a niemuż było długo z niego zipu dobyć 40). Nasz pan jeno się ośmiał na to i znów prawił dalej do chłopów:

„Otże, kiedy przyznajeta, co ta wieś jest moja właściwa, to mi wolno z niej w riić zrobić co mi się zda. Taże jakby i każdemu ze swoim, zawołali chłopci gromadą. To też i ja, ozwał się znowu pan, umyśliłem żeby tę waszą robociznę, co to póty nazywali pańszczyzną, skassować, i już nie będzieta robić pańskiego z waszego pola, jeno będzieta mi płacić za każdy mórg, jaki używata, czy to z pola, czy z łąki i z wogroda, po sześć złotych na rok, w śteroch kwartałach: pirszy od Jana do Michała, drugi od Michała do Gód, trzeci od Gód do Józefa, a czwarty od Józefa do Jana 41) po złotych 27 na każdy kwartał.

„Za las będzieta mi płacić wosobno na Łukasza, a za pasowisko na Wojciecha po złotych.... a wtedyk nasz dziad, uś hys 42), kieby grzybek ze ziemi po deszczu, bo se siedzieli w kąciku i słucha-

38) Żartobliwie: figlarz, rozpustnik.

39) Pomiędzy gałęzie.

40) Tchu dobyć, docucić.

41) Chłopi tak zwykli rachować kwartały.

42) Skoczył.

li, co nasz pan prawil do chłopów; i odwiedli pana na stronę, a przekładali mu, że widno było co nasz paneńko zatruchlał i nic się nie obzywał, jeno słucał, kieby księdza jakiego kazaniem, i tak się też stało, jak nasz dziaduś przepowiedzieli."

I po wieleż płacicie panu za las i za pastwisko? zapytałem niecierpliwie mojego chłopka.

„Nic, kieby żbła, bo dziaduś nie kazali panu, i pan muszą ich słucać, jakby jewanielii świętej; bo widzita jegomość, mówił chłopek do mnie, że nasz pan ma we wsi naszego dziadusia niby za swojego wojca i słuca ich we wszyckich rzeczach; chociaż nie raz i pan ich mitygują, przec dziaduś przemogą, jeno panu powiedzą: chłopiesiu mój, nie kwap się po terażniemu, a nie zginiesz, bo wždy wszyscy jednego zmogą, a jeden wszyckich nikiedy; jeno se pomaluśku miarkuj, nie pełno na to co tam w nadrukowanym stoi, ale przyścibiaj dobrze do tego, co się i w życiu ludzkim praktyje, co jeden koń nikiedy nie pociągnie za dziesięciu, choćby miał w sobie siłę za wośmiu, to przec jeszcze nie stanie siły dwóch."

To prawda, że tak jest, przyświadczyłem mu, ale dlaczegóż to dziaduś nie kazał płacić? jak mówisz.

„Ba, jegomość pytają wuli czego nie kazali, ale niech-no jegomość posłuchają jak to wszycko

dziaduś panu wtedyk wypraktykowali 43). Kiedy nasz pan chciał kończę opłatku za las i za pasowisko, jakby też i za pole, aby już z chłopami nie było nijaki turbacyj, jeno kieby se chłopci siedzieli we wsi jakby jakie pocessory 44), to już będzie święty spokój, ale dziaduś to wnet przeinaczyli i przełożyli naszemu panu taką gadka:

„Chłopiesiu mój, wiesz com nie ślachcic, jak to po pańsku zwieta, jeno chłop z chłopem, to ci nie będę radził po pańsku w pańskich rzeczach, ale po chłopsku w chłopskich; bo wiedz mój chłopiesiu, że na Łukę 45) bywa w każdym mieście walny jarmarek na buty chłopskie, to też każdy chłop czeka tego jarmarku, kieby sobie i wszystkim wdoma kupił nowe buty, bo mu się zdają jeno dlatego lepsze, że za nie zapłaci droży, i że je pokupana Łukę, a jak mu się wnetki rozliżą, to je ściąga zajedno, póki nie pójdą w pakuły, to potem przyboś dochodzi do drugiego Łuki, a nie kupi, kiedy buty lepsze robią i sprzedają. No widzisz chłopiesiu co prawdę gadam? A pan głową przykiwnął.

„Abo to, gadali dziaduś panu, do swej parafii nie w każdą Niedzielę świętą chłop się pokwapi

43) Wyrozumował z doświadczenia.

44) Dzierżay, ^Tcy.

45) St. Łukasza.

do kościoła, a niech jeno padnie odpust na Magdalanę 46), co to sam prysk 47) na robotę w polu, to ich. cieknie 48) po kiloro z chałupy, choć opętanych wośm mil, coby jeno bydź na wodpuście, choćby tam księdza na woczy nie widzieli. A inkszą razą, kieby padło niejednemu kiela tego klasztora i niewiado siła razy przechodzić, nie wstąpi, choćby mu kończetrzana poprawunek sumienia swojego, bo na niego nie dzień Magdalany. A może powisz mój chłopiesiu, mówili dziaduś cło pana, że i to nie sprawiedliwa gadka moja? Ale pan przyświadczył.

„Otże widzisz mój chłopiesiu, co to i z tobą takby było, żeby ci kaźden chłop z twojej wsi miał zapłacić za pasowisko na Wojciecha, a za las na Łukę, tobyś go tyło widział we dworze na robotę, co go widują jeno raz na rok na Łukę po buty, a drugi na Magdalanę na wodpuście. Kiedy chłopci powinni się zajedno kiela dwora pokazywać, jakby i pszczoły wedle ula, to zmiarkujesz, że tam miód znoszą, ale nie tak kieby się słaniali, jak to więc bywało, co to stali pod węglami od świtu do nocy, póki się nie zmiłował nad nimi jaki. pacholek dworski i nie przyszedł im powiedzieć:

46) Maryj Magdaleny.

47) Gwałt, nawał.

48) Bieg-nie, leci.

przyćta jutro, abo po jutrze, bo dzisiaj pan ma gościa abo że się rachuje z pakciarzem.

„Tego nie czyń nikiedy mój chłopiesiu, mówili dziaduś, kieby chłop na mryk 49) stojał czekaniem we dworze, ale w te pędy k'niemu pobież i wpuść go do swojej izby, jak tyło go uźrysz, choćbyś miał sto gościa w domu, i zaraz z nim się rozpraw czego chce od ciebie? A broń cię Chryste Panie zwodzić gadkę z chłopem bez (przez) wokno, abo bez szybę 50), bo ci to weźmie za gardę nim.”

„I ciągnęli dziaduś dalej gadką do naszego pana: nie bierz se mój chłopiesiu tego pokwapienia się do chłopca na jego posłuchanie za wysługę jemu, ale go wkładaj do poszanowania casu, ze go darmo nikiedy nie trza mitrężyć.

„A bacz i na to mój chłopiesiu, kiebyś w gadce z chłopem, nie fukałna niego, choćby i wartował, ale pomaluśku z nim gadaj i wtedyk niezadziej głowy do góry, jeno słuchaj co on ci wypowie, i poradź mu co zmożesz, a nie zwi nikiedy chłopca, choćby stary był, jak go wołają na wsi: Maciek, Jasiek, abo Maryna i Kaśka, jeno pięknie: Maryś, Kasiu, Maciuś, Jasiu!

„Przeć cię Boże strzeż, mój chłopiesiu, kiebyś nie dał widzieć w każdym casie tego chłopca,

49) Sekundę.

50) Lufcik.

żeś ty panem jego, ale nie z fortuny, jaką ci Bóg dał, choćby największą, jeno powagą pańską i słowem, kieby pozytkiem w niego wlało, a jakby ciasno szło, wbijesz mu przykładnością swoją, bo ci wtedy wszystko zwierzy."

To prawda, że dziaduś wasz mówił, jak człowiek doświadczony, przyznałem chłopu. Zape-
wne wasz pan każe sobie odrabiać za las i za pastwisko, kiedy nie chce teraz w pieniądzach przyjmować?

„Eh! przerwał mi chłop niekontent, kiedy to widno, co i jegomość pociągają kończę na robociznę za lasi za pasowisko, jakby i tosi panowie, co do naszego najeżdżali i kładli mu 50): kiedy tak padło, co już chłopci nie będą robić pańskiego za swoje pola, to niechże robią pańszczyznę za las i za pasowisko; coby na jedno się miało, jak go nie kijem, to go pałką."

O! mój bracie, przerwałem mu także, jak uważam, to i ty jesteś za tem, żeby chłopci za las i za pastwisko ani nie płacili, ani też nic nie odrabiali dworowi; to któżby robił? zapytałem go. Przecież pan sam nie zrobi za tych wszystkich chłopów, co dawniej odrabiali pańszczyznę, choćby miał większą połowę ich siły, toby mu jeszcze połowy bra-

50) Przedstawiali, perswadowali.

kowało, bo słusznie powiedział dziadek: że ośm koni nigdy nie pociągnie za dziesięciu.

„No, no, pomruknął mój chłopek, niech-no jegomość posłuchają jeszcze, jakto dziaduś wyprawili naszemu panu o drwach i o pasowisku dla chłopów, to dopir powiedzą, jaki to układ w ich głowie:

„Ot, jak my gromada stojała se razem, a dziaduś, jakby tu ja, stojali, a nasz pan, jakby ot jegomość, to dziaduś jęli naszego pana pod bok i powiedli podał od gromady, i cosik mu na wucho pogadali; a potem jęli do gromady prawić: wszak wita, że las pański? zawołali dziaduś do gromady, a każdy chłop jeno głową przykiwnął; to znów dziaduś: wita, że nie mata swojego pasowiska dla swojej chudoby, jeno pasujeta na dworskiem, z łaskawości i pozwolenstwa swojego pana dziedzica.

„A! taże... ozwała się cała gromada. Więc wasz pan dziedzic, rzekł dziaduś, ma prawo od was żądać za jedno i za drugie opłaty, abo i robocizny, wszak ma, co? Na co gromada jakoś poczęła niby cosik septać pomiędzy sobą, i cicho kieby na mak, aż dziaduś krzyknęli: no! niepowiadata?

„I znowu jeden po drugim ozwali się z gromady: taże nieco...„

„No, dziaduś do nich: to se miarkujta, że nasz pan i dziedzic nasz, nie chce od was pieniędzy za

las, ani za pasowisko, ani żądny robocizny za to, jeno chce od was tego, cobyśta na kuźde zawołanie pańskie chodzili do kuźdy roboty dworski; ale nie tak, jak to więc bywało, że jak was zawołał karbowy świtanem na pańskie, toście się wieki niby spętani do dwora, aby zmitrężyć godzinę, abo i dwie,, byle późni przyjść do roboty pańskiej, a dla siebieśta grzech śmiertelny za to gotowali, bośta okradali samego Przenajświętszego Boga, który na to człowiekowi dał życie i zdrowie, aby go wkuźdy godzinie pracą swoją chwalił.

„Wtedy jeden z gromady ozwał się: ale to proszę jegomości wierutne ladaco do roboty, dodał mój chłopek: dziadusiu! kieby jeno cłek godziną zmitrężona, abo i dwoma obraził Pana Boga, toby mu jeszcze nie było tak ciężkim grzechem, boć to się nagrodzi, jak się cłek przygrzeje w robocie 51).

„Dopierze mu dziaduś dali za taką jego gadkę, aże po wszyckich mrowia przechodziły, bo jęli prawić do niego: a wiesz to ty labertynie 52) co cłek, który zmitręży godzinę, dwie abo i kila, to gorszą sobie robi krzywdę, jakby go złodzi okrad, albo, strzeż Boże, wogień z kretešem mu spalił, bo jecino i drugie Bóg mu zdrowiem przy pracy jego

51) Pośpieszy.

52) Libertynie, bezbożniku.

wróci, ale mu nikiedy nie wróci zmitrężonej godziny. Otóż widzita, coby was nie prowadzić do tego grzechu śmiertelnego za mitręgę waszą, to nasz kochany dziedzic chce was od tego grzechu wybawić... że wam od dzisiaj będzie płacić za kużdą zmitrężoną godzinę waszą... abo i za te dnie, cobyśta mieli przesiadywać w karczmie, abo i na jakiej powłoce. A na tę gadkę dziadusia, jeden chłop bez drugiego spinali się, kieby jeno mogli ich dożyć, co oni prawili, iporozdziawiali gęby do słychu, co im będą za siedzenie w karczmie płacić; a dziaduś ciągnęli gadkę: bo widzita, już nikiedy nie będzieta robić pańszczyzny, jeno będzieta płacić za wasze pola, a las i pasowisko dla waszej chudoby na pańskim, będzieta mieli pozwolone łaskawością waszego pana. Chłopi na taką gadkę dziadusia, co będą mieli z łaskawości, niby se drygnęli 53) ochotnie, bo tak nasz kochany dziedzic ułożył, domówili dziaduś, jeno za to będzieta przychodzili na robotę do dwora, nie już od rana, jak to więc za pańskie, ale w kużdym casie, kiedy jeno zawołają, czy to świtaniem, czy od śmiadania, czy na odwiecerz, kiedy padnie, bo widzita, że teraz w gospodarstwie niemuż rachować roboty na dnie, ale na godziny, jak Bóg da pogody, bo to nie raz się przytrafia, co bez (przez) kila dni, w czasie zbio-

53) Podskoczyć z radości.

ru siana, abo i we żniwa, ani pacia, ani pogoda, jeno smarce 54) a w tera błysk słońko, to wtedy kto żyw we wsi, niech idzie do się i do dwora, jak go zawołają, aby kopy zboża przełożyć, abo i kopice siana obedrzeć, a suche pod dach, byle żedna godzina do roboty nie przepadła; bo to wita, mówili dziaduś, jak stracisz w gospodarstwie jedną godzinę, to jej ani rokiem nie nagonisz 55). A chłopci se na tę gadkę dziadusia jeno pomrukowali: co jakby te wszystkie kawałki poskładali na kupę, toby za las i za pasowisko więcej stało, jak więc, kiedy pańszczyznę robili, jeno po štery dni w tygodniu, i głowami potrzachali, co na to nikiedy nie przystaną, ale dziaduś zawołali do nich: a co chłopci! zgo da na to?

„A chłopci w te pędy odrzekli: ale.... bo to widzita dziadusiu... kiedy już nie ma byż pańszczyzny, to niechże już nie będzie żadnej roboty do dwora, a jak wy chceta, toby jeszcze lepi trza robić w tych kawałkach, jakby na pańskim, coś to robił, aby ci dzień zeszedł, a przed descem, abo i po descu, to nie ścierpisz, kiebyś się nie pokwapił, aże ci kosiula przypsnie 56) to już woliwa i za las i za pasowisko płacić, aby nie było tych kawałków

54) Dżdżysto.

55) Nie nagrodzisz.

56) Przywrze do ciała od znoju.

boby tego nieześcił ni na dzień, ni na połówkę, a panu zdawałoby się, że to mu nic nie wartuje taka nasza robota.

„To też dziaduś jeno zgrzytem 57) spojrzeli na chłopów i wrzasnęli: abo to nie wita, siła miarek 58) żyta idzie na ćwiartkę, a sita ćwiartek na korcyk, co?

„Taże się o tern wie, ozwali się chłopci.

„Kiedy wita, siła trza ćwiartek na korcyk, to musi i to zmiarkujeta, że jak przydzieta na robotę do dwora od świtu, a porobita do śniadania, to będzie jakby jedna ćwiartka dnia, a jak do połnia, to jakby pukorca, a jak od połudzienka do pół słońka na zmrok, to jakby trzy ćwiartki, a jak się słońko już zakryje, to będzie jakby cały korcyk, abo i cały dzień. A co? może se nie zmiarkujeta, he? To zaraz chłopci na to:

„Ale dziadusi, to się zmiarkuje, jeno wuli tego, że to nikiedy tak nie bywało, kieby do pański roboty chodzić na takie tam ćwiartki; jeno jak się szło, to się szło niby na dzień, a według taki modły 59) to jakoś nie składno; to my dziadusi woliwa panu apart zapłacić za las i za pasowi sko, byle

57) Złością.

58) Miarka, cztery garnce.

59) Wzoru, nowości.

jeno nie robić tych kawałków, bo tego jak świat nie zmiarkuje, siłaby to tego trza robić? żeby tak na całe dnie, toby tam i wiedział jeden z drugim.

„A wam na co rachować te kawałki? zawołał dziaduś, kiedy pan nie chce od was ani za las, ani za pasowisko pieniędzy, ani żadnej robocizny, bo za kuźdy dzień waszej roboty we dworze, czy za pół dnia, albo i za ćwiartkę dnia, a choćby jeno za jedną godzinę, będzie wam zaraz płacić gotowym groszem, siła wypadnie od jaki roboty, jakbyśta robili u kogobądź inszego za najem, bez żadnego strontku za las, abo i za pasowisko chudoby po pańskiem: *byleśta jeno posłuchali lotedylc, kiecly robotota zagwdltuje we dworze*. Rozumita teraz, he?

„A chłopci zamiast co odrzec dziadusiowi, postawali niby słupy zakopane, bo z nich ani sapu nie było słychno; aż dziaduś znowu zawrzasnęli: co! riie gadata? czy przystajeta, abo nie? Aż tu wszyscy chłopci hurmem do pana i każdy go obłapił za nogi, a dziadusia kęsa nie udusili miłością, i każdy chłop do pana wyrzek: kiedy taka wola Przenaświętszego Boga i łaskawość pana, naszego dziedzica, to będziewa go wždy słuchać, kieby wojca swojego.

„Pan nasz jeno se stał oparty o sztakiety, ni słowa nie rzek, jeno mu widno było skwircki w oczach; aże potem do chłopów się ozwał: niech wam tyło Bóg da zdrowie, to możeta być pewni zawsze

mojego uściwego postępowania z wami, i pamiętaj, ta o tern, że choć nie chcę od was żadnej zapłaty ani za las, ani za pasowisko, płacić wam będę, nie tyło za każdy dzień waszej roboty we dworze, ale nawet i za kużdą godzinę, byleście tyło w każdej potrzebie, sami, lab waszą czeladź przysyłali, a w krótkim czasie poznata sami, jak to te godziny wasze oddane pracy, będą pomnażać wasze dobro. I potem łap dziadusia na ręce, hysał pan z nimi, kieby z chołociuchem."

Jakkolwiek wysłuchałem cierpliwie tego długiego opowiadania poczciwego chłopka, jednakże nie mogłem wszystkiego pojąć, dłaczegoby ten młody ich pan zrzekał się dobrowolnie swoich własności, jakiemi są las i pastwisko, kiedy taka używalność, może się z czasem stać własnością chłopów; więc go zapytałem jeszcze: to zapewne w'asz pan musiał zrobić z wami jakieś układy o to przed re-jentem, albo przed jaką inną władzą?

„A na świecie, żywo mi odpowiedział chłopok, nasz pan tegoby nie ścierpiał, kieby mu się kto cudzy wcibał, abo coby się udawał do kogo po jaki konwis na swoich, choćby się miał i zagubić 60), bo choć i z pierwotku 61), jak to nastalo, co juże od Michała nie mieli chłopci robić pańskiego, jeno

60) Stracić do szcętu.

61) Z początku.

płacić, to nasz pan zwołał wszystkich chłopów do dwora, cosik na dwie niedziele przed Janem, i powiedział im: od jutra nie będzieta już robić pańszczyzny, jeno będzieta płacić, dopóki się nie stanie inkszy ład; ale wiedzta o tern, ze nie dlatego się znosi pańszczyznę, żebysta już nic nie mieli robić we dworze, ale dlatego, żebysta robili dwa, a może i trzy razy tyle więcej, bo im więcej będzieta robić, to tem więcej zarobita, gdyż ja wam za kuźdy dzień waszej roboty będę płacić kuźdego drna, a wy będzieta mi płacić kwartałowo z w'aszyc pól, jakie używata. I tyło było gadki naszego pana, i każdy se chłop poszeł do chałupy, ale se żaden nia - mógł rozkarkulowaó w tej karkulacyi, jeno se radzili i radzili, jak ono to padnie na lepsze, bo kuźdy po swojemu, a nie trza jegomości gadać, jak to chłop, co nie wie ożadnem ułożeniu, jakie *tam* jest, i tak było przez kila dni, co ni jeden chłop ze wsi nie poszeł do dwora na robotę, a tu już łąki gwałtowały, aże samych kilunastu chłopów wyźgało się z kosami, i jak stanęli na łące pańskiej bez woko-
mona, ani jakiego dworskiego, bo nikto tego nie wiedział coby przyszli, to już tak kosili i kosili w skok, niby u się w doma, a każdy chłop aże trzem-
ciał 62), bo im było wstydno przed panem, jak przyjedzie na łąki, że się uzuchwalili bez te kila

62) Drzał.

•dni; a kiedy pan przyjechał, a już musi lepi było jak po śmiadaniu, i nic więcej do chłopów nie przepowiedział, jeno: Boże dopomóż! a chłopci nie śmieli pożyć na pana, jeno strachliwie odrzekli: daj Panie Boże! i pan zaraz odjechał do dwora, kiedy więc bywało, co lubił postać i cały dzień na łąkach i zajedno cosik przepowiedział chłopom 63), a oni w lepsze robili. Kiedy już słońku na dzwono się skryć 64), znowu pan sam na łąki zjechał i kuźdemu chłopu zapłacił po sterdzieści groszy i po dwa trojaki na gorzałkę do garści, bo już to nasz pan nie lubi tego traktamentu, jakto inksi panowie robią, coby chłopów zwabiać na robotę gorzałką, jeno im da po trojaku czy tam po dwa, kieby se sami kupili, jeśli zechcą, i nasi też chłopci tak już nawykli, co żaden ani zbyli we dworze o gorzałkę, to jak im pan popłacił na łące, było potem było całej gadki: Idźta z Bogiem, a oni się skłonili i odrzekli: Panu Bogu oddajema.

„Na drugi dzień z między 65) wyszli z kosami, jeno dwóch chłopów nie stało, co się uzuchwali i nie chodzili do dwora na robotę lepi jak wośm

63) Opowiadał, żartował.

64) Porównanie, kiedy całe koło od woza zatopi się w wodzie, albo w błocie, że tylko dzwono widać.

65) Jeden w drugiego, wszyscy.

niedziel, tyło se panogrynowali 6G), i sami potem przyszli do dwora na robotę, ale z pierwotku chyłkiem po za płotami, tak im wstydno było ześcibić się 67) z panem oko w oko.⁶⁵

Zapewne ich pan kazał sprowadzić kozakami do wsi i do roboty przymusił, wtrąciłem.

„A. Boże uchwaj, kieby się inkszym pan nasz miał znęcać nad swoim, choćby mu ni jeden chłop z całej wsi nie przyszedł na roboto; a i dziaduś na toby nie zezwolili, kieby pan swoich chłopów zwodził do roboty, abo do opłatku zekucyją; bo to dziaduś próbent na wszyóko ze chłopem, choćby on i nagorszy był. Kiedy nie raz bywało, jak se pan nasz zmyślił 68) o tych chłopach, co tak pałetrowali 69), i chciał z nimi co począć, to dziaduś zaraz w godkę z panem: słuchaj mię chłopiesiu, kiedy już tak padło, że chlōpi nie będą robić pańszczyzny, to se z nimi poczynaj, kieby z trzylatkami 70), co z kraju kładną na nie śle, a zajedno głaskają, kieby ich nie zestrachać; potem przywiodą do vvoza i pomaluśku zamotają postronki do worczyków, powiodą trosieńka za wózdeczkę, cobyjeno na pro-

66) Peregrynacya, włóczęga.

67) Spotkać.

68) Przypomniał.

69) Zpanetrować, przejrzyć gdzie lepiśj,

70) Trzy-letnie konie jeszcze nie oprzęgane.

stą drogę wywieść, to idą potem kieby laleczki; a jakbyś je smagał zaraz z pierwotku, to ci będą jeno ficać i hysać, aż się znaturliwią, i nijakiego z nich pożytku; bo to kuźdy człek, nieprzymierkiem, kieby chudoba, nie wie co robić, jak mu nowością co padnie, aże się włoży, to potem lepszy tych, co mu pokazowali. Boć ja i to dobrze baczę, kiedyśwa garstką naszych pošli wyganiać miemców z pod Kasina (Raszyna), to jak ta ciera da sypnęła na nas ze wszyckich boków pierszy raz w ognia, to nasi panicze, co jeszcze daleko niedobiegli twoich lat chłopiesiu, teleпали się od strachu niby młode listki na wosice, a i starym nie w smak było stać, bo nasz pułkownik, świć Fanie nad duszą jego, Godeski, komendą w⁷ołał kieby stać w szeregu bez ruchu, a tu już po drugi raz dali do nas w ognia z harmat i na trzeci ładzili. To kiedy nie zaleci komenda naszego pułkownika: dzieci! nie dajwa się miemcom! to Matko Naświętsza, kiedy ta nasza garsteńka wpadła na tę ćmę miemców, to to na miazgę biła, i goniła, ale nie muz było dognać reśtki... a ci nasi młodzi, co to na pierwotku bitwy, teleпали się jak listki na wosice, to jeno z ośty ręki, i pokazał mi prawą, krew zetrzáchali, a mańkudem tłukli miemców.

„Otże widzisz mój chłopiesiu, ciągnęli dziaduś swoją gadkę, co to wszycko tak się z pierwotku dzieje, to też i ze chłopami musi tak być, jeno

to niektórni panowie, obrócili dziaduś do naszego pana, robią tyło harmideru o naszych chłopach: że oni ładaco, że nieroby, że ich niczem nie przyciągnie do pana, choćby im niewiado co dobrego uczynił, to chłop zajedno będzie chłopem śmierdział. Oj grzech to grzech, mówili dziaduś do pana, na swoich tak gadać! Jeślik się trafi ładacnik między chłopami, to się zdybie duższy 71) i między panami, a przec nie wszyscy ładaco. Nie ehci-tanaraz, prawili dziaduś, coby już kuždy chłop był skubentem, bo to wasze gwałtowanie o szkołach dla nich ninac się nie zda, co tak skokiem, bo wnet ustanie, jeno po maluśka to się dojdzie doładuj nie chcita dzisiaj od chłopca wszyckiego jakmu zrobita na raz siła dobrego, bo on aże wtedy wam zwierzy, że to z dobrem dla nich robita, jak im będzietta robić po mało a długo. Nie dajta chłopom nikiedy naraz oboma garściami, ale po wodrobienie i to tak rychtyk, jak mryk w oku, i nie gadajta siła o nich ani do nich, ale lóbtta dla nich, kieby oni to widzieli i wiedzieli o tem, bo to widzisz mój chłopiesiu, mówili dziaduś, że jeno jedni chłopci, co nie znają słów pańskich, ale potrafią zmiarkować pańskie uczynki dla nich."

Nie źle o tem dziaduś mówił waszemu panu, przerwałem chłopu, ale dla was wypadło najlepiej,

71) Większy, gorszy.

bo wam pan podarował las i pastwisko, kiedy za to ani nie płacicie, ani nie odrabiacie.

„Ale, ale, zawołał prędko mój chłopiek, jegomości się widzi, jakby i inkszym panom, co to za darmo, a naszemu się widzi, co to więcyk dla niego stanie, jakby dwa razy tyło, co bierze za pole, bo niech no se jegomość tak zmiarkują, jakby niby nasz dziaduś z naszym panem tę karkulacyją zkre-tesem zpanietrowali 72), co to nie żadne kiepstwo mieć wtedyk robotnika we dworze, kiedy trza, bo jak easem padnie na wszyćkich jednaka robota, tak u chłopia, jakby i u pana, to wtedyk chłop nie pudzie do pański, choćby mu i stery razy tyło dawał, co wartuje jego robota; a tak pudzie, bo ochota od niego, kiedy taki układ z panem, a niechby jeno nie szel kiedy go zawołają, toby popamiętał od chłopów we wsi. Ale co tam ani gadki o tern, proszę jegomości, bo to jak padnie, że zawołają do dwora, to to cieknie jedno bez drugie, kiedy już każdy se wie, że mu trzy razy za to zapłacili: lasem, pasowiskiem i pieniędzami, a jakby nie posłuchał pana, to go tam za łeb nie pociągną, ale go i nie puszcza do boru po drwa, ani na pasowisko z chudobą, to cóż se potem chłop za radkę da?

„A niechno se jegomość i to jeszcze zmiarkują, mówił do mnie dalej, co to przyniesie, że nasz.

72) Przejrzeli do gruntu.

pan płaci od kosy do łąki jeno po šterdzieści groszy i po dwa trojaki na gorzałkę, kiedy inksi panowie na całą okoliczność płacą po półtrzecia złotego i po trzy kwaterki gorzałki i jeszcze nimuż dostać, jeno im kapie po kilu na dzień, jakby i u jakiego chłopa, co se sprosi drugiego, abo i najmie do pomocy, a u naszego pana idzie robota kieby z płatka i nic się na polu nie zmarnuje, jak to bywało nie raz, kiedy się robiło pańszczyzną."

A dla czegożby to wtedy, kiedy się robiło pańszczyzną, miało się marnować na polu? zrobiłem mojemu gawędziarzowi uwagę.

„Z przeproszeniem jegomości co powiem, i skłonił mi się nisko do nóg mój chłopek, widno co i jegomość nie chwytałi za gorące zielazo, jeno kliscami, choć jeszcze bardzi parzyły 73) i tak mi dalej mówił: oto widzita jegomość tak bywało: kiedy się zesza pańszczyzna do dwora na robotę, to na pirsze pani wokomonka wybrała dla się štery, abo i wošm dziewczek šwitkich 74) do czesania lnu abo i konopi swoich; dwóch chłopów obrócił wokomon coby mu urąbali drewek suchych do napalania

73) Przysłowie: na to kowal trzyma przez kleszcze, żeby go żelazo nie parzyło, to też chłopi zwykli dawać przytyk o panach, że tylko pośrednio g-ospodarowali, a sami nie wiedzieli co się dzieje w gospodarstwie.

74) Sprytne, zwinne.

w sabośniku pod jęcmiem na wosypkę dla jego wie-przów; dziesięcioro ludzi zajął do młynka miemie-ckiego, co mu od wczoraj ostało jeszcze kila ćwiar-tek tataraki nie zmłynkowanej; trzech chłopów wziął gorzełnik do słodowni, coby zalepili dziurę, bo się szczur dobył z pod posadzki; jeden chłop poszedł z listem do mamusi pani wokomonki; śterech chło-pów zajął pastach do wobory, coby poprawili wco-raj ładowony kojec, bo pańskie cielęta przehysują i podssyssają krowy pana wokomona, bo jeno po putora garca doją na raz; jeden chłop powiódł na powrozie paść krowę lokajowaną pańskiej łące, bo coś zasmutniała, to jej nie z bydłem pójść; śterna-ścioro zajął polowy do sadu obierać liski najednym zagonie kapusty cochraty 75); jeden chłop, a nie przymirkiem takisrogi 76); jakby ot jegomość, po-szedł paść zastępcową gęś jedną z trojgiem gęsią, bo się jeno tyćko wywiodło 77), dopir reść zajął karbowy w pole do pańskiego workiszu, bo juże na scent ukląkł 78). A teraz, proszę jegomości, inksza rzec, bo każdy to robi, co trza, a nie takie fatała-szkijakto więc bywało, kiedy teraz kuźdenm trza za-płacić, to się tóż i wie jak i gdziejaka robota idzie."

75) Włoskiej.

76) Wysoki.

77) Wylęgło.

78) Przestał, złamany burzą i słońcą.

W tem to masz zupełną słuszość, mój bracie, przyznałem chłopu, że się tak nie w jednym miejscu działo, ale już tego więcej nie będzie, bo to parobcze gospodarstwo zupełnie co innego od pańszczyźnianego. W pańszczyźnianym rachował się czas na dzień, a w parobczem trzeba rachować na minuty, żeby każdy, kto tylko płatny, był właściwie zatrudniony. A dużo też wasz pan przyjął parobków i fernalów na to nowe bezpańszczyźniane gospodarstwo? zapytałem chłopą.

„Ani jednego więcej, odpowiedział chłopęk żywo, jeno tyło jest co i było: pięciu parobków do wołów, bo se każdy ma oddane po stery -woły do roboty, chociaż wszystkich wołów jest we dworze dwadzieścia i trzy, ale te trzy to są luzaki, jakby Panie broń któremu pazur się załamał, abo kark odpiekł, i pięciu fernalów, co tyłoż mają koni, jakby i wołów, a jak się zaczną ugory podkładać, to i konie zrazu chodzą w pługach, i kiedy da Bóg, że tam z chudoby żadne nie faluje, to się zbierze dworskich pługów dziesięć, póki konie nie pójda do bron.”

To nie musi być wielka niwa dworska, przerwałem mu, kiedy tak mało wasz pan trzyma swoich pługów, boć przecie musicie zawczasu obsiewać?

„Ale, ale, niweńka to proszę jegomości, niweńka ! A eoto te dworskie pługi przewrócą świętej ziemi, to aże dziw, bo jak poczną kiała wu-

Chłop.

gorów po Stanisławie, to zajędo w pola do Siewny (8 września), i tak wyrobią rolę, niby ikrę, a na roli sprawionej niby świzupą posiał 79), a jak już poczną siał woziminę od Siewny, to się na sprawioną rolę zjadą pługi chłopskie ze wsi i pomagają dworskim odsypywać siew i we dwie niedziele wszycka wozimina zasiana; a wychodzi lepi jak trzysta korcyków żyta i dwa sta pszenicy, bo już to samymi dworskimi pługami nie dałby radki w odsypce. Ale to dziaduś tak naraili naszemu panu, żeby się nikiedy nie fundował w dużo chudoby robotnej, jeno mniej trzymał, a dobrze karmił, coby jeno stało do sprawiania roli; bo dziaduś zajędo panu gadają: jak będzie dużo chudoby robotnej w⁷e dworze i dużo parobków, to wszycko zjedzą, co się zbierze, a dla dworu nic nie ostanie, bo to inksze dwory mają robotnej chudoby na śtery niwy, i ta stoi w oborze, dlatego co nie ma poganiaczów do "wołów w pługach.

„A mówią i to dziaduś panu: kiedy masz chłopiesiu ludno we swoi wsi, abo i w okoliczności, to się nie strachaj o brak robotnika, jeśli u ciebie w domu ładem idzie, i nikt nie wytrzącha nad robotnikiem, bo tego jeno po razu ścierpią, 80) i bę-

79) Dziko rosnący rzepak, gorczyca, (sinap is).

80) Nasz chłop prędzěj zapomni urazy za niesłuszne ukaranie go, aniżeli za obelgi w słowach i tych nienawidzi i unika gdzie ich używają.

dą cie omijać, a nawet i wtedyk nie będą pociągać k[^]tobie , jeśli opatrzą próżniactwo przy robocie, bo nasz chłop, za jedno ma w obrzydzeniu taki dwór, gdzie nim źle zarządzają w czasie roboty, jak i ten, gdzie od niego żądają nad siłę roboty w godzinie, a w całym dniu nie dopilnują."

Ma zupełną słuszość, że tam tylko jest przyszłość gospodarstwa bezpieczeństwa, gdzie jest ludność w swojej wsi i w okolicy, przyznałem mu, ale gdzie jej nie ma, to koniecznie trzeba trzymać dużo parobków, albo i sprowadzić na kolonistów Niemców, ażeby ich poobsadzać na dworskich gruntach, żeby mieć z nich robotników, bo to ludzie pracowici; a sprowadzenie jednej rodziny niemieckiej z obsadzeniem, nie będzie więcej kosztować jak pięć-set złotych, i pare set złotych wszystkie inne drobne wydatki. Bo sam przyznaj, że taki Czech, Móraviak, albo i sprowadzony do nas Niemiec.... a w tem w nogi odemnie mój chłop, którego za ledwo zdołałem zatrzymać, i kiedy go zapytałem dlaczego odemnie chciał uciec? z trudnością mógł przemówić:

„Nie, nie! z persony jegomości miarkowałem se, że i jegomość muszą być katolikiem, jakby i nasz pan, dziaduś nasz i ja sam, ale widno jegomość muszą być farmazon, kiedy śmia gadać, coby na naszą świętą ziemię naprowadzać cudzych na

osady... kiedy u nas do wszyckiej roboty jest za duzo luda, a nie za malo... jeno zebysta potrafili...!

Azeby chlopa uspokoic, ze nie jestem farmazonem wedlug niego, musialem mu przerwac jego uniesienie sie, i odezwalem sie do niego: moj bracie, nie masz wcale potrzeby tak sie unosic, bo najprzod musze cię zapewnie, ze jestem tak prawdziwym katolikiem, jak i twój pan, dziaduś i ty sam; ale sie w tern mylisz, jakoby u nas bylo za duzo robotnika, zwlaszcza teraz, kiedy juz nie ma pańszczyzny, i dlatego tśz panowie sprowadzaja robotników z za granicy. Jaka to szkoda, dodalem: ze nie umiesz czytac, tobyś wiedzial, jak to w naszych gazetach o tem pisza i jaki pozytek z tego obiecują dla naszej ziemi; ale niecierplivy chlop na moje slowa, prędko mi przerwal:

„Kieby bez Ducha[^]świętego potrafil zażryc we wnatrze jegomościne, cobym mógł wiedziec, ze i jegomość zyja w taki uściwości dla swoi ziemi, jakby i pan nasz, to chociaż ja nie umie czytac drukowanego pisania, tobym dlatego jegomości potrafil o tem przełozyc, jakby i dziaduś naszemu panu przekladali codnia, bo wszycko sluchalem jak gadali o tem drukowanym pisaniu; ale na co sie zda o tem moja gadka, co wartogłowy robia!"....

Wierzaj mi, moj bracie, przerwalem mu, ze po Bogu kocham tę ziemię, na której sie urodzilem, rtak zycze dobrze dla niej, jak tylko moge poczu

najlepiej. Nie bądź złej mysi o mnie, i powiedz mi proszę, dlaczego twój pan nie sprowadza z za granicy robotników?

„Dlaczego? ! zawołał w uniesieniu mój chłop. Oto, Przenajświętszy Boże! zlituj się nad tobą, mój chłopiesiu, mawiali dziaduś do naszego pana, kiedy na spróbunek chciał se takż kupić jednego miemca do wsi swoi i osadzić go, jak to stało nie dawno w nadrukowanem pisaniu, co to Wawrzek z poczty przyniósł naszemu panu, gdzie było: że teraz juże po w⁷ośm groszy jedna; musi jegomość wiedzą, co takie mere 81), skorupiaki u nas 82), to znów pisało, co i śledzie będąnanaszy poczcie; gdziesik tam dwa wogiery jangielcyki do kupienia; jeden piesek spicek i nowy tranśport miemców. I pan nasz chciał se jednego kupić.

„Aboż to ty, mój chłopiesiu, jaki mieszaniec, abo co? zawołał dziaduś do naszego pana, taże w tobie z prapradziada czysta krew polska, kiebyś ty miał cuSzych zwodzić 83) na tę świętą ziemię naszą. Zmiarkuj jeno se mój chłopiesiu, na co się to zdało?....

„Ozy se myślisz, mój chłopiesiu, prawili dziaduś panu, że ci wszyscy, co sprowadzają na nasza

81) Niby, podobne.

82) Ślimaki, ostrygi.

83) Sprowadzać.

ziemię zagranicznych robotników do swojej roli, czyści są, na wewnątrz? 84) Czy oni się choć raz w życiu zkonwikowali 85) ze swoimi chłopami, aby ich poznali do gruntu? Czy ci panowie wydali kiedy dla dobra swoich chłopów pięć-set złotych, którzy im pokoleniami byli wierni i przywiązani do nich jak psy? a dzisiaj chcą płacić po tyle za transport jednego miemca z za granicy!

„Sierdzą się na swoich chłopów, dorzekli dziaduś, zgrzytają na nich, sprowadzają konwisy i każą batożyć swoich braci, jak poganinów, a nie zelżą 80) na ich upamiętanie, kieby sami przyszli do nich i błagali o przebaczenie, jak to uzuchwalony w głupocie chołociuch 87) przychodzi do wojca.

„Łapią kilu pijanych chłopów, prawili dziaduś: opisują po wszystkich kątach i odsyłają z uciechą do kryminałów, jak zbójców; a za co? oto za to, co im gorzałką zkołowacili języki do wyrzeczenia słowa pogróżki, bo we wewnątrz ich nie powstała myśl takiego uczynku na swoich panach, jakby tam gdzie... Ależ dziadusi kochany, bójtasię Boga! zawołał pan nasz: jakże takich ludzi nie ka-

84) Sumieniu.

85) Porozumieli.

86) Zaczekają.

87) Dziecko, dzieciak.

rac, to czegożby oni się dopuścili?... A dziaduś na to wnetki odrzekli panu: słuchaj chłopiesiu mój, ty wiesz, co cię kocham nad moje stare życie, które lada pyk 88) zakończę, bo mi nie długo z tobą... a pan nasz złapał dziadusia za szyję, i jak jął zawodzić, ażę drygotki 89) dostał, tak go żałością ogarnęło, coby dziaduś mieli pomrzeć. To jak się pan już lepszym widział 90), to i dziaduś znowu wolniuśko prawili do pana: to ci przysięgnę mój chłopiesiu przed wukrzyżowanym Zbawicielem i przed Jego Najświętszą Matką, coby nikt nie nazbierał na całej świętej ziemi naszej na jeden wóz drabiniasty takich chłopów, kieby się mieli dopuścić jakiego grzechu na swoich panach, bo nikiedy nasz chłop nie zmyśli tego za trzyżwu, co mu się pijanym zda gadać! Niech-no się chlōpi osuszają z gorzałki, a niech kto wtedyk zażry w ich wnętrza, a dopatrzy tam, co nie ma nic więcyk tyło swoja krew; a jeśli się zawadzą w niej jakie plugawmy, to któż się nie zbrukał, jeśli zajedno brodził po kałużach?....

„Niechajno panowie na to wszystko nie zważają, prawili dziaduś dalej, i niech będą dla takich chłopów jakby ich nie znali, niech im nikiedy per-

88) Dmuch, duch.

89) Trzęsienia, bicia serca.

90) Przytoinniejszym, zdrowszym.

swazyj nie robią, że dla nich dobrem myślą, niech im żadnych a żadnych obietnic nie czynią, i niech ich zostawią jakby w boru bez luda; ale niech robią dla nich dobre, a niedługośko będą ich widzieli proszących o łaskawość za błędy z ich niewiedomości i ciemności, bo chłopci nasi są teraz jakby cielęta cycaki, co się pierwszy raz wydobędą z wobory i póty ciekają bez wieści, aż potem poligają same. Ze starymi chłopami, gadali dziaduś, poczynajta se, jakby wogrodniki po sadach, co to ze starych gruszyjeno mechoskrabują, bo już nie zrodzą lepszym, ale kiele młodych szczepów chodzą staraniem rodzica. Niech chłopom nie kotłują zajedno głowy o szkołach, ale o pracy, bo chłopci już to zmiarkowali, że to pożytkiem dla ich dzieci, ale bez wielkich gwarów o tem, co jeno... Ależ dziadusi kochany, przerwali znowu nasz pan: teraz inksze czasy nastały, a nie tak jak więc u nas bywało, co to w kilunastu wsiach nimuż było trafić chłopca, coby potrafił poznać do kogo napisano we wsi, jeno musiał z pismem do dwora; kiedy za granicą kuźdy chłop już umie czytać i pisać, a my tyło jedni mamy ostać się po zadziu 91).

„Otże widzisz mój chłopiesiu, zawołali dziaduś: to całe złe dla nas wszyćkich, tak dla panów, jakby i dla chłopów, że się u nas nie robi, jak przy-

91) W tyle, na ostatku.

staje, ale robią jak widzą, abo jeno jak słyszą o cudzych. Tamci się uczą już od stu, czy więcej lat, jakeś to był mój chłopiesiu sam gadał kiedyś z drukowanego pisania, a nasi chłopci ni słychu nie mieli o tem; a przec i za tą granicą nie kuźdy jesz cze chłop musi umieć czytać, bo baczę i o tem, jakeś to tu łońskiego roku, czy kiedyś powiadał dziwością z drukowanego pisania, co i we Francyj nie kuźdy chłop umie czytać, bo jak tam przyszło pisanie do jakiś mamki we wsi, gdzie było. lepi jak trzydzieści osady, to aż do Powiatu chodziła po wyczytunek, bo nikto we wsi nie potrafił; a u nas już chcą, kieby w jednym roku dognać cudzych? To też nasz pan, i na to rzekli dziadusiowi: kiedyśwa się tak opóźnili, to się teraz trza kwapić; ale dziaduś wnet na to odrzekli panu: kto się zbyt kwapi, ten pewno późno zajdzie gdzie zamyślił. Ale na co te wszystkie gwary, ciągnęli dziaduś, kiedy nie od tego trza u nas poczynać z chłopami naszymi, jakby ich uczyć na książkach, ale poprzódzi: jak się panu zgodą ułożyć z chłopem o opłatek za to, co chłop używa pańskiego, ale nie tak, coby z osobna za pole, za łąkę, zapasowisko i za wogród, jeno za całą ćwierć, a niech chłopu nikiedy i nikaj nie przechodzi za korcyk wysiewu (za móg) nad dziesięć złotych, choćby też i w najlepszych gruntach; bo to łącno jednemu z drugim narachowaó: że to pole wyda tyło i tyło korcyków zboża z je-

dnego posianego; ale się nikiiedy nie obrachujesz z Najświętzym Bogiem siła ci da? bo cłek se każdy rachuje, a nasz Przenajświętszy wociec niebieski rozkazuje (homoproponit, Deus disponit), a jak ci chybnie z Boży woli w jedym roku, to już nie rachuj powetowania w drugim tego, choćby ci w dwa razy obrodziło, kiedy brak w jednym roku wyciągnie ci zasobu z kilu, bo wtedyk wszystkie potrzeby dla chłopu, na całą czeladkę jego, na przywodziwek i na podatki nie poczkają na lepsze, ale daj tak samo, jakby i w najlepszym urodzaju. A niechno Przenajświętszy wociec nasz niebieski, mówili dziaduś, pobłogosławi polecieć, co to elilebusia da w dwa razy, to i wtedyk nie uciułasz grosza na wszystkie psie dziury, bo zbożeńko po niczemu; to znowu tak samo jakby i nie było, bo ci mówię, chłopiesiu mój, że takiej drożyzny na zboże nie będzie u nas zajedno, a choć i poskoczy kiedy to przec nie na długo, bo jak to wszystko światowe przeminie, to kuždy się imie w spokoju do pracy i świętego ehlebusia przyczyni, coby i drugich pożywił, jak to i więc bywało ... ba, i oni się opatrzą i będą takoz dla się przyczyniać i tyło od nas wezmą, co im zbraknie, i to po tyło, co nie zawsze stanie za transport; a wtedy jednako pada niedobrem, panu jakby i chłopu.

„Otóż widzisz mój chłopiesiu, ciągnęli dziaduś, trza panom na to bardzo miarkować, coby

chłopu dziurę z jednego roku zatkało drugim, bo jak mu w każdym roku uciążliwością, dużego czynszu będzie wiercić duże dziury, to się chłop będzie znęcał na panu, będzie się ciskał po inkszych zarobkach, a nizac będzie miał to, coby mógł zarobić we dworze. Jak się chłop raz odstrychnie od dwora, to go tam już nie nagoń, a bez niego nie zrobisz, choćbyś pisanego drukowania o tem nakładł wyżej broga....,

„Na to nasz pan przerwał gadkę dziadusiowi i do nich swoim: Dziadusiu, mata sprawiedliwość w swojej perswazyi, ależ i każdy pan musi swojego poszukać, kieby mu takóž stało i na jego wszystkie opłatki, to też nie może oddać morga pola, abo i łąki za dziesięć złotych, kiedy mu się patrzy więcej z porachowania.

„A jeno nieco, zaskoczyli dziaduś panu, co każdy powinien szukać swojego, ale niech se dobrze wprzędzi wykarkuluje: co woli, czy dużo brać,, a jeszcze więcej wydawać, czy brać mniej, a jeszcze mniej wydawać? A coby to było i z tobą mój chłopiesiu, kiebyś był obstał przy swoim, jakieś se założył, coby ci chłopci płacili za pole po dziesięć złotych od korczyka wysiewu (z morga), za łąkę po dwadzieścia, a za wogród po dwadzieścia i stery?

„To nasz pan> znowuk obłapił dziadusia za szyję i rzekł do nich: to prawda kochany dziadusiu, coby było źle, chociażby było o trzecią część

"więcyk czynszu od chłopów, aleby za to o pięć części, abo i wcale nie było roboty we dworze; to też nie kuźdemu dał Pan Bóg takiego dziadusia do poradki, jakiego mnie dał na miejsce rodzica, co ich zabrał do chwały Przenaświętszy, abym was dziadusiu słuchał we wszykiej rzeczy, i za to też mam leguralnie pieniądze od chłopów i robocizny o czwartą część więcej na wszyckich chłopach mi przybyło, jak za pańszczyzny, a z czasem i więcyk przybędzie; a co najlepsze, że wszycko zrobione w porę, jak nikiedy przy pańszczyźnie, i jeszcze się coś okrawa, bo choć robię więcej polepszenia w gospodarstwie, nie wydaję tyło za najem, co odbieram za czynsz od chłopów."

Kiedy mi tak opowiadał mój chłopiek, słuchałem go z wielkiemzajęciem, alem też za to nie mógł zrozumieć wszystkiego z opowiadania jego, bom zauważał, że rad był bardzo uwolnić się już odemnie, ze swoim listem, chociaż mu przyrzekłem, że go jutro zaprowadzę w to miejsce. Więc go zapytałem znowu, coby to miało znaczyć, jak powtarzał słowami swojego pana, że mu przybyło blisko czwarta część robocizny dlatego, że robi teraz za najem, a nie za pańszczyznę? to też mój chłop tak mi o tem zaczął gawędzić:

„Ja to sam miarkuję, co mi nie idzie tak w ład moja gadka, jakby to jegomość słyszeli, kiedy dziaduś imą prawić naszemu panu abo i chłopom.

bo to widzi jegomość, nasz dziaduś to tak przekładali panu: chłopiesiu mój, choć ja ci pogwarzę według mojego umysłu z dawnego, to ty się nie imaj tego wszyckiego, jakby z pacierza, co to kuźde słowo Przenaświętszy Bóg nasz Wociec niebieski włożył na swoją świętą chwałę, a grzesznemu cłeku nie godzi się opuścić żadnego słuweńka, ale też i nie imaj się kuźdego słowa, co to w drukowanem pisaniu o gospodarstwie, abo i o wszyókiej rzeczy przepowiadają; bo jakby to miało bydź wszycko prawdą, toby już dawno ludzie fruwaliby w Niebo do Przenaświętszego Boga wojca naszego i uczyliby Go swoją gadką: a na co to ludzie mają ponosić tyło pracy i mitręgi, kieby im trza tak ciężko sprawiać rolę pod żyto, pszenicę, jęczmień, wowieś, tatarkę i pod wszycko warzywo worać? Ba! kiedy i krowy już można nie ludzkiemi rękami doić. Tobby raili i to, coby się mogło i tak na świętej ziemi zarodzić, a chłopci jenobyseposzli na pole i nabrali garściami do chałupy, podjedli se do **syta**, i potem polegali pod słońko; a jakby którego dopiekło, toby se łąg pod jabłonką i mógł jabkiem zaduchę ugasić, jeśliby do wody niebyło mu ochotno. To chłopci jeno się zawircili na taką gadkę dziadusia, dopowiedział mi mój chłop; ale Przenaświętszy Bóg wociec nasz powiedział: będzieto w znoju pracować na kawałek chleba, dodali dziaduś, to też wypełniając swoje nakazanie

dla ludzi, długo w cierpliwości patrzył ze swojego Nieba świętego na tych wszyckieh, co to za pańszczyznę na święty chlebuś robili, i uźrał, że chłopci w coraz większy grzech się motają, bo ze swojego życia, jakie im naznaczył, kradną: jeden po pućwiartku, drugi po ćwiartce, a inksi po pukorczyku, a siła się znajdowało i takich, co kradli i po całych korczykach. Bo to widzisz mój chłopiesiu, nawrócili dziaduś, jakby do naszego pana, choć zmierzali do chłopów^T, życie kuźdego człeka, pomierzył Przenaświętszy wociec Niebieski na tyła miarek, jakby i w korczyku ziarna, bo choćbyś nasprawiedliwiej namierzył korczyk, a potem ujął jeno jedno ziareńko i wyrzucił, przec nie stanie ci jednego, a tak wysmaguj 92) po za się ziarko po ziarku, to wždy zmarnujesz miarkę i tyło ci nie stanie do pełności korczyka, i juże pućwiartek w niwec się obróci. To takóž i kuźdy chłop, prawili dziaduś znowu zagonką <*o chłopów, zanim chłop doszedł do dwora na pańskie, to juże pućwiartek dnia zmarnował, bo chociaż stąpał ku dworowi, to go w zad pociągało, a jak się naszła cała pańszczyzna do dwora, to się nie imali roboty, jeno se poli-gali kiela stodoły, a jeden wyszedł na ścieżkę, niby żuraw, i pozirał, czy tam kto ze dwora nie idzie, i tak czekali, a jak padło co się nie rychło ktopo-

92) Wyrzucaj.

kwapił do nich, to i oni nic nie robili, i już baby za nimi śniadanie przyniosły, a każda przywiodła ze sobą, dziewczynisko, abo i bastraka 93) kieby się rozlecieli po pańskim sadzie, abo i po wogrodach za strąkami, abo za jaką inkszą szkodą, a chłopie se niby śniadali po maluśku i prawili, jak to ciężka pańszczyzna, że się jeno za darmo musi robić. Polowy dworski, co był wzięty ze wsi takż za pańskie do pilnowania pańszczyzny, wszycko im potakował, i odbierał od kuźdej baby podpałki 94) i kromki chleba, a od lepszych 95) i smaženicę 96) w kapuścianym liściu i chował w zanadrze, niby worganista jaja na smentarzu przy święconem, bo kuźda baba mogła se za to na pańskiej łące nażać zajdy trawy na pokład dla swoich krów, choć ten polowy wrzasnął kiedy-niekiedy na chłopów, coby się kwapili z robotą, aże się po całym obejściupańskim rozlegało, kiedy jeszcze żaden nie jął się garścią za żadną robotę. I dlatego też Przenaświętszy wociec Niebieski dopuścił zesłanie za takie marnowanie casu, i skassował pańszczyznę, aby robili jak nakazał w pocie czoła na chlebuś święty; i teraz będą chłopie robić dwa, abo i trzy razy więcej, jak robiwali za pańskie."

93) Chłopak od 8 do 12 lat.

94) Placek na kominie upieczony.

95) Zamożniejszych, bogatszych.

96) Jajecznicę.

To prawda mój bracie, przerwałem chłopu , że dawniej mogła się marnować robocizna, kiedy chłopci robili za pańszczyznę, ależ przecie była jakaką robotą z chłopów, kiedy teraz może nie być żadnej , jeżeli im się nie podoba zarobkować, bo któż ich potrafi przymusić? zapytałem.

„Ba! zawrzasnął mój chłopiec, już to widno choćbym se i -wargi wystrzępił od opowieści, to nie potrafię tak wszyckiego przełożyć jegomości, jak dziaduś naszemu panu, bo oni prawią: kiedy była pańszczyzna, to chłopci se miarkowali tę robotę za darmo, a i panowie nie rachowali tak, jakby to teraz, kiedy przyjdzie płacić chłopu za każdy dzień i za każdy eas, bo już nie ma i nie będzie takiego chłopca na ziemi naszej, coby se nie zmiarkował tego, że kiedy on musi płacić panu za swoje pole, a pan jemu płaci za każdy dzień i za każdą godzinę jego roboty, to już to inkszy układ nastał i trza rotoić inaczój , jak się przyjdzie do pański roboty, bo choć mu ani wokomon, ani żaden dworski nie stanie zaraz za plecami, to go sumienie zasmędzi 97) i będzie się inaczój zwijał , chociaż z pierwotku nie tak w skok, jakby zawracał w karczmie naodsiebkę 98), to się potóm wciągnie, że nie długo śterech chłopów zrobi bez dzień za

97) Poruszy.

98) Przy zawracaniu \v obertacie, na praw o.

piąciu, i oto chłopiesiu mój będziesz miał o piątą część więcej roboty za najem, aniżeli bywało za pańskie, i zaraz dziaduś jęli rachować naszemu panu: masz chłopiesiu mój we wsi swoi sześćdziesiąt osady, a rachuj jeno z kuźdej chałupy po dwoje robotnika za najem, to będzie razem.... Sto dwadzieścia, dodałem; a tak powtórzył mój chłopiek. Teraz na śterech pańszczyźniaków przybywa jeden za najem, to wypadnie więcy, bodajcie.... trzydzieści, dodałem; czyli razem będzie sto pięćdziesiąt; atak, tak, tyło rychtyk, powtórzył chłop, boi nasz pan tak se z dziadusiem narachowali.

„Ńo, widzisz chłopiesiu mój, rzekli dziaduś do naszego pana, że ci tyło siły przybywa do roboty w jednej tyło wsi twojój, po zniesieniu pańszczyzny. To se teraz porachuj wszyćkie wsie w całym kraju, a łączno dorachujesz, że o piątą część przybyło rąk na wszyćkich chłopach, i na cóż tu sprowadzać do nas miemców do roboty i Bóg wie niejaki, kiedy mawa swoich aż nadto, tyło trza pomaluśku z kraju 99) poczynać, a nie na udry, bo jak pan da chłopu pozwanie do sądu, to chłop pójdzie na hapel 100) i będą się wadzić niewiado jak długo, a w polu się nie przyczyni nikomu, jeno upadek. Lepsza ze swoim w biedzie zgoda, jak z cudzym w rcskoszy tańcować.”

99) Z początku.

100) Do appeilacyj.

Chłop.

Na takie opowiadania mojego chłopca, nie mogłem zebrać myśli, coby mu w tem zarzucić, a szczególnie dlatego, że mi się zdawało, jakoby ostatnie słowa wymierzył do tych panów, którzy się z chłopami processują. Aby go nie zrazić do dalszej gawędy, nie zrobiłem mu żadnej o tem wzmianki, że i ja właśnie tak pilno przyjechałem do Warszawy słuchać mojej obrony przeciwko chłopom, ale jej pewno nie będę słyszał, bom w tej chwili postanowiłem, żeby pójść do mojego obrońcy, i oświadczyć mu, że się zgodzę z chłopami, i to tak, jak oni chcą, a nie tak, jak ja chcę, aby się ukarać, że się dopuściłem takiego występku, żeby się z chłopami processować! i o co? o czym mi wstyd przed samym sobą powiedzieć: żeby chamów nauczyć, że nie tak będzie, jak im się zdaje, ale tak jak ja chcę, kiedy mam *prdwo* za sobą, że powinni do Nowego roku odrabiać pańszczyznę, kiedy się w terminie nie zdeklarowali, że będą płacić od Igo października. Nie, pomyślałem sobie, nie będę się processować z chłopami i pod słowem dotrzymam, i w tem zapytałem stojącego przedemną chłopca, pilnie przypatrującego się mojemu zamyśleniu: czy u waszego pana robią najemnicy na wydział, czy też dziennie, i po ile wasz pan płaci robotnikowi na wiosnę, w lecie, w jesieni i w zimie? na co mi też zaraz chłop odpowiedział:

„Już to nasz pan to se z pierwotku założył, coby każda robota nie tak szła, jak więc bywało,, tylko kończę chciał na wydział, ale dziaduś odradzili, aby to pomaluśku zaprowadzać, bo te pary nasze chłopcy nie lubują, jak nowa modła na jaką robotę nastanie, choćby i z lepszym dla nich, i zaraz przezywają, że to miemiecki zwyczaj. To też jeno jedna worka co na wydział, kiedy przyjdzie odsypować sprawiankę pod oziminę, abo i pod jarzynę, to im pan płaci za pomiar (200 prętów) po dwa złote i po dwa trojaki na gorzałkę; chłopom co sieją, abo i do kuźdy chłopski roboty na wiosnę i w jesieni, po sterdzieści groszy i po dwa trojaki na gorzałkę, a w zimie po złotemu chłopom na gólkę 101), a babom po puzłotku. Od żniwa płaci pan po putora złotego za dzień i po dwa trojaki na gorzałkę, bo nikiedy gorzałki nie daje we dworze ni na polu, jeno jak se które chce kupić, to mu wolno posłać do karczmy; a siła się takich przytrafia, co się i wcale obędą bez gorzałki, jeno se schowają na sól; bo dziaduś z panem tak uradzili: na co się to zda tyło pisać w drukowanem, kieby jak odwieść chłopów od pijatyki, kiedy inksi panowie dają jednemu chłopu i po stery kwatkerki gorzałki na dzień, coby ich zwabić do się na robotę. Niech taki chłop pochodzi bez kilka Nie-

101) Na czysto, bez wódki.

dziel i codnia wypije po kwarcie gorzałki, to mu tak wnątrze ściągnie, że juże zajedno będzie mu się chciało po tyło pić, i z niego wierutny pijak ostatnie. Już to nasz pan chociaż nie da gorzałki jeno po trojaku, po dwa, abo jak padnie ład to i po trzy, zajedno chłopom powiada: co to ta gorzałka za złe chłopom robi? to juże chłopci i sami się wstydują naszego pana, coby mu zbylić kiedyk o gorzałkę. A baba, abo i dziewczka, jak to po inkszych dworach bywa, co się pchają poprzudzi chłopów, kiedy robotnikom rozdają gorzałkę, to się do naszego pana ani przysunie poprzudzi po pieniądze, jak pan sam płaci, jeno się skrywa między chłopów, abo się i same baby ścisną jakby wowce, tak ich strach bierze, kieby pan której baby, abo i dziewczki nie trafił, coby miały kosiule, abo i fartuchy zabrukane, a strzeż Boże kieby która była na licu zamorusana, to pan zaraz wynosi po kawałku mydła, miasto trojaka na gorzałkę i daje pomorusanym z przygadką: weź-że se jagodo i umyj się abo się opierz, bo wiedz o tem, że piękna dusza, lubi w pięknem ciełe, a kto niechluj dla ciała, to i dusza nie musi w nim być ładna. To wtedyk, kieby jegomość widzieli, kęsa się dziewczki, abo i baby, pod ziemię nie zakopią, tak się wstydują,, to juże potem jedna drugi pilnuje. A jak bywa, co idą na łąki z grabiami, abo i do żniwa, to kuźda dziewczka i baba, bielą się z dala kieby wowce po myciu."

Bardzo to wszystko dobre ze strony twojego pana, przerwałem chłopu, tylko nie wierz temu, ażeby u nas mieli być tacy panowie, coby aż po kwarcie wódki dodawali chłopom na dzień przy robocie, i dodałem: to mię dziwi, dlaczego twój pan nie każe żąć zboża na działą, a przynajmniej na kopy, kiedy do takiej roboty chętniej ludzie idą, bo mogą daleko więcej zarobić, anizeli dziennie.

„Jegomość! odezwał się głośno mój chłopek, co po tyło dają gorzałki chłopom, kieby ich zwa- bić do się na robotę, to już umyśnie 102) jegomości powiadam, a jakby padło na to, tobym i sumieniem poprawił 103); boć nie zaświałem, co w całej okoliczności naszej 104), dają chłopom po kwarcie, a babom, dziewczkom i chołocie 105) po pukwarty gorzałki; a bodaj, czy ten pan, co z nami sąsiaduje, co to zajedno konwisa zwodzi na swoich chłopów, nie daje i po więcy, jak po kwarcie kuźdemu chłopu, bo to na sprawiedliwość jegomości powiadam, co im wynoszą gorzałkę na łakę, abo

102) Kiedy jaki porządny chłop zapewnia słowem: *umysnie*, można być pewnym prawdy, gdyż to tyle znaczy, co słowo *honoru*, nb. że chłop dotrzyma, lub prawdę mówi.

103) Przysięgą.

104) W okolicy.

105) Małym.

i na pole cebrzykiem, coby się i kiloro chudoby z niego napiło. Jeno tym nie dają gorzałki, którzy za szkodę i za ciężę odrabiają, a zdarza się, co jeno sami tacy na całej łące, abo i na całej niwie pańskiej śporczą 106), bo najemnika aninagoń, choć im płacą po putrzecia złotego od kosy i po kwarcie gorzałki, a i we żniwa po tyło. Ale to żniwo wyniesie lepi (jej) jak po pięć złotych za dzień, jakby se jegomość wszyćko pokarkulowali, bo się ciągnie do Marcina, co to jeno pudnia roboty i zamiast zboża, słomę zbierają, kiedy już wszystko wniwecz poszło."

Niecierpliwym wiedzieć, coby przez to rozumiał mój chłopiek, że ci robotnicy, którzy za „szkodę i za ciężę odrabiają," nie dostają gorzałki, przerwałem mu jego gawędę, żeby mię w tem objaśnił: ale zanim mi to zaczął opowiadać, nie mało się nadziwił i głową nakręcił.

„O! o! to jegomość tego nie wiedzą, jak to chłopi odrabiają za szkodę i za ciężę? A taże przecie jest jeden pan i kiela nas co więcej zbiera ze swego pola za szkody, jak za pieniądze; a jak go nasz pan z dziadusiem obrachowali, to wieś kupił za te wszyćkie ciężę, co nabrał od chłopów, od wolkomonów, od pisarzów, od gorzelanych, od lokajów, od parobków i od wszyóki służby swoi... jeno

106) Robią bez chęci, grzebią się.

ani złap, jak się to ten pan zowie... bo jakoś go zowią: Pokręcki czy Pokracki... Nie, proszę jegomości, nie baczę jak mu imię. Otże widzi jegomość, gawędził dalej mój chłopiec: ten pan, jak to się przytrafi, co tam chłopska chudoba włązie na pański wugór, każe płacić po dziesięć złotych od kuźdy sztuki bydłęcia, choćby tam drugie i cielęcim było, a jak się nie ściągnie na zapłatę, bo to nie jednemu dał Pan Bóg i dziesięcioro ogonów 107), to mu nijak tyło razem zapłacić. To go pan sam, a bo i wokomon jego zapiszą do dużej książki, gdzie jeno sami tacy na odrobek, po dziesięć dni od kuźdego bydłęcia. Ale nim odrobi, trza chłopu przynieść do dwora ciążę, to tam kuźde niesie: sukmany, kozuchy, buty, kosy, siekiery, sierpy, coby stało za to. A jak zbraknie chłopskiego, to i baba swoje niesie z wielką żalością. Jak jej przydzie dać korale, co dla dziewczki na wiano kryła, abo i świąteczne odzienie; a nie sprosi się, choćby z litością która zawodziła 108), jeno daje, bo chudobina już trzeci dzień w pańskiej wobdrze ryczy z głodu. Jak które ma od kogo, to tam i prędzej odrobi, a jak ni, to mu i wszyćka ciąża przepada, to potem pan sprzedaje bez litacyją po drugim roku, bo już tak było opisane. Kieby jego-

107) Sztuki bydła chłopci liczą na ogony.

108) Z rozpaczą błagała.

mość słyszał, jak to nasz Scepon opowiada, co był u tego pana bez trzy Niedziele za parobka, a u naszego już czwartym rokiem służy za fornala, toby niezwierył o tej wszyckiej rzeczy, co to tam za dziw ciąży jest, coby śtérty nastawiał, a gada Scepon, co są i wobrazy z Przenaświętzym wukrzyżowanym Zbawicielem, z Przenaświęszą Matką Boską Bolesną, ze świętym Mikołajem, patronem wszyckiej chudobiny, i ze wszyckimi świętymi. Bywa takż, dodał mój chłop, co chłopci i po mniej odrabiają, abo i płacą od bydłęcia, bo kiedy się trafi, co ehołociuch 109) nie doścignie za bydłciem, kieby nawrócić od pańskiego wugoru, to jak połowy dworski złapi na połowiźnie, co przodkiem było już na pańskim polu, aządem jesczenachłopskiemu to jeno po pięć złotych, abo po pięć dni odrobku. Abo jak to jegomość wiedzą, kiedy latem gżik chudobę napadnie, co to leci na bezwieści, a strzeż Boże wtedy wpadnie na pańskie zboże, abo i do pańskiego bydła zacieknie, to już łaskawością jeno po trzy dni odrabiają za to, abo po trzy złote płacą. Otże to takim, co odrabiają za szkody, nie dają gorzałki, objaśnił mię mój chłop.

„Ale, ale, byłbym i zahaczył, dodał mi chłop, co jegomość pytali: dlaczego nasz pan nie każe żać ni na działy, ni na kopy? To już perswadu-

109) Mały pastuch.

nek naszego dziadusia, bo to tak dziaduś przełożyli panu , kiedy chciał sprawić do żniwa taką masinę, co to koniami żnie: słuchaj chłopiesiu mój, nie kwap się do tego, czego jeszcze Przenaświętszy wociec Niebieski nie pozwolił dociec ludziom, czy to z pożytkiemjużedła nich? Wszak cidopir na świat, to zmiarkujesz czy będzie warto sprawić, abo nie. Kiedyk próbują, niech próbują, aże natrafią na pożytek , ale póki tego niedociekną, im się takich masin, co to nasz chłop z dawien-dawna umie nimi ciąć... nie jeno trawę... ale i wszystko... Oto kosy naładuj 110), do kosiska z grabkami, a wytniesz nimi żytko, pszenicę i kuźde zboże, że ci ani ziarenko nie pryśnie, ani kłosek spadnie, tyło se sprowadź do wsi na całe żniwa ze dwóch Goralów abo i Cechów, jeno nie takich, co to wiatrem gonią, kieby twoich chłopów nauczyli kosić żyto i pszenicę, a twoi się z pewnością nauczą, bo czemużby chłop ceski nie miał nauczyć chłop polskiego kosić żyta i pszenicy, kiedy polscy panowie nauczyli u nas na ściganiu się jangielskie konie przechysywać 111) bez płoty wyżej chłop? A że tym koniom jangielskim dawali za to mendale srybrzyste i straszliwie im klaskali, aż się rozligąło na po świecie; to ty mój chłopiesiu obierz se kilku

110) Naszykuj, wyszykuj, urządź dobrze.

111) Przeskakiwać.

chłopów swoich, co nadościpniejszych 112) i kuźdemu z osobna powiedz po cichu; a niech najpirszy we wsi twojej będzie Jantek po Berdyce: Słuchajno Jantoś, kiebyś ty się nauczył od tego Cecha, abo i od Górala tak kosić ładniusko żyto i pszenicę, jak oni koszą, tobyś mię setnie uradował, a jabym ci za to cały przywodziwek święteczny sprawił, a wszycko tak galante, coby aże w^f oczy biło. Jakbyś se poszedł do kościoła w Niedzielę, toby kuźda dziewczka na cię zirk, zirk i poseptywałyby do się- to dopir para ten Jantek, taże 011 już kosi lepi żyto i pszenicę, jakby sarn Góral abo i Cech, a jak jeszcze pokosi kila dni, to ich nie stać na to, coby mu sprostali. A spomnisz moje słowa chłopiesiu, dorzekli dziaduś, co potem pójdzie jak trza, jeno se bacz na to, kieby z pierwotku Góral stanął na zagonie żyta, abo i pszenicy, poprzódzi, a nasi chłopci po zadziu niego, ale nie po więcy jak po trzech, bo jakby ich było siła za nim, toby się jeden za drugim kwapił i nie szłoby im w ład. Na inkszym gdzie końcu, prawili dziaduś, niech znowuk poprzódzi stanie Cech, a za nim trzech chłopów swoich, a nie zawadzi i na to baczyc, kieby jedni drugich nie widzieli jak koszą, bo to Cech z Góralem w zawody idą, toby się ten i ten kwapili, coby więcy wykosić, choćby im się i mo-
112) Zręcznych, pojętnych.

tało. Nie trza im z pierwotku wydzielać po siła mają wykosić, bo jeno to niech będzie największem, coby mało, a dobrze, na włożenie naszym*

„A nie trza i tego zabaczyć mój chłopiesiu, ciągnęli dziaduś gadkę, że chociaż będziesz płacił Góralowi, jakby i Cechowi za ich robotę i naukę swoich chłopów, to nie strącaj chłopom swoim nic za to, ale im takż zapłać po drugo-tyło, jakby robili wedle roboty żniwa, abo i kosy z inkszymi ludźmi. Nalepsza to, dodali dziaduś, kosić żyto i pszenicę w taką porę, kiedy to jeszcze za mocy, a niby trosieńka świdwate 113), bo kuźde zboże można na śmiało trzy, abo i śtery dni wprzodzi kosić, abo i żać, aniżeli się wydaje z oka, co jeszcze niedośpiało, bo ziarenko już nie dożywa ze świętej ziemi, jeno z kolanków, co we słomie, ale takie świdowate zboże, niech nie leży na pomięci dłużej, jeno bez południe, a potem związać w^{te} snopki i złożyć w kopy, a nie w rńdle, ani w pukopki i trzeciego dnia przełożyć i już nie tykać, aż mu padnie do stodoły, chybaby strzeż Boże zaskoczyła flaga.

„Trza też, mój chłopiesiu, dorzekli jeszcze dziaduś, baczyć na jęczmień i na wowies, kieby kończę świdowato kosić, a kończę już nadalej czwartego dnia związać, i w pukopki złożyć, choó-

113) Nieprzestałe, *niby* jeszcze zielonkowate w słomie.

by ci namądrzejszy wokomon gadał, cojeszczemokre, chybaby słota była, to nikiedy nie słuchaj, bo juże to wszyscy wokomoni mają taki zwyk, że co położą na świętą ziemię, to juże za zrobione widzą, i idą dalej kłaść, byle im nie stało na polu. Ale nie tak, bo niech tamto stoi, jeśli już tak padnie z jaki przeszkody, a kiela tego się kwap, co juże pół zrobione, a jeno czeka na drugą połowę, bo jak ci pokosy z jęczmieniem, abo i z wowssem przypsną do świętej ziemi, abo je trawa przyćłapi niby wiciami, to przy grabieniu taki dla cię pożytek, jak psu z garła wydzierać, bo ziarenko juże w marne poszło, co go i ptak nie dziubnie.

„A nasz pan jeno se stał przed dziadusiem, a głową pokręcał, i zajedno chciał cosik przerzec do nich, ale mu nijak było, bo dziaduś prawili zatchem 114); aże pan złapał gadką swoją: święta to prawda kochany dziadusi, co gadata, ale wtedy nie wiado gdzie wprzódzi ręce wrazić, bo kuźda rzecz gwałtuje, a choćby i kila set luda było na dzień, toby się robota nie przebrała. A dziaduś wnet odrzekli panu: chłopiesiu mój, Przenaświętszy wociec Niebieski dał cas na wszyćko, to się zrobi za wolą Jego, byle jeno nieopuścić tej pory na robotę > jaka której patrzy, jakby i pszczółka, co to w ulu lepi, kiedy nie muz lecić na robotę za miodem i nie

przyniesie wszyckiego , jeno tyło co zduża , i znowu i znowu leci, aże napełnia się komórki, bo jedna drugiej pomaga. To i ty, mój chłopiesiu, zrób se taki układ ze swoją czelaclką służebną, aby ci pomagała po żdzieble zbierać z pola, choć jej tego nie niewola będzie; i tak se poczni: oto spraw kuźdemu służebnemu dworskiemu grabie, aby je wszyscy mieli zimą i latem we swoim schowaniu, a nie pod kluczem gumienego, ani w spichlerzu twoim, i na knźdem grabisku naznacz im smołą ich imienia, a na grządce z tatusia (z nazwiska) i powiedz wszystkim kieby sobie kuźde na spoczynku po tym znaku wydłubało kozikiem swoje nazywanie i umer, aby łącno trafili do swoich grabi. I tak niech na kuźdym swoim sprzęcie, jaki jeno mają oddany do swojej garści, podłubią takie same znaki, jakby i na swoich grabiach, a dziewczki i baby dworskie, niech se swoje znaki powyszywają na wsz⁷ćkich chustach swoich, kiedy nie robią sprzętem, to dopir się mój chłopiesiu nasłuchasz, co to będzie za gwar między nimi, czyje nazywanie, abo i umer podane do pańskiego znaku na grabiach pokazanych 115). A jak ci padnie ochota we świętą Niedzielę, to se zrób z nimi uciechę i każ kuźdemu przynieść na podwórze swoje grabie i pomieszaj w kupie, coby potem kuźdy do swoich potrafił, a

115) Naznaczonyoh wzorem.

setne z tego ucieszenie, jak to oni będą się przypatrować, coby uznać swój umer r swoje nazywanie? A jak niektóre niezdarniejsze będzie się wdzierać do cudzych, że swoich znaków ciężko mu jeszcze uznać, to te pary inksze, co filutne i już dobrze znają umer a i swoje nazywanie, jakby i na wszystkich grabiach, kęsa się nie wypukną od śmiechu z tych, co nie znają swoich umerów, ni liter na swoich grabiach, jakby i na inkszych.

„A kiedy to dziaduś prawili, to nasz pan aże hopką hysał, tak kontentny był z tej opowieści dziadusia, i śpiechem rzek: Jak kiedyk tak zrobię z nimi, to ja dopir tych utraktuję gorzałką, którzy poznają sw^roje umer a i nazywania. A dziaduś wnet zawrócili panu w te słowa: Nie, mój chłopiesiu, nikiiedy chłopa ni nagradzaj, ni zachęcaj gorzałką, jeno mu kóp składany nóż, pasik z mosiądzem[^] abo zaściążkę pod szyję, bo w tem będzie spiłował 116) przed inkszymi, co od swego pana dostał za taką rzecz.'

„Otóż tedy mój chłopiesiu, prawili dalej dziaduś do pana naszego: kiedy już tak padło, że i po wszystkich dworach trza teraz gospodarzyć parobkiem i najętym, to niechże kuźdy parobek dworski, poganiacz, abo i fernal, mają zajedno do grządzieli przy pługach za witką zaścibione grabie, jak

116) Pysznił się.

tyło się' pocznie sprzętek siana, aże do końca zbioru zboża wszyckiego z pola, aby po te grabie nie chodzili do dwora, jak padnie kiedy, że niemuż radki dać w zagrabieniu siana, w poblisku doma, jęczmienia, abo i wowsa. To jak juze parobcy wyprzągną na południe woły i konie, a bacz mój chłopiesiu na to, mówili dziaduś do pana, żeby w pole wyjeżdżali ze słońkiem, a na putory godziny przed połniem wyprzągali, i we trzy po połniu juze orali, bo niech twoja chudoba nikiedy we wielki skwar nie robi, bo tem zbawisz 117) chudobę. Otóż jak ci powiadam, mój chłopiesiu, ciągnęli dziaduś: żeby kuźden parobek, co juze puścił woły na połnie, apart dwóch co je pogonią paść, ugra bił bez południe jedną kopiec siana, jeśli zwalno na pokosie, abo we dwóch jedną, jak nie sporo za grabiami, abo też pukopy jęczmienia czy wowsa, ale nikiedy więcy, bo i parobkom trza podjeść i choć trosieńka spocząć, chyba żeby się sami darli na więcej idlategona swoją godzinę byli przy pługach. Na to ni razu nie zezwól, aby za to, co grabili siano, jęczmień, abo i wovies w południe, mieli późni w pole jechać worać, chyba, że ci tak z ładu padnie, co mogą cały dzień parobcy grabić, abo i co innego robić. Jenó cię upraszam mój chłopiesiu, przyłożyli dziaduś, bez miłość Przenajświęt-

117) Zgubisz, pozbawisz się bydła.

szej Panny Matki Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego Pana naszego i Zbawiciela, aby ci się nie zdało, że kiedy chudoba jakie pupięty godziny w południe wuli spiekoty spoczywa i się pasie, to parobcy powinni bez ten czas robić jaką inkszą robotę za darmo? Nie, mój chłopiesiu, dorzucili dziaduś, ani jednego pacierza, bo ten cały spoczynek do nich także należy, bo oni za to pasują roboczą chudobę kawał w noc i do dnia. To też za tę ich godzinę czy więcej w południe, co grabią siano, wiążą wowies, abo jęczmień, zapłać kuźdemu po dwa razy tyło, po siła ci wypadnie za godzinę najemnikowi, coś go najął na dzień, bo jeśli tamtemu wypada za godzinę trojaka, to swojemu parobkowi daj dwa i zaraz se pokarkuluj: choć mu za tę jego robotę zapłaciłeś bez godzinę dwa trojaki, to on ci przyczynił sześć abo i wośm złotych; bo to już jakby na pół było w stogu, abo i w stodole, kiedy już w kopicy siano, abo jęczmień w kopie, bo co na pokosach, to jeszcze wcale w tem twojego nie ma. I tak to zdybuje się czas na kuźdą robotę, jeślik sienie zmarnuje ani godziny, dorzekli dziaduś, a nabardzi napominali dziaduś pana o to:

„Aby ci, mój chłopiesiu, nikiedy nie zabrakło rąk do zbioru siana, abo i we żniwa, to na tydzień przed Janem (św.) ustań z kuźdą fabryką kiała budynków dworskich i we wszyćkich upiększeniach kiała dworu, ale wszyćko obruć na łąki, a po-

tem w pole do żniwa; bo już to nie gospodarstwo gdzie się złązi jedna robota z drugą, to potem żadna nie wiele wartuje. Kto chce budować, niech w zimie do ostatniego gwoździa przyczyni, aby go ostatni wbił przed Janem.

„I znowuk bybłym zabaczył, dodał mój chłop: co jegomość pytali wuli czego nasz pan nie każe żąć na dział, abo i na kopy? Już to proszę jegomości nasz pan chciał, jeno dziaduś oclraili taką gadką: mój chłopiesiu, kiedy ci Przenaświętszy wociec Niebieski dał, co się ludowina garnie do ciebie na robotę, to się nie zdało żąć na wydział, ani na kopy, bojak się zleci ta chmara luda, co to już idą we trój, abo i siła ich jest w chałupie, to najpiersze ociekną całe pole, aby jeno zdybać gęstsze zboże, kieby jak naprędy zestawie kopę, bo to wszycko sierpiem zwija, aże za nogi drugiego łapi do ciężkiego kalectwa, a kuźde garściami zboża majta, jakby się odezłego oganiało, a blisko wtedy nie przystap, bo cię ziarenka zboża tną po licu i po woczach, niby ołowianą jagłą po wróblach 118), tak wokolusieilko ziarko pryska, a strzeż Boże, kiedy się trafi, że już słoma przegorzała, a jarkie słońko dopieka, to wtedyk całych kłusi tyło po nad ich głowami fruwa, jakby jaskulek na słotę. A nie stać cię mój chło-

118) Srót ptasi, donst.

piesiu, prawili dziaduś, kiebyś się dowolał o bezpsotę, bo to cieknie jedno bez drugie. Jakże znowu przyjdzie im na dział żąć, przydali dziaduś, to łapią i łapią zbożeńko w garście, a zajedno przed się patrzą daleko do staja, a po zadziu nich kłósia stoją, niby chójki w boru, a jak się które z trafunku obeżry po za się, to daliże garścią posmykuje kłóski i potem rozmicie po polu, bo temu się nie utrzymać kłósiem w snopku, to aże dusza w człeku zadygocze na tyło marności świętego chlebusia. A żałością dziaduś rzekli panu: kieby to cłek potrafił złapie w garść kuźde święte ziarenko wyprysnięte, kuźden kłósek odpadnięty i tę wszyckę tarmaninę 119), co ostaje na polu, potem omłucił, i przemierzył, toby się dwa nasienia w tem znaszło 120). I dalej dziaduś znowu do pana rzekli: jużże to nasza kosa nikiedy takiej szkody nie wyrządzi w koszeniu zboża, jak sierp, jeśli jeno w porę się pocznie robota; i jeszcze dziaduś domówili: ładno to wygląda dla woka ludzkiego siła kóp z pustą słomą na polu, ale przec ładniej potem w kiesieni, kiedy więcej korey w śpichlerzu."

Poznawszy to po moim poczciwym chłopku, że każde słowo słyszane przez niego od dziadusia,

119) Potargane zboże; mierzwa.

120) Znalazłoby się na dwa posiewy, takie same, jak posiano na tenże sam zbiór.

było dla niego jakby wyrocznią, nie chciałem mu w niczem przeczyć, aby go nie zniechęcić do opowiedzenia mi i reszty, o co zamierzyłem go jeszcze zapytać; więc się do niego w te słowa odezwałem: mój bracie, powiedz mi też proszę, ale mi powiedz tak otwarcie, jakbyś mówił do księdza, czy chłopci w tej wsi, w której i ty siedzisz, prześiadują w karczynie i czy do karczmy chodzą także i kobiety ze swoimi dziećmi, i czy nie wiesz, wiele też propinator płaci panu z waszej propinacyi, kiedy, jak mówisz, jest we wsi sześćdziesiąt osady; i czy pan wypuścił propinacją z wolnej ręki, czy też przez licytację? Na takie moje zapytania, mój chłopiec bardziej zaczął głową kręcić, aniżeli na wszystkie poprzednie, jednakże tak zaczął opowiadać:

„Ah! nie jegomościuniu, już co na to, to się nie zmożę, kiebym każdą rzecz potrafił opowiedzieć o propinacyi w naszej wsi, bo jakbym to wszystko chciał tu przed jegomością poskładać, co se nasz pan z dziadusiem o propinacyi zajędo nagadali, toby musi i dnia z nocą na to nie stało. Jeno to jedno, to już jegomości ba sprawiedliwość moję powiedzieć, że więc nikiedy tak uściwie nie było w naszej propinacyi, bo teraz nikogo nie obszukają, choćby i kogo posłał do karczmy po jaką kwaterkę, kieby tam kto był w takim pożądanu, a jak padnie, jakby i każdemu, nie trza jegomości o tem

gadać, co potrza wziąć na jaki zachód 121) garniec, abo i kila, to już nie chybnie na miarze, ni żaden falszunek."

I na tein przestał, co mię jeszcze więcej zaciekawił, że mają tak pocziwego propinatora, kiedy ja nigdy nie słyzałem od żadnego chłopa, żeby któremu propinatorowi przyznawali taką uczciwość, jaką przyznawał mój dobroduszny chłopek w ich wsi będącemu. To też znowu do niego, prawie z proźbą, żeby mię lepiej o tem szczególnem zjawisku objaśnił: ależ, mój bracie, nie[^]adam od ciebie, żebyś mi wszystko dosłownie powtórzył, co tam dziaduś z panem rozmawiali o propinacyi, bo ja tylko chcę wiedzieć, a zwłaszcza, jak mówisz, że wasz propinator taki człowiek ucziwy, że a w tem, jak dobędzie głosu mój chłopek, dotąd z całą pokorą i przyzwoitością ze mną rozmawiają'cy, bo prawie krzyknął na mnie:

„Co jegomość gadają o uściwości prepinatora? gdzie? i jaki prepinator jest uściwy? U nas nima żadnego prepinatora, już od śmierci nieboszki pani, co, niech światłość wiekuista świeci nad jej duszą, jeno nasz kochany pan sam trzyma na się prepinacyją. O Przenaświętsza Panno Matko Zbawicielu! czy ja tóż aby słowo przerzek do jegomości co-

121) Wesele, chrzciny, poświęat chałupy i t. p.

by w naszej wsi miał bydź jaki propinator uściwy! Kieby to nasz najwukochańszy dziaduś posłyszeli, że ja takie słowo wyrzek na świатеńku bożym, tażeby mi błogosławieństwa swojego nie dali. O Przenaświętszy!..."

I kiedy mój chłopek zdawał się wracać do powtórnego narzekania, jedynie z obawy, żeby się dziaduś o tem nie dowiedział, jakoby on miał do mnie powiedzieć, że we wsi jego pana jest poczciwy propinator, przerwałem mu jego obawę w te słowa: ależ mój bracie, widzisz i we mnie człowieka już sędziwego, żebym nie chciał robić sobie z ciebie żadnej igraszki, tylkoś ty nie musiał zrozumieć słów moich, bo kiedy mówisz że w waszej wsi nie ma żadnego propinatora, tylko pan w^rasz sam na siebie trzyma propinacją, to ci wierzę, i w tem mi przerwał uradowany chłopek w te słowa:

„No, kiedy jegomość już uwierzyli, że w naszy wsi nie ma propinatora, jeno nasz pan uściwie na się trzyma, to niech mi podarują, co i pokłonieniem się dopraszam jegomości, bo to aże mię za wnętrza złapiło, kiedy mi się zdało, że jegomość o dawnym naszym propinatorze przepowiadają, co uściwy. A byłby może i ostał się do dzisia dnia u nas, kieby nie dziaduś to z krete sem przeinaczyli, choć to było dla naszego pana tur-

bacyi i powłóczki nie mało 122); bo nieboszkapani, świeć nad jej duszą, musiała dotrzymować tego prepinatora, co nieboszczyk pan, a niech mu Bóg da niebo, wociec naszego pana, wypuścił mu na kilanaście lat prepinacją. to se pan prepinator poznachodził tyło pisania 123) od nieboszczyka wojca, że mu jeszcze patrzyło kilanaście lat trzymać prepinacją *za* dane słowo ijuże więcej jak na połowę wsi załaz na swoją właściwość, a nikto o tem nie słycał, jeno się kuždy dziwił, że we wsi tyło pan prepinator bonował 125) w lepsze, jakby sam pan nieboszczyk, a nieboszka pani jeno opłakowa-

122) Przejazdów po drogach, podróży.

123) Wyszukał kwitów.

125) Wyrażenie się *bonował*, jest u nas powszechnie używane, a szczególnie pomiędzy chłopami, w znaczeniu: bonuje we wsi, w komorze cudzej, w stodole, a nawet i w karczmie, jeżeli się chcą wyrazić o jakimś dowolnem postępowaniu kogo. Od jak dawna chłopci używają tego wyrażenia, trudno zbadać, zwłaszcza, że wcale nie potrafią tego wyjaśnić, jakieby właściwie, według nich, mogdo miść znaczenie? Niepodobna przypuścić, ażeby się do naszych chłopów mogło zakraść od banity i banicy. Jeżeli nie jest wcześniejsem, to może weszło w używanie pomiędzy chłopami w czasie panowania królowej Bony, nad panowaniem króla Zygmunta Augusta, na wieczną pamiątkę jej *bonowania* u nas. Tak trwałym pomnikiem można by u nas uczcić nietylko samą Bonę.

la, co takie ladaco tak se dozwalalo wszyckiego. Bo to i jegomość musieli takoz o .tym prepinatorze wiedziec, dodał, co go zwali na kraj Jukwem, i co to tyło panów pozagubiał w całej okoliczności, bo tam mało-wiele któremu ślacbcicowi pościbił jakiego grosza, a za to jeno brał w przewizyj: prepinacyje, drwa na opał i na budowanie dla się domów po miastach, zboże i wszycko, co jeno się dało wziąć, a nikiedy nie chciał odebrać swojego długu, a co nabrał, abo i prepinacyją trzymał, nizac se rachował.

„Otóż po śmierci naszej pani, co matką była terazniego pana naszego, jakoś tak się przytrafiło że i Jukwa gdziesik na drodze zaginął, bo go już nie żywym z morówki wynaszli, 126) ale ostał po nim syn, co go zwali Sywka, wielki zbereźnik, bo we dwój tyło w nim plugawości, co w wojcu jego było, i wszycko po nim ogarnął i nawyszukiwał se tyło papierów do panów, coby za nie kilanaście wsiów nie stało, i daliże do nich coby mu zajędno, tak dawali przewizyją, jakby i jego wojcu. Jakita-ki opatrzył się, ta i wygonił Sywkę po zrachowa-ⁿniu się z nim na piękne. I o też za to obrócił się na-
bardzi na naszego pana co młody, to se nie pora-
dzi, i jął mu pokazować po wszyckich papierach, co wojciec pański wybrał naprzód od jego woj-

126) Na cholerę zmarłego znaleźli.

ca, już więcy jak za połowę wsi i kończę chciał, kieby mu nasz pan dał takie pisanie, co już pół-wsi będzie jego i że prepinacyi nikto nie może utrzymywać tyło Sywka sam, ale bez żadnego opłatku, jeno za przewizyją. Nasz pan jeszcze młodzieński, bo jeno co, objął wieś po śmierci matki, nie świadom żadnej ramoty w tem wszyókiem⁵ i jakoś mu było wstydno zadzierać 127) z takim Sywką, a panowie somsiedzi wagowali się 128) poradzić młodemu przeciw Sywce, bo kuźdy prawie był załapany od niego jakim groszem, i tak wisiało, że Sywka trzymał naszą prepinacyją i dar chłopów za bęłty 129) jak chciał. A że dziaduś świadomi kuźdy rzeczy nieboszczyka wojca naszego pana, posepnęli panu, że Sywka nie może trzymać prepinacyi, bo na to nie ma koncessu 130) i bez to jakoś się zamotało, co jeno-jeno pan mu nie odebrał prepinacyi. Ale strach spekulatny Sywka bojał się postradać w naszej wsi prepinacyi, to najął se takiego grubiarza 131), co to od świata oderwany, jeno tyło co miał konces na prepinatorai zajędo się najmał takim co nie mogli dla się dostać kon-

127) Sprzeczać się, wdawać się.

128) Nie śmieli, strzegli się.

129) Zaprawiona gorzałka kwasem siarkowym.

130) Konsensu.

131) Palacz w cudzych piecach, w grubach.

cessów . I jego to Sywka zasadził za siebie w naszej wsi za prepinatora, i już ten grubiarz był u nas panem prepinatorem.

„Ale niech-no jegomość posłuchają, zwrócił moją uwagę chłopak na swoją gawędę, jak to ten grubiarz prepinator przyjechał do naszej wsi ze swoim ciarastwem na putrzeci furze, a kobieta jego z dziewczką 132) powokręcane derkami, co jeszcze koniem cuchły 133), bo to wtedyk było setnie luto i smaliło po licu 134), a garści ani pokaż kiała nosa, bo nie ciężko, kieby ci w niej nie ostał 135). To jak se pan prepinator jeno puroku w naszej wsi pobył, to już mu nie rzekni jak wprzódzi się zwał Kapolit, jeno zajedno trza go było zwać: panie Kacyski; a on do chłopca nijak nie rzek, jeno: chamie, ty nie boskie stworzenie, my was tu nie długo inaczej poucymy, tyło wygonimy waszego pana ze wsi, co się przeżywa dziedzicem, choć nie jego wieś, jeno nasza, bośwa z panem Sywką już za nią zapłacili jeszcze jego wojcu.... A nie przywieźno mi drew suchych to cię chamie ze skóry obedrę , wołał na chłopów pan prepinator.

132) Zona z córką.

133) Potem końskim czuć je było.

134) Wielki mróz z wiatrem tnie po twarzy.

135) Żeby się nie ułamał przemarznięty.

„I tak se, proszę jegomości, natrzęchali^v nad ludowiną, to Sywka, to prepinator Kapolit. A bywało jak padła kolej na chłopa 136) do prepinatora, to go cierpki przechodziły, bo nie dosiadł bez całuska noc świętą i dzień Boży, kiedy trza było za dnia narąbać drew, od karmników powygartać gnój, nanieść kila zajdów trawy z pański łąki dla krów i wody ze stawu do robienia gorzałki we dwie beczki, co mu aże we krzyżu chrupało, od dźwigu pod górę, a w nocy sieczkę żni i żni, a przec mu się mało widziało. A choć przyszeł drugi świtanem na luzę 137) to luznego dlatego pan prepinator nie prsił do dom aż kila połnia, bo mu trza było pukopy tatarki abo i wowsa omłucić. Niech Bóg zachowa, jak se ludowina krzywdo wała za tego prepinatora, na kużdą rzec.

„Abo bywało, dodał, kiedy prepinatorka iszła ze sw^Toją panną córką bez wieś, to się pawiły odęte kieby w kłodach po kapuście 138) a już nie w derkach pookręcane, jeno pod brożkami 139) kieby ich słonko nie piekło, a po zadziu tak za-

136) W dodatku, dodają jeszcze propinatoromcodziennie na stróżów po jednemu, albo i po dwóch chłopów.

137) Zmianę.

138) W krynolinach, duże beczki do kwaszenia kapusty; kłody.

139) Pod parasolkami.

gartały kieckami ziemię, co lepiej dwóch bron stało. Kuźda też baba we wsi, co jeno se przyczyniła jaką garść lnu, konopi abo i pokładek, i gdzie jaka co miała, to za pazuchę i do karczmy zajedał ciąga, za perswazyją pani prepinatorki, a nie obyło się, kieby się nie jęła i do ziarna, bo chłop na pańskie, a baba do karczmy, to cliołota sama w chałupie, kęsa się nie skręciła bez macierzy, bo to temu głód w brzuchu, a maluśkie, co to bez cycka nie scierpi długo, na wypuk krzyczało 140). Które tam starsze i świadomsze drogi do karczmy, to zajedno po mać, kieby szła do małego. Ale, jakto i nie trza jegomości gadać, chołota ta i chołota, jak wlaźło do karczmy, ujęło się macierzy za fartuch to istojało, ba mu mać dawała cykać z pukwarterka, abo i krzesna, to takiemu półbidy co potrafiło do karczmy, bo się opilo gorzałki, kukiołki abo i obarzanka ojadło, ale te niebożęta co* wchałupie, to Boże się ulutuj. To też bywało, że rozczynę 141) z dziżki, abo i ze szmatek nasienie wogórków i bani z kretešem wyjadły z ciężkiego głodu.

„A jak się przytrafiło, że które zapieczne 142) i zduszało mać wyskwircyć z karczmy, to się i zabrała do chałupy, jak se zmyśliła, co tam maluśkie

140) Do ruptury,

141) Ciasto surowe na chleb.

142) Dokuczliwe.

bez cycka, już może dochodzi od krzyku 143). Oj bywało to, bywało, proszę jegomości, dodał mój chłop z ciężkim żalem, za tego Kapolita, co niech Przeaaświętsza Matka zachowa, jak się baby porozpijały, bo jak nie stało co z ziarna do karczmy za gorzałkę, to pary nieczesne ucinają po kila miar płótna z pusetka, ajale która już się roznaturzyła, to i cały pokrajała, a jak nie stało pusetka, to chusty nosiły, abo i świąteczne odziewadła, a wszystko za gorzałkę.

„Aleby to jeszcze i uszło proszę jegomości, kieby prepinatory jeno se po trojaku stręcali za pukwaterek, kiedy się płaci lnem, konopiami, abo i ziarnem, bo jakeśwa se chłopci w jakie święto, abo i w niedzielę na nawsiu jeden z drugim obrachowali bez ciekawość, kieby tę garść lnu, konopi, abo i inkszą rzec sprzedać żydowi na mieście i dopir z tych pieniędzy zapłacić prepinatorowi, toby za to miał pięć, abo i więcej pukwaterków gorzałki, co baby dawały jeno za jeden.

„Juże to nie stać nikiedy żyda na takie sumienie, mówił dalej chłop, kieby tak chłopca zdar, jak prepinator, bo to żyd nieborastwo żyje cybulką choćby bez dzień, a taki niecześnik prepinator, co to z przeproszeniem jegomości wyjdzie na pana

143) Kończy życie od płaczu.

prepikatora, kiedy jeno lokajsko chodził, abo jaki co mu wokomoństwo nie płużyło, czy tam jaki wygon dworski, 144) to jak się dostanie do prepiniacyi, to mu i nio myśl żyć w uściwości, jeno wszystko po pańsku zaraz se ładuje i u się w doma, jak widział we dworze, kieby pięknie zjeść: surduk se taki sprawi, jakby i pański, a pani prepikatorka i ze swoimi córkami jadą se w kolasce, niby kopiece siana, takpozdymane, wcubatychkapielitusach, jakby to i sama pani ze dwora.... i

„Ależ mój bracie, przerwałem chłopu, nie można nikomu zabronić ubrać się przyzwoicie, według swojego stanu i możliwości, bo i ty, choć jesteś chłopem, mógłbyś się ubrać po pańsku, jeśliby ci na to wystarczyło. Ale mi chłop przerwał coprędźj moje uwagi, jakie mu zamierzyłem co do tego poczynić... i głośniej zawołał:

„Ah! to i jegomość musi mają *swoich* własnych chłopów, co ich dają takż łupić prepikatorom, choć na wszystkie boki słychno co panowie za wojców się teraz obierają dla chłopów.”

Nie mój bracie, musiałem mu przerwać, aby go nie zostawić w tym błędzie. Panowie nie myśla(??!!!) pozostawić tej największej plagi z propinatorów, z której chlōpi dochodzą do zbydlęcienia przez umiejętne zachęcanie ich do gorzałki. Ja

144) Wypędzony ze służby dworskiśj.

nie mam swoich chłopów, bo chłopów, ani żadnego chłopca, nikt nie ma prawa uważać za swoją własność, bo własnością człowieka, może być tylko wół, koń, pies i to wszystko co mu Pan Bóg dał do jego wygody na świecie. Własnością człowieka jest także i to wszystko, co sobie kupi za swoje pieniądze, uczciwie zapracowane, albo i to, co mu zostanie po jego rodzicach, jak to i sam przyznajesz, że ta wieś, którą twój pan objął po rodzicach jest jego własnością.... „To się wie, to się wie,” zawołał mój chłopiec uradowany z przyznania mojego własności panu jego już mi nie ciałwięcej mówić, ale dalej sam gawędził:

„Kiedy jegomość tak uściwie przepowiadają o naszym panu, co to jego właściwa wieś, bo się wie co jego, to niechże i kuźdy wprzódzi uściwie na to zapracuje, i dopir się po pańsku odzieje, jeśli z panów wychodzi, jak to i sami jegomość gadają; ale niech się nie strzępi cudzą krzywdą, kiedy wyłaz ze chłopca na pana, bo z kądże to stać go na to, jakby i tego Kapolita, co był w naszej wsi prepinatorem, i to nie na swoją rękę, tylko najęty z koncesem przez Sywkę, a teraz siedzi, może jegomość wiedzą, w murowanej, niedaleko od nas i tam także łupi biednych chłopów za bełty i już worganista uczy jego dziwki na worgankach 145J, a

trzech jego pastraków, co to się grzebało z naszą, chołota na nawsiu, kiedy się zniósł 146) do naszej wsi, jeno po miemiecku gadają 147) ze swoim gubernierem, a sam pan Kapolit, jakby i inksi prepinatory, co ich znajdziesz na kużdymjarmarku, jeno se zapijają polter, gierbatę zharakiem, a na rozjazzdku jeden po drugim wystrzeliwa zatycką z flaszki 148) i jak naleje do szklanki, to mu sadzi w górę, niby z kadzi, jak zada drożdże do ciepły roboty w gorzelnii, i potem tryc, tryc, jeden w drugiego szklankę z wielkim gwarem: „niech nam żyją nasze prepinacyje!" I znowuk se zasiądą kiela stoła, a kuždemu sterczy w gębie zwitek 149) kieby wgóźdz w ścianę zabity, i radzą, jakby wokowity natani kupić, ale im zajedno na to pada, kieby jeno poprzódzi dać panom pieniądze, to im o jaki złoty na garcu tani padnie.

„Ale niech ich tam ciężka mara ogarnie, niech se tam gdzie chcą siedzą, kiedy już u nas nima tego Kapolita za prepinatora, boby był do świętu chłopów we wsi zagubił. A nabardzi, proszę jego mości, chłopie z tego kontentni, że już teraz nie słychno w naszej karczmie skrzynki, co to w niej

146) Sprowadził.

147) Po francuzku.

148) Korek z butelki z winem szampańskim.

1 :9) Cygaro.

grało; bo Kapolit napirsze, jak nastał do nas taką sprawił, co to katorynką zwią, i zajedno w karczmie na niej kręcili, jakby na młynku miemieckim w pański stodołę, kiedy się z plewy odgania, a jak padło, że chłopi kiedy według ochoty zebrali się do karczmy, toś po graniu na katorynce nie mógł złapie drygu 150) bo jeno tobą siepało, jakbyś w kuźni dymał, i nie muz było z miejsca hysnać. Kiedy to proszę jegomości więc bywało, jak Gotelów Jasiek znalazł se na chójce okruch bieluški żywicy, osadził nowe włosie na smyku i nasmarował żywicą, aże włosie zlepiło; nowiuške baranice do skrzypek zamotał, a nieboszka pani, świec nad jej duszą, podarowała mu śtery mitki z wiedwabiu skrętki 151) i kiedy było zaszeł do karczmy w niedzielę pod wieczór i zaczął naszego mazura, to jak chłop wyszeł na naw^rsie, kieby zmówić Janioł Pański na podzwonienie, to jak go słych skrzypek Jaśkowych z karczmy zaleciał, to wargami Boga chwalił, a nogami wytupował swojego, aż go do karczmy *zawiodło*; a od katorynki to cię odpychało.

„I juże byłoby z tym prepinatorem Sywka, co se najął Kapolita, tak na amen ostało, kieby Bóg Przenaświętszy wociec nasz Niebieski nie był się

150) Taktu.

151) Struny jedwabne.

złutował nad naszym panem i wszyćką ludowiną we wsi, że się dziaduś obaczyli 152) po ciężkiej niemocy, bo jak zachorowali na Gromnicę, to aż za drugą do Jagaty leżeli 153) tak im z kretešem gadkę odjęło 154). Choć nasz panek zajedno zwoził do nich dochtorów najrozmaitych i sam przesiadował przy nich dniem i nocą, nic nie popuszczało, aże baby zamawiały i świadome ziela podały, kryjomo pana i dochtorów, to im i słowo kiedyk-niekiedy przelazło, i jakoś do wysłuchania 155) i do konwikowania 156) łączni było, chociaż już i wolij święty przyjęli. Fan ich potfem do dwora zabrał, na poradkę w kuźdy nieświadomości, jak se poczynać z prepinatorem, abo i z tymi, co na niego nakładali, bo już się przytrafiali i tacy prepinatory, co dawali stery razy więcej panu za prepinacją, aniżeli se Sywka rachował po dawnemu, ale panu nijak było tego obalić z Sywka, co rodzic pański sam podpisał, i niewiado, co już na to pismo zapłacił.

Zapewne, przerwałem mojemu gawędziarzowi, że każda umowa, rzetelnie zawarta przez ojca, po-

152) Lepiej się zrobiło wstanie zdrowia; jeszcze nie zupełnie wyzdrowiał.

153) Rok i trzy dni; od Oczysz. N. M. P. aż do ś. Agaty.

154) Mowę.

155) Do spowiedzi.

156) Do komunii.

Chłop.

winna być święcie dotrzymana i przez syna, kiedy objął [wszystko po ojcu. Na co mi chłopiek zaraz odpowiedział:

„To też, proszę jegomości, i dziaduś takusieńko powiedzieli naszemu panu, jak im już gadkę w zad *wróciło* po ciężkiem chorzeniu, bo i to baczę, jak dziaduś rzekli do pana: chłopiesiu mój, błogosławieństwo dla cię za uratowanie całej twoi wsi od zaguby, jeśli się pozbędziesz terażniego prepinatora Kapolita, co to trzyma pod zasłoną tego zbereźnika Sywki, za jakieś niby długi po twoim rodzicu,.. Wiem ja dobrze, co żadnego długu twój wojciec, świeć Panie nad duszą jego, nie zaciągał od Jukwy, jeno mi nijak było wtedy w to się wcibać, za życia wojca i matki.

„Powiadasz mi chłopiesiu mój, gadali dziaduś do pana, co ci Sywka pokazuje pisanie twojego rodzica, co mu dał, ale ci nie pokazuje co na to wytrzymał? A pan nasz zaraz odrzek dziadusiowi: taże nie pokazuje dziadusi. A dziaduś nawrócili do pana: otże widzisz mój chłopiesiu, co od tego zacni z nim obrachowanie, co tyło rękami twojego wojca i matki pozapisywane: siła już Jukiew i Sywka trzyma prepinacją. Itak pan zrobił, bo jak wszystkie papiery zpanietrował 157), to już daleko więcyk wytrzymali, jak im patrzyło z pisanego kar-

157) Przejrzał, przewartował, zpanetrował.

telusza, co mu dał rodzic pański, a na drugą niedzielę, ani poświęcił Kapolita w naszej wsi, jeno pan na się sam objął prepinacją i prowadzi z uściwością dla się i dla każdego chłopca we swojej własciwej wsi.

„Z pierwotku, dodał mój chłopiec, jakoś się to markotno naszemu panu zdało kielca prepinacyi samemu chodzić, i możeby był dał się zkusić, co-by wypuścić inkszemu, choć i Kapolit już dawał więcy śtery razy tyło na rok za tę samą prepinacyę jak wprzódzi se Sywka rachował w przewizy. A inksze prepinatory, kieby jegomość wiedzieli, jeszcze nakładali na niego, to aże nasz pan w głowęj zachodził, jak to oni potrafią tyło dać, kiedy se pan już na kuźdą rzecz zmiarkował, że jeno natylo-dwa wychodziło, j

„Ale dziaduś jak to posłyszeli, że pan jest w ochocie puścić znowu prepinatora do wsi, dopir-że się rozgadali do naszego pana, ażem się ni-by skrywał od tego, bo to już nie na samego pana naszego docinali, ale, z przeproszeniem jegomości, i na wszyckich panów, co jeno mają prepinatorów. Tu się zastanowił mój chłopiec, i potem dodał: jeno ja nie chcę tego wszyckiego jegomości pogadywać, boby może jegomość byli zły woli na mnie, bo co tam dziadusiowi, to wolno da

naszego pana gadać, bo za to nasz pan nikiedy nie gniewny na nich, ale ich jeszcze obłapi za szyję, i setnie się raduje, bo już to na sprawiedliwość proszę jegomości, co na3z pan tak słucha we wszyckiej rzeczy dziadusia, jakby rodneho wojca, i choćby dziaduś poswarzyli kiedy na pana, to nasz panek kochany jeno se klasce ręką o rękę i przec tak zrobi, jak dziaduś doradzą.

„To też proszę jegomości, niech już będzie koniec gadki o prepinacyi i o wszyckiej rzeczy, bo się strach kwapię z ot-tem pisaniem, a musi już świta, i panna gubernantka kęsa się tam nie skręci, co tak długo siedzę, bo to i ona na kużdą rzecz ma pomiarkowanie.”

Pomimo wypowiedzianej przyczyny, że się śpieszy pójść ze swoim listem, ażeby panna guwerkantka nie długo czekała na niego, jednakże spostrzegłem to po moim poczciwym chłopku, że głównie dlatego chciał się odemnie wydobyć, abym go nie musiał do powtórzenia mi tego, co dziaduś powiedział na tych wszystkich panów, którzy jeszcze mają propinatorów we wsiach swoich? więc też starałem się i w tem jeszcze pozyskać jego zaufanie-, wprawdzie z trudnością mi to przyszło, żeby jak od niego dobyć dziadusiowej gadki, jak to zwykł nazywać, aż w końcu przemówiłem do mojego chłopka: Mój bracie, bo uważam ze wszystkiego, że cię nieomylnie mogę nazwać bratem, cho-

ciaż nie znamy się od dawna, jednakże byłbym ci bardzo obowiązany, żem w tak krótkiej znajomości naszej potrafił sobie pozyskać twoje zaufanie, żeś mi jeszcze i to powtórzył, co to dziaduś twojemu panu powiedział o tych panach, którzy jeszcze tam w waszych okolicach mają propinatorów, a wierzaj mi, że mię żadnem słowem nie obrazisz? Chciej wiedzieć i o tem mój przyjacielu, że zdaniem, jakie ma dziaduś, nie można także nikogo obrazić, gdyż słowa ludzkie, to tak samo, jak ten wiatr, co ci przeleci koło uszów, i leci dalej bez powrotu, gdyż za nim drugi nabiega. Bo to widzisz, nasi panowie.... i w tem mi przerwał mój chłopiek swoją gawędą, z tą samą ochotą jak i poprzednio, i tak zaczął:

„Otże znowuk rychtyk jegomość potrafili na takuśkie słowa, co i dziaduś naszemu panu prawili o prepiniacyi i o prepinatorach, bo razu rzekli dziaduś do pana: Chłopiesiu mój, widno, że cię mamona znęca, kiedy wuli tej chcesz znowu mieć prepinatora we wsi, że ci dają o połowę więcej niżli twoja prepiniacyja wartuje, bo mi to sam mówisz nieraz, coś z całą sumiennością porachował, jak trzymasz na sobie już putora roku. A tak dziadusi kochany, pręciuśko im pan odrzek: daleko mi więcej daje ten prepinator, co w sąsiedztwie trzyma, bo se chce zkompanować z moją 158), aby mu

158) Połączyć w jedną.

ten drugi prepinator, co siedzi z tego tam boku, nie robił pakości 159), bo mu zajędo sięga swoją gorzałką do jego prepinacyi, to jeno za to chce dać tyło więcej, żeby se poblizkości mógł zwabiać od niego chłopów⁷. A dziaduś na to niby trosieńka zatrzemcieli 160) i rzekli panu wolniuśko: Ah! to musi z cudzej wsi będzie do twojej zwabiał chłopów po gorzałkę... co? A tak dziaduniu, pan se ochotnie potakneł. Dziaduś nic na to nie rzekli, jeno się zafrasowali, i tak se ciszkiem siedzieli kielca pieca. Bo to widzita kochany dziadusi, rzek nasz pan znowuk: jak dobry prepinator, to on da stery, abo i pięć razy więcej, niż prepinacyja wartuje. Abo i ten, dodał pan, co to zarzucił kowalstwo, a jął się prepinatorstwa i wziął od pana Pokręckiego jeno jedną голуśkę karczmę, pewnok wita dziadusi, co to stoi na w ustroniu odewsi za gościńcem pod lasem, bo jeno drożyna do niej, cošta to tyło razy gadali dziadusi, że tam na tej karczminie siedział jakisik stareńki prepinator, ale bardzi wuli pola, bo to tam było przy tej karczminie półko, a było musi lepi jak pucwierci (8 morgów) naszych chłopów, a cybula się tam setnie udawała, domówił pan, bo to kobicina tego stareńkiego prepinatora, choć takoz stareńka, zajędo

159) Na złość.

160) Zadrzał.

aportała na zagonie 161) a w karczmie, gadali pan dziadusiowi, jak tam kto zaszeł-, abo bywało i zajechał, to dlatego mało-wiele napił, ale przec nie było wychodu, bo płacił na rok panu Pokręckiemu jeno cosik trzysta złotych, ale to więcyk za posiedzenie ze zwyku do miesca, bo oni tam na tej karczminie juże coś śterdzieści lat siedzieli, jak gadka niesie, ba i wy sami mówilišta dziadusiowi 0 tem. Ot-że ten co to kowalem bywał, mówił pan, przyszeł łońskiego roku do pana Pokręckiego jeszcze na dwie niedziele przed Józefem 162), i kieby jakie słowo wyrzek, abo się godził, jeno wyjon z zanadrza szmatę bankiecetli i narachował na stole przed panem Pokręckim dwa tysiące i śterysta złotych za trzy lata z góry, bez pola, bo mu nie tem bawić, to jakosik wypadnie na rok po.... po ośm set złotych dodałem, a tak proszę jegomości 1 nasz pan tak dziadusiowi rachowali, a więcej na kuždy rok, jak tamten stareńki prepinator płacił, bo jeno po trzysta, to.... po pięć set złotych więcej na rok, dopomógłem znowu chłopu porachować, atak, jakby jegomość słyszeli gadkę, bo nasz pan po tyło rachował, i od Jana się na tej karczminie osadził, a starzy prepinary poszli na

161) Okopywać, grzebać, plewić, śportać.

162) Przed św. Józefem, bo chłopci zwykli opuszczają w opowiadaniu: *świętego*.

Zieloną karczmę do wsi, ale strach oboje zawodzi-
li 163) bo se myśleli co im tam przydzie głowy
położyć, a i nie długoby czekali, bo jakoś na Zie-
lonej w puroku pomarli. A byłby ich może pan Po-
kręcki i utrzymał, kieby byli tyło nałożyli, co ko-
wał, ale to biedactwo i tak było w długi na ster-
dzieści i dwa złote, to aże krowinę, co mieli jedną[^]
oddali za ten dług panu Pokręckiemu.

„Ale, dziadusi kochany, dościbił pan ochot-
nie, co się to za karczma zrobiła, jak ją objął, co
kowalem bywał, to dzień i noc jak nabił chłopa,
bo to i nasi chłopci, i za granicy i niewiada z kąd
to tyłu do niego ściągało, i kuźdy chłop, choć
z dala, to wiedział 164) tego prepinatora, bo go
Kowalskim przezywali; to jak naszli do jego kar-
czmy, pili, jakby na desper 165).

„Kiedy nasz pan tak przepowiadał 166) dzia-
dusiowi, to oni (dziaduś) jeno się wykręcali, kieby
ich pan na licu nie dożrał, bo niby tak pilno gad-
ki pańskiej słuchali; a po jagodeńkach 167) im łzy
kieby bobik spadały, jakby chołociuchowi, kiedy

163) Rozpaczali.

164) Znał.

165) Na rozpacz.

166) Opowiadał.

167) Policzki u starych ludzi, a mających pewną po-
wagę pomiędzy chłopami zwykli nazywać: jagody jagódeńki-

za węgiel żarny złapi, co się kryje, kieby go mać nie dożrała, na co tykał węgle, i nie odrzekli panu ni słuweńka na to, jeno niby zagonką 168) nie prost gęby pańskiej 169) spytali, jakby z cbli-pkiem 170).

"„A tenże pan Pokręcki zaprowadził już u się szkółkę „dla chłopów?" zapytali dziaduś naszego pana.

„O! mój dziadusi, odrzek pan, już co do tego, to musi pan Pokręcki był w naszej okoliczności napirszy co szkółkę we swoim dworze założył. A przec ja czytałem dziadusiowi o tem w nadrukowaniu, dorzekł nasz pan, jak go chwałą co z taką przykładnością postępuje. I kieby kochany dziaduś widzieli co to za budynek będzie na tę szkółkę, jeśli go kiedy wylepią, wokna powsadzają i piece porobią, to się tam pomieści więcej jak sto chołoty, jeno teraz składają tam chłopskie ciężę. Prawda, dodał pan, że pan Pokręcki każe se chłopom po dużo odrabiać, jak mu chłopskie bydlę włązie na jego wugór, i że tam ma dużo chłopskiej cięży, coby z tego sterty powukładał, i łupi chłopów bez litości, ale o szkółkach dla chłopów gada, jakby nikt lepiej.

168) Z niechcienia, okolicznie.

169) Odwrócony tyłem.

170) Jakby z łkaniem od płaczu.

„Dziaduś znowuk się zafrasowali z tej gadki naszego pana o panu Pokręckim, dodał mój chłopek , i przestał opowiadać dalej, bo się zastanowił z widocznym smutkiem, że dziaduś w dziewięćdziesiątym roku swojego życia krył się ze łzami przed swoim panem; alem chłopu nie chciał pręrywać żadnem nowem zapytaniem, więc dalej tak gawędził:

„Ale pan nic tego nie widział, co dziaduś tak posmutnieli, jeno dalej gadką do nich: bo widzita kochany dziadusi, że ten prepinator, co bywał kowalem , a para, jak było okuł bryczkę, abo i co, to kieby oblał, tak gładziusko i składno wszyćko porobił, podniósł tę karczminę do takiego odbytu, aż mu inksi prepinary zajrzeli 171), bo u niego już szło 172) po dwa wieprze co tydnia na kiełbasy i na stucky 173) bo chłopstwo jadło i piło na pełno 174), choć karczmina stojała pod lasem, bez widna z gościńca.

„Ale się trafił jeszcze lepszy prepinator od niego , co to go chłopci przezywali *Baranem*, bo jak który chłop ukrad drugiemu wowcę, abo i we dworze trafił się jaki ladacnik wowcarz, to już jeno do Barana ponieśli jakby do studni. A dziaduś jeno

171) Zazdrościli.

* 172) Wychodziło.

173) Kawałki.

174) Do syta.

w medycie 175) słuchali, a panu naszemu się zdało , że se dziaduś zmyślają 176), któryby to był ten prepinator, co go zwali *Baranem*? To też pan lepić do dziadusia gadką zmierzył: oh, dziadusiu , musi ta go wiedzieć, co to machonikiem bywał i miał swój waksztat na Łysówce i robiwał bryczki takie składne, aże porywało do nich, ale już trzeci rok jak zarzucił prefessyją i jał się prepinatorstwa. To dziaduś jeno głową skiwnęli, co go wiedzą, a pan dali gadkę ciągnął: to *ten Baran*, widzita kochany dziadusiu, już znowu trzy sta złotych na rok nałożył na kowala, za tę samą karczminę, tak mu się strach zdała co nie była na chylu 177) , jeno w lesie, ale mu nijak było wysadzić kowala , choć pan Pokręcki bardzo pociągał za baranem wuli trzy stu złotych więcej, bo kowal jeszcze miał dosiadywać lepiej jak pucz warta kwartału, i nie byłby go ruszył, boby był i kowal nałożył na barana, byle jeno się ostać, kieby nie było źle padło na kowala, domówił pan, że go wzięli do kryminału. A jak słychno teraz, znowu pan dodali, to ten kowal wielkie dziwa tam wyrabiał na tej karczmie, bo to ci wszyscy chłopci, co tam bywali u niego, to sami złodzieje ze wszyckich stron, i aże dopir po wzię-

175) W zamyśleniu.

176) Przypomina.

177) Podobała się że w ukryciu, dobra do interesu.

ciu kowala do kryminału, Baran dostał się na tę karczmę, ale pan Pokręcki jeszcze z niego wymóg więcej o pięćdziesiąt złotych, jak nałożył na kowala trzysta, to już teraz idzie ta karczmina na rok więcej jak trzy razy tyło, bez pola, jak płacił stary prepinator. Barana także potem pociągęli do kryminału za kowalem, dosepnął pan ciszkiem dziadusiowi.

„Otże widzita kochany dziadusi, dalej ciągnął nasz pan, jakto prepinacją można podnieść, kiedy się trafi jaki dościpny 178) prepinator, a samemu trzymać, to nikiedy tyło nie przyniesie.

„Ale dziaduś nic się do gadki nie brali, dodał mój chłopiek, jeno se jakiesik słowo zajedno poseptywali, jakby na to wychodziło: to *podstęp, podstęp*. A pan nasz zradowany, że go dziaduś wysłuchali, hysnął se przed dziadusiem, kieby żywe śrebło, i jął ich pod bok i zawołał: dziadusi mój, to prawdziwy *postęp! postęp!* wszystko robi. Jużemy nie nawróćim do dawnego, bo niezadługo prepinacje pójdą, stery a może i pięć razy tyło, jak bywało, kiedy się będzie puszczać nie tak jak to więc robili panowie, co to jeno jeden prepinator, abo i dwóch napierali się wziąć prepinacją i mało wiele postąpili, i trza im było puścić za niewielkie postąpienie, ale teraz będzie się wypuszczać przez:

178) Sprytny, zapobiegły, przebiegły.

litacyje, jak to wszyckich panów nauczył jeden z nawiększych naszych grabiów 179), co to ma na swoim więcej jak sto trzydzieści tysięcy luda, przeszło sto folwarków, wośm miast, więcej jak trzydzieści tysięcy samych chłopów ówiertnych, co siedzą na trzystu wsiach, bo on juże wyprzedził podstęp (postęp), kiedy wszyckim swoim pocessorom odebrał prepinacyje i popuszczał przez litacyje prepinatorom, co mu teraz płacą dwa razy tyło i jeszcze kroi na to, coby mu więcyk płacili, bo to tam karczem widzita dziadusiu , dodali pan, ot nie mogę se zmiarkować, jak to nasz pan rachował... musi jakoś po trzynaście chałup przypada na jedną karcznię, bo i te domostwa co to chlōpi powystawiali sami na szkółki chlōpskie i na wochronki, to pan grabia het poobracał na karczmy. Ale ja wam to wszycko kochany dziadusiu za inkszym casem lepiej opowiem w kuźdym kawałku, dorzekł nasz pan, jeno teraz o prepinacyj powiem, jak to uściwie pan grabia z niej bierze pieniądze wokrutne, kiedy juź odebrał prepinacyje wszyckim pocessorom, co nie potrafili dwa razy tyło sprzedawać gorzałki chlōpom, jak to prepinatory potrafią.

„Bo widzita, kochany dziadusiu, ciągnęli pan gadką, pocessor to jakoś więcyk za uściwym po-

stępkim dla chłopków ciągnie, tojemu już nie tak wład z chłopem, jakby umyśny prepinator 180). Bo jak bywało chłop przyszedł do pocessora po kila, abo i po kilanaście garcy gorzałki, to pocessor z chłopem w gadkę:

— Witajta Grzesiu!

„To chłop do pocessora odrzek: Bóg zapłać jegomości, a jegomość jak się tu miewają we zdrowiu, imość, panicze, panienki, czeladka, chudobina i wszyciek dobytek?

— Boguchwała, co się choć przy zdrowiu, odrzek pocessor chłopu, i zawrotem pyta:

„A u wasze Grzesiu co słychno w domu? a i we wsi zdrowo?

„To chłop pocessorowi w zad: we wsi jak-bądź, ale w chałupie bida, ta i bida, proszę jegomości, bo mi kobita po złączeniu 181), już cwar-ty dzień na poleć leży 182), a widno, że nie miesięczne przyszło 183), to trzabysiępokwapić, kie-by jak okrzcić, bo mu żyć nie padło.

— Bóg to wie mój Grzesiu, ozwie się pocessor z pocieszeniem do chłopu, jak się zmoże 184) to i za wolą Pana Boga będzie żyło.

180) Wyłączny, fachowy.

181) W połogu.

182) Bez żadnej władzy, bez sił.

183) Nie wczesne urodziło się dziecko.

184) Sił nabierze.

„To chłop wnet do pocessora odrzeknie: a! juże to pono nie żyć mu proszę jegomości, boby to w rękawice wlażło, jak to przy pirszem 185), nie-przymierkiem do pierzniastki 186), bo to jak gadka niesie: nieszukaj bidy, kiedy ona ci sama w garść iwlazie.

„To go na to pocessor zapyta: A cóżto , jaki przytrafunek kobita miała, abo co takiego?

„A taże nieco proszę jegomości, chłop pocessorowi odrzek: oto ta, naprzód Boska, a potem nasza jałówka mroziasta, co to jej będzie rychtyk po godach trzy (lata) skończone, juże dziś drugi dzień na trzecią Niedzielę, jak się pierwszem (cielęciem) ociełiła. Ale kieby jegomość wtedy widzieli, toby nikiedy nie zwierzili, że to cielę, bo to tego ani w garść było, ani jak wziąć, takie maluśkie. Moja też (żona) kończę na mnie: weź Grzechu, weź do chałupy, niech się trosieńka wogrzeje w ciepłe, bo to temu w obórcynie zimno, 'ta i zzułem, z przeproszeniem jegomości, bót z prawy nogi, pościeliłem na miętko garść siana, i caluśkie cielę wsadziłem w cholewę i tak go zaniósłem do chałupy, a moja odgarnęła na trzonie 187) cisnęła starą sukmaninę, i wysułem z cholewy cielę i tak

185) Pićrwszym połogiem.

186) Jałówka przy pierwszem cielęciu.

187) Popiół na kominie.

tara leżało od świtu do polnia. Aż ODO potein coraz to jedną, to drugą rióziną 188), niby juże odkazywało 189) i głowiną zmagalo 190). Ja też do moi, niby bez kiepstwo 191): Jagna, a idź-no ty do obory i przywieź mrozichę do chałupy, możeby ono se i possało trosieńka.

„A moja nie wiele myśląc pociekła i wzięła jałowicę na porwóz, kieby ją przywieść do chałupy, ale to nie trza jegomości powiadać, bo ją wiedzą 192), że to jałowica bujna 193) i za cielęciem kęsa się nie skręci, jak siepnie moją, a moja fajt w kopańkę 194), co stojąla kielą ściany w woborze po wotrębach, co się było dało jałowicy rozbetłanych 195), po wocieleniu, i widno potrafiła na ostre kopańki 196), bo ja zaraz bólem złapiło, i od-

188) Zdrobniale: nóżką.

189) Kiedy bydle kończy życie, "zwykle nogi wypręża z mocnem drganiem nóg i ten ostatni znak życia bydłęcia chłopi zowią: *odkazyje*.

190) Sililo się podnieść głowę do góry-

191) Żartem.

192) Zna.

193) Silna, silny, zdrów, bystra, bystry.

194) W nieckę.

195) Rozmieszanych otrąb w ciepłej wodzie, jak zwykli chłopi dawać krowom po ocieleniu do picia.

196) Trafiła na krawędź niecki.

tego casu, jak tara moja do bab gadała, ani hysło w niej 197), tylko ból i ból ciężki, aże przed wczoraj, kiedy miesięczek już różkiem wytykał 198), niby trosieńka w niej grzebło 199), a świtanem dał Pan Bóg maluśkie, ale musi i to ninac, kieby choć ją (żonę) zratować; ale Bóg wie, bo już czwarty dzień nic w nią 200). To też świadome baby doraiły 201), kieby wokokowitkę prażyć ze sadłem starem i dawać mojej pić, to się obaczy, bo jak sobie teraz gadają, coby i Wałkowa kobieta nie była pomarła, co się takóž nie sama 202) zepsnęła z drabiny, kieby jej byli zaraz z pierwotku po złężeniu prażyli wokowitę, a nie potem, jak już z niej oddawało 203).

„Niech też jegomość będą łaskawi i dadzą mi pugarca wokowity, a możeby i imość użyczyli ka-

197) Dziecko nie dało znaku życia w żywocie matki, ani się ruszyło, ani drgło.

198) Początek wschodu księżyca na nowiu.

199) Poruszyło się dziecko.

200) Nie może przyjąć żadnych pokarmów z osłabienia.

201) Trudniące się odbieraniem dzieci po wsiach, nie akuszerki, niby znające się na lekach, wierzące w zabobony, szarlatanju.

202) Będąca przy nadziei.

203) Zchorowana nie może przyjąć pokarmu, oddaje.

Chłop.

8

I

. . .

; V

walątko sadła starego, i tu przyniosłem dla imo-
 sei za to pukopy pokładek, bo choć tam i jest
 w domu swoje sadło, to mu dopir będzie jedyna-
 ście Niedziel po drugi (Niedzieli), a baby nakazy-
 wały 204), coby było za łośskie 205). Na krzciny,
 to jeno se wezmę teraz od jegomości wośm garcy
 gorzałki, aby tam jakzbyć, bo totemunie do świa-
 ta. A jakby mu Bóg zezwolił żyć, ale bodaj ponoś,
 tobym tu do jegomości pchnął 206) choćby parob-
 ka, jeśliby mi samemu nie w ład padło 207), z ot-tym
 samym sądeczkiem 208), bo tu w nim rychtyk
 wośm garcy, jeno coś bez putory kwarty.

„A czy kochany dziadusio wiedzą, zmierzył
 nasz pan gadką do nich, co taki pocessor zrobi
 z chłopem, co chciał od niego brać pugarca woko-
 ty i wośm garcy gorzałki na krzciny i jeszczeby
 był więcej dobrał, jak se zapowiadał, jeśli mu dzie-
 cko nie pomrze po krzcie? Oto dziadeńkukochany,,
 pocessor tak rzeknie wtedy do chłopca:

„Nie, mój bracie, prawda, że ja płacę grabie-
 niu drogo za prepinacją, toby powinno być moim

204) Upominały, upominał; prosiły, prosił ko-
 niecznie.

205) Trzecioletnie.

206) Posłał, wysłał.

207) Nie miał czasu. ,

208) Barćka.

interessem wydać jak najwięcyk gorzałki i wokowity, ale obciążyć sumienie dla niegodnego zysku, jest to największy występki przed Bogiem i przed ludźmi uściwie żyjącymi, i jeszcze pocessor dołożył chłopu: twoja żona, mój pościwy Grzesiu, bo cię wždy znam za uściwego gospodarza, po takiej słabości, nie może i nie powinna nikiedy używać wokowity za lekarstwo, bobyś ją zabił. A ten jaki? Grześ, co pocessor z nim gadkę wiódł, dorzekł nasz pan dziadusiowi: daliż se rękawym od sukmany wycierać woczy z żałości, jakby juże zabił swoją kobitę.

„A wtedy, przyścibił 209) pocessor w gadce z chłopem: ja i ty mój bracie, bylibyśmy oba zabójcami twojej żony; a chłop jeno chlipał płaczem 210), coby miał sam zabić swoją, bo ją strach zlu-
bił, co gospodarną była.

„Ale ja ci poradzę mój Grzesiu, dorzucił mu słowem pocessor, że twoja żona i dziecko będą zdrowi żyć za łaską na cię Pana Boga.

„A chłop postawił woczy na pocessora.

„Oto: najprzód nie dam ci wcale wokowity, ani starego sadła; co chłopu znowu żal ogarnął, dodał nasz pan, kiedy b,aby doraiły za pewny lek, to już

209) Dodał w rozmowie, w pogawędce.

210) Zatkanął się tchem od płaczu.

będziesz miał w kieszeni dwa złote groszy piętnaście. Zamiast wośmiu garcy gorzałki na krzciny, kiedy, jak sam gadasz, co twoja i dziecko śmiertelnie chorują, pójdziemy do imośei i poprosimy, co-by zaraz siadała na twoją furę, na którą miałeś brać gorzałkę, kieby z tobą pojechała do twojej kobiety na opatrunek, czy trza posłać do dochtora, a jak padnie że trza, to już będziesz miał za wośm garcy gorzałki złotych trzydzieści stery i groszy śtery, a razem z okowitą trzydzieści sześć i groszy dziewiętnaście, to ci stanie na haptkę i dla dochtora, jeśli trza będzie; a może i domowe leki co pomogą, ale nikiedy wokowita, ani gorzałka.

„I chłop poszedł z panem pocessorem do pani pocessorki, bez wokowity i bez gorzałki, prosić, kieby z nim pojechała na wieś do jego kobiety na opatrunek, i pani pocessorka siadła na chłopską furę i pojechała. Ale nie długiśko już w zad ją chłop odwióz do dwora, to zaraz w^T skok kazał pan pocessor zaprządz swoje konie do bryczki i przywieźli z miasta dochtora i wakusierkę; a we dwie Niedziel już kobieta Grzesiowa chodziła zdrowa w pole, a maluśki, kieby butrynek ciągnął mać za cycek.

„A zgadnitateż kochany dziadusiu, pytał nasz pan, siła też potem chłop wziął na krzciny gorzałki, jak mu już wyzdrowiali kobieta i dziecko? oto trzy garce wszyckiego, a wokowity ani pukwater-

ka! I pani pocessorka nie chciała wziąć od chłopca za wszystkie swoje turbacje kwoki z kurczętami, co ich wodziła aż sternascioro.

„No, teraz-że sami powiedzta mój dziadusiu, nawrócili nasz pan do nich: czy to takim postępkim podniesie dziedzic, abo i pocessor dla dziedzica prepiniacją? Nie kochany dziadusiu! To też mądry grabia, wiedział jak temu zaradzić, bo se poczynił umyślnych prepinatorów, kieby inaczej z chłopów dla niego ciągnęli, a nie tak, jak te ciołaki pocessory.

„A niech-no dziadunio posłuchają, znowu nasz pan do nich nawrócił, jak to tam prepiniatory składno z chłopami idą: Jak chłop przydzie do-prepiniatora po gorzałkę, to zaraz chłop do niego: no, będę brał teraz mało-wiele, a jutro więcej.

„To prepinator spyta zaraz chłopca: a cóż to u was padło, poświęć, wesele, krzemy, abo może i pogrzeb, boć to już dawno słychno, co u was ktoś chory?

„Nie panie prepinator, rzeknie mu chłop: to jeno babka nasza musi niedługo pomrą, bo jakich wzięno na śmierć, to rychtyk kwatery się kończy 211) bo i dziadek mój tak dochodzili 212) bez całą

211) Kwadra księżycy.

212) Bezprzytomny, długo konał.

kwaterę, jeno jeszcze wróżbit 21 3) doraił, kieby im (babce chorej) nogi okrążyć kłosowańcami jęczmiennemi 214) i dopier skrapiać wokowitą, bo im popuchły kieby węborki, i zajedno w gębę wlewać wokowity z miodem praśnym, coby na wnętrzu trosieńka odwilżało, bo im wargi spiekło, kieby głównie. I doda chłop prepinatorowi: a i nieboszczykowi Wojtkowi Igrasowemu tak wróżbit raił, to mu dlatego pomagało, bo musi lepi jak pięć Niedziel jeszcze żył. Taże i pan prepinator musi pamiętać, bo się tu bierało dla niego wokowitę na leki, zanim pomar. Jeno panie prepinator, dorzeknie chłop, nie mam takiego statka 215), a oni mi butla nie dali, bo to ja nie z umysłu tu po wokowitę, jeno jakem jechał do boru po drwa, to mi podali bukacik 216), ale to w nim musi lepi jak pucz warta garca, to nijak w to tak mało, bo kazali brać jeno kwartę abo trzy. Kieby pan prepinator we swoi łaskawości życzył 217) jakiego miejszego

213) Szarlatani, trudniący się kuracją chłopów: przemawianiem, wypędzaniem złego ducha z chorych i t. p.

214) Prostaśłoma jęczmienna; środek używany na schwacenie koni, przy polewaniu słomy wywarem browarnym.

215) Naczynia.

216) Naczynie misternie wyrobione zjednój sztuki drzewa od pół garnca do czterech.

217) Pożyczył.

•statka, to się ta odniesie, jak się będzie brać jutro gorzałkę na pogrzeb.

„To prepinator niby się rozsierdzi na chłopa, że mu nie w smak gada, jakoby mu kazali brać jeno kwartę, abo trzy wokowity, i z dyfama na chłopa zakrzyczy: ciele, ta i ciele przysłali, jakby to ich babka mogła się równiać do tego biedaka Wojtka Igrasowego. Kiedy dla niego mogli wybrać lepi jak pięć garcy samój wokowity na leki. nim pomar, to dla takiej bogaczki, jak wasza babka, musi trochę więcej wartuje, i krzyknie prepinator na chłopa: dawaj bukacik! i namierzy mu pełno wokowity, i wrzaśnie: no masz! śtery garce, trzy kwarty i trzy kwaterki, a dolewki na pełno już nie będę rachował, i dopowie chłopu: jeno bukacik wsadź we worek, kieby cię lewizor nie nadybał na drodze, bo to wiesz, że wokowity nie wolno sprzedawać, jeno to dla was uczynność taką, robię, i w domu ostrożnie, bo to wokowita kieby wogień, choć nikiedy nie trzyma wósmu próby, dodali nasz pan dziadusiowi.

„I chłop bierze jak najwięcej, rad, co dostał okowity, kiedy nie wolno nikomu sprzedawać, jeno to dla niego pan prepinator uczynił, chociaż sprzedają daleko więcej, aniżeli chłop zamierzy kupić. Ale to trudno, kochany dziadusi, zwierzyć, gadał pan do nich, jak to ładnie potrafią prepinatory wmówić w chłopa. A niechno padnie pogrzeb bo-

gatego chłopca, dalej dogadował nasz pan dziadusiowi, to zaraz prepinator obrachuje wdowie i dzieciom, siła to dla nich ostało dobra, to przec z tego można suty pogrzeb sprawić, boć on nieboże nie zabrał ze sobą, jeno na to ostawił, coby go wszyscy pamiętali.

„Kiedy znowu trafią się krzciny u bogatego chłopca, gadali pan do dziadusia, to już prepinator daje a daje gorzałkę co ani myślą powstało chłopu tyło brać, a pieniędzy nie chce zaraz od uradowanego chłopca młodego, że już ma piersze dziecko,, jakby to i bardzo stary cieszy się, co mu młoda żona urodziła, aże po krzcinach, coby mu turbacyj nie robić w zachodzie 118).

„A jak padnie wesele, dalej pan prawil do dziadusia, co chłop jedynaka, abo jedynaczkę żeni, to już nie dorachuj garcy gorzałki, bo na takim weselu prepinator, prepinatorka, ich panicze i panny córki napirsze goście, a jeno rozprawiają o swoim placku z krakosem 119), co go na wesele przynieśli i traktują kuźdego po okruchu, to i za ten placek pan młody weźmie jakie dziesięć garcy więcej gorzałki, jak weselni wpadną w ochotę.

„A jak bywa, gadali bet pan dziadusiowi, co biednemu chłopcu zamrze tatuś, abo i mamusia, to

218) Zajęcie się gośćmi.

219) Szafran krajowy, krokosz.

go zaraz prepinator wypyta: a co odkażali 220) na pogrzeb?

„To mu chłopisko zafrasowany zaraz wszycko* wyrachuje: A proszę pana prepinatora, kieby byli tatuś pomarli przed trzema laty, jak byli zachorzali, toby może i było stało na walny pogrzeb, ale to bez wszyciek cas cipali i cipali, ni im było-żyć ni umrzeć, a teraz jeno się bieda ostała, bo wtedy mieli dwie krowy i bycka, co mu było rycht w zapusty trzy lata, konia bułanego, dziesięciorowiec, wieprzka ogładzonego i troje prosuków, a z wodzenia było dwa kozuchy, trzy sukman,, dwoje butów, a jakby jedne; bo chłopcysko drugie porywał 221), to jeno cholewiny ostały, i siedmioro chust, a i te moja skrajała im ze swego- (płutna).

„A prepinator jeno na to oka: O! o! o! i zaraz chłopu gada: to sprawisz swojemu tatusiowi lepszy pogrzeb, jak Bardyków co mu wociec jeno pół tyło odkażał.

„To chłop zaraz gorącem 222) odrzeknie prepinatorowi: Ba! kieby to i mój tatuś byli pomarli

220) Kiedy ojciec, albo matka za życia jeszcze rozporządzają swoim majątkiem pomiędzy dzieci albo rkrewnych, ustnie, nazywają chłopi: *odkażaniem*.

221) Obuwał, chodził w butach dziadka swojego.

222) W tój chwili, bez namysłu.

w tyło Niedziel po odkazaniu 223) jak Bardyków toby i było. Ale niech jeno pan prepinator se, zmiarkuje, siła to u mnie wyszło na leki tatusia bez; trzy lata, jeno bez wośmiu Niedziel, co się zajędo woziło tatusia to do przemowy, aże za Wisłę, to tak kto tam co doraił, abo i do Ułanichy 224) lepi jak dziesięć razy ich woziłem, to i poszło. Najprzudzi sprzedało się jedną krowę, tę boczastą, to zaraz niestało w dora, jakby macierzy 225), bo choć ona była z furtą 226), to się dlatego wzięno za nią dwadzieścia i wośm pięciozłotnych; za boczulą sprzedało się bułanego, za trzydzieści i siedm pięciozłotnych, to zaraz z tego poszło na jarmarku lepi jak stery pięciozłotne na litkóp i baraśnikowi 227), a wowce to już poszły jeno na samą woko-witę i gorzałkę, jak to panu prepinatorowi wiadomo, że się tu cotydnia bierało, bo już to oni kieby szpent 228) do jadła nie pociągali, jeno jakieś im

223) Przeznaczeniu.

224) Nazwisko dziś jeszcze żyjącej w lubelskiem baby, znanej chłopom z leków i przemawiania nad choremi.

225) Krowę dającą dużo mléka, zwykli chłopci nazywać macierzą, t. j. matką, że żywi wszystkich w domu.

226) Bez zęba na przodzie.

227) Handlarz końmi, faktor.

228) Ani odrobiny, żadnego gustu do jedzenia.

sprażył gorzałki ze tłustem i trosieńka omaścił wokowitą, to se zapijali, jak ich zaducha porwała 229).

„Icóże ostało? pytał chłop prepinatora: krowina, bycek, dwa kozuchy i troje sukman, taże ich trza pochować w jedny sukmanie i w tych jednych butach, bo chust to nie wartuje rachować. Kieby choć byli w jesieni pomarli, dołoży chłop prepinatorowi, to byłby cłek wziął za drugą krowinę lepi jak trzydzieści pięciozłotnych, bo młoda i była oprawiona 230), a terazby i pół tego nie dostał, bo to, zmizerowało ciężką zimą, kiedy nie było temu co podtykać. Kieby tak było z kąd się ściągnąć, a zelżył 231) do Wojciecha, toby dlatego wziął za nią dużo, ale ci *nie da*, bo do Wojciecha jeszcze więcej jak trzy Niedziel.

„Chodziłem dziś do księdza Gałki, rachował dalej chłop prepinatorowi, bo myślałem, co się choć za pogrzeb wszycko tą krowiną zapcha. Ale gdzie tam, nie stało, bo ksiądz porachował za pokładne, za dzwonienie, za wotywę, za światło, za śpiewanie, za stojenie w kościele, za odprowadzenie na smentarz i za pokropienie, to jeszcze zbra-kło za fatygę księdzu, ale to fraśka z tem, bo za faty-

229) Kaszel mocny.

230) Tłusta z paszy letniój •

231) Zaczekać.

gę swoją poczka ksiądz do jarmarku, choć więcy za to weźmie. Jeno mi najgorsza panie prepinator z gorzałką na pogrzeb, jak się najdzie dużo ludowiny, bo to oni mieli ludzkość 232), to dopraszam pana prepikatora, kieby mi poborgował pięć garcy, a za pięć zaraz zapłacę, bo na sprawiedliwość nie mam. więcej ani trojaka przy duszy.

„A prepinator we złości na chłopa, dogadnął nasz pan głosem do dziadusia, co smętno siedzieli i słuchali bez żadnej odpowiedzi: A cóż to ty myślisz drugiego w^Tojca jeszcze chować, co jeno chcesz dziesięć garcy brać gorzałki? Dał ci Pan Bóg jednego wojca, to go i uściwce pochowaj, żeby i jemu składni było na tamten świat, i coby i ciebie we wsi nie wytykali palicami, żeś wojcu żałował. Nie masz teraz zapłacić, to będziesz miał poten^a a co wocię odkażał na pogrzeb, to niech idzie, bo by ci to nie poszło na pożytek. Masz dwa kozuchy i dwie sukmany, to będziesz miał i gorzałkę za to..

„Uradowany chłop taką perswazyją prepikatora, ozwie się zaraz w zad: to ja też panie prepikator tak se i zmyśliłem o łaskawości pana prepikatora, co mi poborguje do Wojciecha, jak sprzedam i byczka, to z podzięką woddam, a teraz, przyniosłem na ciężę dwa kozuchy i dwie sukma-

232) Miał przyjaciół, powszechnie szanowany, kochany od wszystkich.

ny, jeno za płotem osławiłem, coby poprzódzi zmiarkoAwać o uczynności pana prepinatora, bo jakoś z golem 233) nijak przystąpić, bo to teraz nie ma siła co wziąć, tyło ćwiartkę wowsa przyniosłem za to dogodzenie.

„To prepinator niby nie posłyszysz o wowsif, Ciszkiem rzece do chłopa: no, no, przynieś kozuchy i sukmany, to się opatrzy, a jak chłop przyniesie, to se prepinator jeno wargami karkułuje 234): na kosę nową, kwartę; na siekierę z dobrym wobuchem, putory; na pusetek płutna lnianego siedmgarcy, ale już tego płutna prepinatorka nie wypuści ze swojej garści, jeno gorzałką zamachluje, dodał pan; na sukmanę nową, w lecie, stery garce, a w zimie, trzy garce; na kozuch nowy, w zimie, sześć garcy, a w lecie pięć; na stare kozuchy, ale jeszcze dobre, pó pół tyło 235).

„A kieby kochany dziaduś te wszystkie cięższe widzieli, dorzucił nasz pan dziadusiowi na wyrozum 236), co tam jest u każdego prepinatora,

233) Z gołą ręką nieśmiało przyjść w interessie.

234) Po cichu, w myśli porachować.

235) Że propinatorowie więcej garncy gorzałki borgują na kozuchy w zimie, a mniej na sukmany, i na wzajem, to dla tój ich uczciwości, że dla zimna prędzej chłop wykupi kozuch w zimie, jak w lecie.

236) Z całą dokładnością.

choć nie tyło, co u pana Pokrękiego za szkody, toby myśleli co dwa jarmarki w kupę złożono, boby tem odział i zagospodarzył kila wsi na dobre. Jeśli prepinator daje na ciężę, a chłop nie może prędko tego wykupie, to za łaskawość pana prepinatora, co mu poczka, podaje kartofli, wowsa i jakiego tam ziarna może. To jeśli tak prepinator pocierpliwi się rok, abo i dwa, to mu za garniec gorzałki padnie po trzy, abo i śtery razy tyło, a chłopu się widzi nic, bc nie oddawał pieniędzy, jeno ziarno.

„Ale i nie dziwno, kochany dziadusiu, dodaii słowem nasz pan, bo jak prepinator zapędzi się na litacyj, na dwa, abo i trzy razy więcyk, jak prepinacja wartuje, to cóż ma począć? Musi chłopów odzierać, byle jeno opłacić grabiemu, bo grabia samego prepikatora odrze z ostatniego bebecha.

„Niechże teraz kochany dziaduś dobrze zmiarkują, nadstawił nasz pan gadka, czyby to taki wielki grabia, abo i jaki inkszy wielki dziedzic, co mu w jego wnętrzu ta sama myśl siedzi co i u grabiego, śmieli ściągać z chłopów sukmany, kożuchy i kużdą rzec za swoją gorzałkę? Pewno sami dziadusiu powieta: co nie, i prepinaacje ich, nieby się nie podnosiły, kiedy prepinatory podnoszą dla nich w tyło-trzy.

„Otóż, kochany dziadusiu, prawił nasz pan dalej, kiedym się zbył z rady dziadusia Sywki i Kapolita, co mało rachowali, to juże i ja puszcze moją

prepiacją na litacją, jeno w głowę zachodzę, jak to ten prepinator wyjdzie na swoje i mnie **zapłaci**, jeśli nałoży więcy, jak wartuje. A dziaduś znowu się lepi odkręcili od pana. Ale muszę dlatego pierw się naradzić z moimi somsiadami, dorzek pan do dziadusia, jak to i oni robią, co im tak na dobre idzie z prepinatorami?"

I w tem zastanowił się mój chłopek w zamyśleniu, jakby sobie przypominał coś więcej do powiedzenia mi; więc go zapytałem: o czym tak myślisz mój bracie? Mnie nie idzie wcale o to, żebyś mi co do słowa powtórzył, co tam pan twój opowiadał dziadusiowi, bo to ot tak sobie gadamy i gadamy, bo ja takie opowieści bardzo rad słucham od każdego, zwłaszcza, że to teraz, nie wiem czy ci to wiadomo, zapytałem chłopca, o czym tu gwędzimy, nazywają kwestją żywotną, choć ona tak żyje, jak ten tatuś, dla którego chłop przychodził do propinatora po gorzałkę na pogrzeb. Na te moje słowa, wcale nie zważał mój chłop, a podobnie, że ich wcale nie rozumiał, tylko coraz więcej coś sobie widocznie przypominał; aż mu znowu przerwałem, że ja nie chcę nic więcej od niego wiedzieć, jak tylko: dlaczego jego pan nie wypuścił swojej propinacyi, kiedy to był postanowił w obec swojego dziadusia, a teraz trzyma ją na sobie? Ale i te moje zapytania, tak proste dla niego, nie zaraz

go ocuciły z zamyślenia, bo dopiero po długim namyśle odezwał się dosyć niekontent:

„Już to ja z kraju jegomości powiedziałem, że tego wszyckiego nie złożę, co tam nasz pan przepowiadali do dziadusia, abo znowu i dziaduś do pana, bo już to nie mało casu, jak zajedno o tem mają gadkę. A jak Wawrzek przyniesie naszemu panu z poczty drukowane pisania, to nasz pan z nieb dziadusiowi kieby pudło głowę rozepcha; to bywa, że się dziaduś rozsierzdzą na pana, jak im nie w to wierzyć, wezmą się i ida do chałupy. Ale, ale, dodał mój chłopek, dziaduś jeszcze do figury nie dojdą, a nasz paneczko już za nimi dognał, i łap ich na ręce, kieby jakie maluśkie l w zad przyniesie do dwora. Bo kieby jegomość wiedzieli, że dziaduś nasz, to taki leciutki, jakby pióreńko, bo nie staną i sa pućwiartek. I znowu się dziaduś dadzą udobruchać, bo już to umyśnie, co nasz pan nikiedy się nie sprzeciwi dziadusiowi, jak padnie z gadki, tyło wtedyk bywa ciężka sprzeka, jak pan dziadusiowi ima przekładać z drukowanego pisania; a nabardzi, kiedy się nasz pan spiera o podstęp (postęp).

„Ale mnie to tam nie w głowę, dodał mój chłopek, jakby pono i dziadusiowi, to niech tam... Jeno powiem jegomości, jakto nasz pan porem nie chciał prepinatora, chociaż mu strach dużo dawał; a tego wszyckiego, jeno dziaduś narobili...

„Otże, proszę jegomości, i przybacyłem sobie, zaczął uradowany chłopek od tego: oto nasz pan był i pojechał do somsiadów swoich, kiedy to chciał znowu wziąć prepinatora do swej wsi, coby się rozmówić z nimi i obaczyć, jak to oni porobili ładniuszko, co się w całej okolicy pozapisowali na słowo onoru, co żaden z nich nie będzie puścił swej prepinacji żadnemu prepinatorowi, jeno będą trzymać na się, coby mu prepinator dawał i sto razy tyło co wartuje... I cóż? zapytałem zastanawiającego się znowu chłopka—to... oto... proszę jegomości... jak tam nasz pan gadał do dziadusia, a ja se tak stojałem, bom był i poszedł gdzieś, ab! poprawić w piecu do pańskiego pokoju, bo pokojowy poszedł za Wawrzkiem na pocztę, co ..o nie było długo widać, ta i poprawiam w piecu... i przyłożyłem kilka drewek coby się lepiej paliło, to wtedy nasz pan dali ciągnął opowiedzenie dziadusiowi: są dlatego tacy, co dotrzymują słowa onoru na Sakrament Przenajświętszy, ale u restry musi już się do szczętu wypaliło... ajaznowuk przed piecem przycupnąłem, kieby dobrze opatrzyć, czyby się już wypaliło...? kiedym dopir przyłożył, ale nie, paliło się jeszcze... i stanąłem se kiela pieca... a nasz pan do dziadusia het prawil: bo przec trzymają prepinatorów, i nijak ich zmusić, kieby jedność była, a nasz somsiad, dodał pan, to się już wprost ozwał: co tam kiejstwo słowo ono-

Chłop.

ru, to chleba nie da; ja se wolę wziąć pięćset złotych więcy od prepinatora, dołożę se tyło trzy i już będę miał na zwitki, omal nie bez cały rok, i nie napaskudzę się kiela gorzałki, ani z chłopem udrę. Niech se tam prepinator tego smakuje. Abo i ten drugi dziadusiu, dodał nasz pan, co to zawsze taki sztybny 237), jakby palicę łyknął; wrzescał: co ja nie mam brać od prepinatora trzysta złotych więcej jak warto, i jeszcze dla mojej żony kupił porękawicznego, za sto pięćdziesiąt złotych odziewadło w Warszawie; ale to kiepstwo trzysta złotych i odziewadło.... bobym mu oddał i tak prepinacją za te dwa gońcaki 238), choć im dopier pierwszym polem, co to jak zagrają w kniei, to cię aże za serce chyta.

„I z takiej to gadki przyjechał nasz pan od swoich somsiadów, objaśnił mię chłopek, jakoś niedługusko potem, jak juże na piękne objął swoją wieś i to wszystko opowiadał dziadusiowi o tych panach somsiadach, o ich prepinatorach i o ich prepinacjach, jak to juże trosieńka jegomości napomknąłem. Ale kiedy o tem nasz pan prawił, to dziaduś kieby słuweńka nie odrzekli, tyło słuchali i słuchali, choć nimi siepało 239), jak to strzeż Bo-

237) Dumny dla wszystkich, sztywny .jakby kij połknął.

238) Psy gończe.

239) Drgało, trzęsło.

że kuźdego, kiedy się w nim boleśnica zruszy 240),
abo i porucha ozwie 241).

„A jak już wszystko nasz pan wyprawiał 242)
przed dziadusiem, to se jął bysaó przed nimi, a
potem się chyził, ot tak, i pokazał mi chłopek, wzią-
wszy się pod bok, jedną se nogę wystoperczył(243)
poprzódzi, a drugą w zad 244), i do nich dopier
rzek: a co dziadusieńku, kicdyby był taki dochód
z prepinacyj, kieby nie puszczać prepinatorom,
i to przez litacyją, jak wszyckich wyuczył grabia?
Prepinatorzy to potrafią chłopa namówić na dzie-
sięć garcy, kiedy chłop chce jeno dwa! A któryby
to pan tak potrafił z chłopem, chyba jeno taki, co
z dworskiego wyłaz na dziedzica?...

„A dziaduś stanęli kieby chusteńka 245), jak
pan tak prawił, ale widno pan nie dożrał tego,
kiedy strach głosem zawołał do dziadusia: wy-
puszczę i ja moją prepinacyją kuźdnemu, kto da
więcej!!!?

240) Ból żołądka, kurcze.

241) Początek słabości z niewiadomej przyczyny,
niesmak, nieswój.

242) Wypowiedział.

243) Wystawił.

244) W tył.

245) Białe jak chusta, blade jak ściana.

Kiedy mój chłopak, w zapomnieniu zapewne, że jest w mojej stancyi w hotelu, zawołał także podniesionym głosem: kto da więcej!? odwróciłem się wtedy od niego, jakobym nie zważał na to, bo znać trzeba naszego chłopca, że *nigdy* nie powie tego żadnemu panu, co myśli i co mu się zdaje, jeżeli się nalega na niego, żeby powiedział, zwłaszcza takiemu, którego mało zna, a jeszcze mniej powie, jeżeli go się słucha z zajęciem, kiedy wpadnie w swoje rozumowania, więc bez dalszego zapytania mojego, dalej do mnie gawędził:

„A dziaduś nie mogli już ścierpieć tego zawołania pańskiego: kto da więcej!? jeno se odsapnęli i kieby frygeńka pochysnęli do pana, ale im ciężko było przerzec słowa, tak im lipieńlli 246) dygotały z wielkiego jankoru 247j, i dopier na naszego pana siedli gadką... Ale jegomość, ja musi wszyckiego nie powiem, co dziaduś gadali naszemu panu... nie..

Udałem, że wcale nie zważam, iż on do mnie mówił, aż się dalej znowu sam rozgadał:

„Jegomość byliby może na mnie zły woli, że to jeno chłopska gadka taka, abo i na dziadusia, strzeż Boże, rzekli jakie złe sławo, kiedy dziaduś jeno z uściwości swojej powiedzieli naszemu panu,

246) Kiedy chłopci mają wielkie poszanowanie dla jakiego starca we wsi, zwykli się o nich wyrażać tak pieśczośliwie, jak o dzieciach, lipieńki, usteczka znaczy.

247) Z passyj, z wielkićj złości.

jakby swojemu 248), bo oni nikiędy nie wagowali się 249) ze słowem, jak bywało i przed rodzicem naszego pana, to też se i teraz w dufności rzekli do niego, jako do młodego, kieby się nie zagubił przed wszycką swoją ziemią świętą w pogardzenie, zapatrowaniem się na tego grabiego, co wypuszcza swoje prepinacje bez (przez) litacje ku podniesieniu jakby w dobrem.

„Słuchaj, chłopiesiu mój, moja ty jagodeńko złociuška! kiebym nie znał twójego dziada, twójego rodzica i nie widział cię przy cycku twojej uściwej macierzy, co świeć Panie nad ich duszą, i nie wiedział co się narodził z ich czystej krwi, a z moich dobrodziejów, tobym na cię cisnął przekleństwo wszyckimi łatami mojej starości, za to twoje pokuszenie się na większy pieniądz od prepinatorów, że oni lepiej potrafią rozpajać gorzałką chłopów, aniżeli sami panowie, kiedy mówisz co kuždy prepinator od świata oderwany.

„I któż to , zawołali dziaduś, strach-głosem, do naszego pana, tych prepinatorów porobił złodziejami krwawej pracy ślepych chłopow, i zbójcami ich sumienia, co im go pozabijali gorzałką? Oto sami panowie dla większego zysku! I tyjeszcze, mój chłopiesiu, nawrócili dziaduś gadką do pana, chcesz

248) Krewnemu, bratu, synowi.

249) Nie strzegł, nie zważał.

się przyczynić do tego złego, kiedy chcesz więcej wziąć od prepinatora, aniżeli twoja prepinacja wartuje? Zapatrujesz się na tego grabiego, co se już zaplugawił sumienie puszczeniem prepinacyj przez litacje, kieby sięgnął za nią dwa, abo i trzy razy tyło, coby w uściwości wartała! Bo jak który prepinator dobije na litacyj, to musi choćby do krwi, drzyć z chłopów, coby mu stało na wszystkim opłatek, bo go grabia nie zapyta jak on to zdziera, ale dlaczego tyle nie dodarł, siła mu nie staje do większego nałożenia nad wartość? to do dziera z prepinatora tyle, siła on nie potrafił złupić z chłopów! Nie, mój chłopiesiu, dorzucili dziaduś, nie zapatruj się na takich panów, co to na litacje puszczają swoje prepinacje, bo oni są gorsi od tego zbójcy, co to zabije w boru, abo i na gościńcu swojego bliźniego, bo godopier wtedy zabije, kiedy mu Przenaświętszy wociec Niebieski odejmie rozum ludzki i wyzuje go ze swojej Przenaświętszój wopieki. . . . Tacy panowie zabijają nie jednego, ale tysiące ludeńka Bożego, co im Wopatrzność przytrafunkiem oddała pod ich wopiekę, aby lutościwie i po wojcosku wopiekowali się nim. Ale oni nie spełniają tego, jeno łupią do żywego chłopów, bo aże sięgają do wnętrza, gdzie sumienie leży, z tym rozmysłem, dla zakrycia przed światem, co to nie oni sami, tylko ladacniki prepinatory!!!

„Wiem ja, mój chłopiesiu, dorzekli dziaduś panu, że cię wychowano w Bojaźni Boga i nauczono znać, co jest grzechem śmiertelnym, a za co wociec nasz Niebieski nagroził cłeka na ziemi i w Niebiesiech. Ale wždy bacz najlepi na to, co niema grzechu cięższego na świecie, jak bydź szkodliwym tej świętej ziemi, matce naszej, na której się i ty zrodził, więc nie bądź jój szkudny, jakby i oni, i nie ścibaj się nikiedy do nich, ale ich odtrąć od się na Amen, jeno się imaj takich, co uściwością i zamysłem tobie żyją. A wtedy nagromadzi się was siła jednakich, i na tej okrutnej 250) ziemi naszej bratno będzie, kieby w wojcowiźnie 251), bo kochania 252), jakie żywią w sobie Chłopi Polscy, dla swoich uściwych panów, nie zaleje gorzałką taki jeden grabia, abo i kilu podanych jemu (253), bo jak się opatrzą, co ich na odtrątku 254) tyło kilu ostało, poczną skamlać, kiebyśta ich do się wpuścili, bo im nijak będzie żyć samym. Otże widzisz mój chłopiesiu, przydali dziaduś, co pożytniejsze ziemi naszej, kiedy jeno kilu złych zdała dobrego, a nie wszyscy pchają się z dobrem do złego.

250) Wielkiej, ogromnej.

251) W domu rodzicielskim.

252) Miłości.

253) Podobnych, jednakowych w złem.

254) W odosobnieniu, w pogardzie.

„Nie zwierzaj i temu, mój chłopiesiu, ciągnęli dziaduś gadkę, co tam gdziesik jaką karczmę kołkiem zabiją, coby chłop nie wypił porcyjki gorzałki po ciężkim znoju, bosiętoninac nie zda. I strzeż Boże tego, kieby nasi chłopci mieli pijać gierbaty, haraki i wszystkie cudze napitki, kiedy już teraz jak padnie na chłopca pańska fanaberyja, co jeno se chce pokosztować tego trunku, gwoli smaku, to go setno obedrą, anijak mu rzec na to, kiedy zafarbowane.

„A rzekli dziaduś panu i to: mój chłopiesiu, nie miej na sobie i tego grzechu, aby już kuźdy prepinator miał być ladaćnik, bo siła jest i takich, coby potrafili także żyć w uściwości, kieby się musieli ścigać 254) , między sobą, któren z nich potrafi wydać mniej gorzałki między chłopów, jak to teraz bywa, który wyda więcej, to lepszy. Kieby to taką litacją panowie se zmyślili, przydali dziaduś, toby dopier była uściwość w samej prawdzie. Ale musi tego nie będzie, obracali dziaduś głową, bo za siła o tem gwarzą w drukowanem, a jak się już tem wszystkim nasiepią 255), to i znowuk tak ostanie jak jest, abo jeszcze doprawią 256), bo już to mój chłopiesiu, przydali dziaduś, nie

254) Emulować, współubiegać się.

255) Wymocują się, wysilą się.

256) Dołożą złego do *złego*.

zwierzaj nikiedy temu wszyćkiemu o czym gwar-
no w drukowanem pisaniu, to pewno w cichości
mało uczynienia.

„Nie ostańże, mój chłopiesiu, po zadziu, przy-
dali dziaduś, i im się tej uściwości z kraju, i nie
puszczaj swojej prepinacyj żadnemu takiemu pre-
pinatorowi, co ci będzie więcej zato dawał, że potrafi
więcej gorzałki rozdać między chłopów, ale sam
ją trzymaj na się, a zwierz mi na moje sumienie,
że nie trafisz na takiego prepinatora, coby ci był
w stanie dać tyło, co wartować będzie dla cię to
nieustające ześcibianie się 257) z chłopami twoimi,
kiedy już nie będzie po koniec świata pańszczyzny.

„No, proszę jegomości, odetchnął trochę mój
chłopek, i znowu dalej począł mi opowiadać, nie
pytany, już wszystko powiedziałem, co dziaduś
naszemu panu rozprawili 258) i co z tego padło,
że już u nas we wsi nie ma prepinatora, jeno pan
na się utrzymuje, i kuždy chłop ze swoi wsi, bo
z inkszy ani go tam poświeć, idzie se[^]do dwora, do
swojego kochanego panusia, weźmie se gorzałki,
kieby ze swoi komory, bo miareńka uściwa i za-
dnego fałszu nie ma, a jak padnie, że się i do kar-
czmy pchnie z jaką cierepą 259) po kwaterkę, to

257) Nieustające stosunki, ciągła sposobność wi-
dzenia się z chłopami swoimi.

258) Opowiedział, przedstawił.

259) Garnuszek, g-arnczek gliniany.

ci ni kropieńki nie zbraknie, bo na karczmie osadził nasz pan wogrodnika, z jego kobitą, setnie uściwych ludzi, bo to on jeszcze za nieboszczyka rodzica, daj mu Panie niebo, służył wogrodnikiem i już siedział łaskawern 260). A że strach ciekawy 261) choć stareńki, bo mu jeno jedynaście (lat) mniej od naszego dziadusia, nie mógł ścierpiee tak nierobem siedzieć, to poszedł na karczmę pańską, i w uściwości tam się zarządza, bo mu pan dał kielka karczmy śtery pomiary 262) na wogród, i kieby jegomość widzieli, dodał mój chłopak, co on tam na tym kawałku świętej ziemi ma, to aże zakręć w głowę bierze: bo to i kartofle, kapusta i proso i wszyćka ogrodowizna; a kwiateńki! to choć to tam nie chłopu zatykać 263), to mówiem jegomości, jak się tam przy świętej Niedzieli idzie kielka jego wogródku i bez płotek pożry, to kiebyś jak się kwapił puść, to nie pójdiesz, bo jakby tobą wryło; ten z tym imą 264) rachować, co kuźdy kwiatuś inkszej kraszy, ale nie stać cię na to, bo nie zrachuiesz, jakby i gwiazdeniek na świętem niebie.

260) Na łaskawym chlebie, wysłużony sługa.

261) Chętny, chciwy do roboty.

262) 2'/, morga.

263) Przypinać.

264) Zaczną, rozpoczną.

A kuźda dziśwka, co *i* (jej) zapust myślą 265) jedna bez drugą sięga ręką za płot i woła: dajta i mnie, dajta, panie wogrodniku; to onkuździusieńki dziówce sam urwie i tak składno zamota, że jak se dziewczka zaścibi na głowie, to jakby wianuszkiem okolił. A bywa, co do niektórej dziewczki stareńki wogrodnik przepowie: 266) jeno se nie strać tego wioneńka przed Zapustem, to się dziewczka na licu zakrasi 267), złapi do garści wionuś i śpólnie 268) od płotka kieby wowca, a kwiateńki mocą zatyka na głowie.

„A pomiejsze dziewczyniska 269), kęsa się nie skręca za kwiateńkami, choć on nie pominie ni jedny, tyło da.

„A baby, to jeno se wączają kwiateńki u dziewczek na głowach i nie jedna żalem przerzece 270), już to bodaj nie nam takie wianki nosić, abo taka, co dopier niedawno zawita 271) sięga takż bez płotek do wogrodnika, kieby i jej dał kwiateńka,

265) W zapusty radaby pójść za mąż.

266) Zażartuje.

267) Zaczerwieni, zawstydzi.

268) Skoczy.

269) Od lat 8 do 15 zwykle nazywają dzićwczyniskami.

270) Przemówi.

271) Oczepiona, młoda mężatka.

to te pary 272) parobki na nią holukają 273): a tobie już z grochowin wianek nosić , ha! to choć ją jeszcze pachnem 274) wianek zalatuje, to ze wstydnością ucieka między baby i głowę skrywa, kieby przepiórka we rżysko.

„A kieby jegomość wiedzieli, dodał mój chłoppek, widocznie uradowany ze swego opowiadania, jak to tak z naszej wsi idą dziewczki do kościoła, to mere 275) wogród niosą na głowach, tak to wkołuśko człeka pachnie, kiedy więc bywało 276), jak się szło do kościoła świętego, to się naprzódzi wszyscy ze wsi zganiali do karczmy do pana prepinatora , bo już taki był zwyczaj od dawien, i mało którego chybło, kieby pukwaterka, abo i dwóch nie wypił, nim dos/eł na mszę świętą. A kiedy potem z karczmy szli drogą w kupie, to jak poczęli pachać 277) to kielca człeka niby w gorzelni byłosłychno gorzałkę; a bywało , że jak która baba na gołą duszę 278) wypła dwa abo i trzy pukwaterki,

272) W żartach używają chłopci oj ty, ty paro jakaś; w złości: ty paro przeklęta, nieczesna.

273) Wyśmiewają, wołają: ho! ha!

274) Powonienie.

275) Podobnie, akurat takie jak drugie.

276) Dawniej.

277) Porównanie do bydlęcego oddechu.

278) Na czczo.

to ją i na miejscu *położyło*, i już nie poszła do kościoła świętego, ale se łągła w karczmie.

„Dziś tam w naszej karczmie nikiedy baby pijanej nie uźrysz, a strzeż Boże, kieby tam cholocie 279) powiodła za sobą, toby ją wogrodnik tak śpieszno wyżenął z karczmy, jakby nierogaciznę ze swojego wogródka, bo ma taki nakaz od naszego pana.

„Przytrafi się, dodał mój chłopek, co tam i baby zachodzą do karczmy, za nasieniem buraków, marchwi, rzepy, brukwi i co jej tam trza, bo już to u tego wogrodnika to na dziw kuźde nasienie śliczności, a rzepa i brukiew, kieby dziżki, jak zrodzą, to dlatego przeda nasienia miareńką za trojaka abo i za dwa, a jakby która baba chciała wogrodnikowi schlibić, coby się zaraz napiła gorzałki w karczmie, to jej nie da, jeno zaraz powie: trza ci kończę, to se weź do chałupy., to się baba zawstyda, i ni wypije, ni do chałupy nie weźmie.

„A jak przyjdzie święta wiosna, gadał dalej mój chłopek, to już na naszego wogrodnika ciężkie rozerwanie, bo kuźdy chłop ze wsi do niego, kieby mu choć jednąjabłoneczkę, abo i gruszeczkę zaszcypił, jak se dostanie z pańskiego wogrodu, to dlatego idzie do,kuźdego chłopa i szczepi, a dziewczki pary, to jedna bez drugą do niego po na-

279) Dziecko.

sionka kwiateńków i w prośby, kieby im pokazał, jak je siać, i jak kiel nieb robić, coby i na ich wogródkach takie były ładniuszkie, jakby i 11 niego samego kiel karczmy; to dlatego opowie jak pacierz, i już jest kila takich dziewczek we wsi, co se takie kawałtka ziemi na wokragło uładziły, jakby na stery przetaki 280) przy chałupach pod woknami swoimi i sadzą kwiateńki, a jak cała taka kępka zakwitnie, to każdy kwiatunek inkszej farby, a każdy ładniejszy.

„To jak bywa, dodał mój chłopek z pewną dumą, że nasz kochany panusiek przyjdzie do wsi, tak se jeno spacerem na wopotrunek . i natrafi kiel której chałupy na posadzone kwiatunie, to zaraz pyta: aktora to taka ładna dziewczeczka, co je nasadziła?... Abo proszę jegomości, jakto i tam tej niedzieli dziwością przystanął pan kiel Żukowsj chałupy, co mu *nie dało* dało odejść od Jantosnych kwiatków, aże pana Jantosina mać 281) dożrała bez wokno , co dziwił jej kwiatunie, to daliże swoją dziewczkę przylizować na głowie 182) a z prędkości i plunęła jej na gębę , kieby pomorusane, jak zmywała garki, zetrzoo, to jej zaciągła modrą

280) Tak duży kłębik, jak cztery dna przetaka.

281) Matka.

282) Przyczesywać na głowie.

zaściążkę 283) pod szyję do upranej kosiuli 284) bo zbrukaną kiel roboty już Jantosia zruciała ze siebie i dopier wypchła swoją dziewczkę do pana a zajedno do niej gadała: tyło mi się nie pokłoń panu, ty guło jakaś ty! 285) to ja tobie...: co cię aż... I Jantosia poszła do swojego wogródka, jakby nie wiedziała co tam pan już dziwował jej kwiaty, ale jej nijak było słowa przerzec do pana, ni się pokłonić, jak mać nakazowała, bo w niej wstydem sap (oddech) zamknęło, choć pan pytał: toś to ty Jantosiu takie pięknie kwiatki wychodowała? Ale jej nie dało słowa odrzec do młodego pana, aż pan powtórkiem spytał: a ten bieluśki kwiatunio dawno już się rozwinął? To dziewczka panu odrzeknie motaniem, jakby za nią co gadało: dzisiaj dopiero, proszę łaski pana, i dopier się pokłoniła panu. To pan dziewczce odrzek: o! kiedy tak ładno chodzisz kwiateńki, to już widno będzie u ciebie i warzywo ładne, jak pójdziesz za mąż, to na to słowo pana, co pójdzie za chłopca, dziewczka się zakrasiła na licu, wszycką farbą swoich kwiateńków, i stoją jakby drugi wogródek, bo jej nie słyszeć by-

293) Przywiązała niebieską wstążkę.

284) Czystą bieliznę nazywają uprawą.

285) Kiedy się matka chlępi pięknoscją swoją córki, nie przyznaje tego, ale ją zwykle przezywa gułą, bo tak chlępi zowiąjędyki.

ło , jak pan do niej przepowiedział odchodząc: bądź rai ta zdrowa, moja Jantosiu, przy ładnych kwiatkach , aże ją mać wyszła z chałupy śturchem zruszyła.

„I poszedł pan dalej we wieś , a tu i tu zajrzał i sam sobą dziwował, co już kielu wośmiu chałup pod woknami były takie śliczne kwiatki, jakby i te, co opatrował kielu Jantosinej chałupy, aże ciekawością zaszedł do Dziewowego sadku, co mu wogrodnik zaszczeplił kilanaście drzewek z pańskiego wogroda, i tam se z Dziewą gadkę wiódł: kieby to tak kuždy chłop dbał o swój sadek, toby dopier mieli pożytek. Ale nic panu nie wiado było 286) co się na wsi kielu niego miało, bo kieby jegomość wiedzieli, i przysunął się bliżej mnie mój dobroduszny chłopek, jakby mi chciał coś w sekrecie powiedzieć, mówił mi ciszej : co te pary dziewczki na wsi robiły wtedyk, kiedy se pan gadkę wiódł na sadku z Dziewą, i zupełnie po cichu dodał: oto proszę jegomości, jak się już Zubowa Jantka ocmuchała, po śturchu macierzy co pan poszedł od jej wogródk-a, dalejże na wieś do tych dziewczek, co takż miały posadzone kwiatki, i w znowę z nimi, kieby dla naszego pana narwać wiązań 287) kwiatów ze swoich wogródków i oddać panu , jak

286) Nie wiadomo, w sekrecie.

237) Bukiet.

będzie wracać od Dziewy. To kieby jegomość wiedzieli, jak to każda kłaśnie se ręką w rękę, co tea i mój chłopek powtórzy!, co zgoda z nimi, i rozleciały się kieby śmigi 288) po kwiatki, a za putora pacierza, bez Dzięściora 289), już kuźda zawiązała święteczną zaścianką 290) po tyło kwiateńków, co garścią chłopską nie obstało, i wszystkie je znieśli do Jantki i tam dopir w jedną wiązań zmotwały. To jegomościuniu drogi, co to było za piękneńkie! to chociażem chłop i już mi po pięćdziesiąt przełożyło, to jak mi dziewczki dały tę wiązań, kiebym jeno potrzywał, jak poszły na nawsie wyzirać, czy już nasz pan nie idzie od Dziewy, to na sprawiedliwość jegomości powiadam, co mi grzechem septało, kieby na bezwieści uciec z tymi kwiatusiemi, tak mię kuźdy łapił za woczy migotaniem, a w gębie niby miód smakowało z tego Boskiego pachnienia.

„Ale pana nie widno było, mówił mi chłopek dalej, to też i dziewczki w zad do mnie i dopir w radę, która ma oddać tę wiązań panu? i zaraz padło na Jantkę Zubawę, coby ona poniesła jak pan nadbieży. Ale ona ani rzec do się, bo jej nabardzi szło

288) Wiatro-skrzydła przy wiatraku, śmigi.

289) Bez Dzięściora Bożego przykazania.

290) Wstążką.

o to, co się zatnie w gadce, jak ją uczyła Perlakowa dziewczka, kieby przerzekła do pana: dziewczki z Wielebna ochwiarują swojemu panu swoje kwiatki... To te inksze pary w ciężki śmiech z tego, aże Jantkę na lepi *wzieno* 291), co nie poniesie; toznowuk padło na Małgoškę Łackową, co to *i* (jej) w tamte niedzielę juże drugim przypominkiem przeszło 292), a, bo też to *i* okazała dziewczka 293), proszę jegomości, dodał mój chłopek, co już na cała wieś, ale *i* ta ni se zbylić dała 294), kieby ona miała podać wiązań panu, kiedy juże na tę niedzielę nie dziewczką jej bydz 295). To *i* znowu sprzeka między dziewczkami, ale żadna nie chce dla wstydnosci, co nasz panjeszcze nie obzeniony 296), aże ta para Nastka Burdanowiczka, co se stała po zadziu 297) wszyckich, ni słowem nie przerzekła, jeno nasłuchiwała sprzeki, posunie między dziewczki idopir do nich prawić: oj, wy, wy! niby lasowe radzą 298), a żadnej nie w skład, to ja poniesę

291) Na lepi, jeszcze bardziej, gorzć się rozgniewała, rozgniewał.

292) Druga zapowiedź przedślubna.

293) Okazała postawą *i* całym składem ciała.

294) Ani wspomnić.

295) Już nie będzie panną; dzićwką.

296) Jeszcze kawaler.

297) W tyle.

ii 88) Dzikie, w lesie wychowane.

panu wiązań i oddam, bo mi nie wstydem tego. aże się. wszystkie dziewczki zradowały, co Nastka poniesie, i już zabrała odemnie całą wiązań. Ah! bo cóżto za dziewczka z tej Nastki, dodał mój chłopak z prawdziwym podziwieniem, kieby jegomość wiedzieli, to na całą wokoliczność nie uświć taki drugi w inkszy wsi, bo jak bywa 299) u siana z grabiami, abo i u żniwa, to jeno ręką za robotę, już się drze 300) bez całuski dzień, a wszystko składem swoi gęby 301) to i panowie, jak zjadą do naszego w goście, a w pole zajdą na opatrunek, to się dziwiają, co ona kuźdę śpiewkę inkszą nuci, choćby bez kila dni nie ustala, a na drukowaném nie zna- 302). To i ja se też, proszę jegomości, zmyśliłem wtedyk, dodał jeszcze mój chłopak, co dobrze na nią padło.... aże tu jedna za druga fru, fru, kieby wróble przed kobusem, tak się wszystkie rozleciały co nasz pan już idzie bez wieś od Dziewy, jeno się ostała Nastka kiela mnie z wiązania i myślą goni 303) jakby przerzec do pana; ale jej musi krótko było 304) bo jeno tyło rzekła do pana:

299) Jak się trafi, jak jest.

300) Spićwa,

301) Tworzy sama, improwizuje.

302) Nie umić czytać.

303) Zastanawia się, myśli.

304) Za krótki czas. ^

„Dziewki dają, te kwiaty dla panowy pani,
Bo kuźda je zerwała, nie panu, tyło dla ni." 305)

„I nasz pan wziął od Nastki wiązań, setnie zradowany, bo takōż przerzekł do Nastki: Bóg wam zapłać uściwe dziewczki za pamiętanie o mnie, a jak Bóg pobłogosławi, co i ja będę miał swoje panie, to wszyćkie będzieta tańcować na mojem weselu, i pręciuśko pobiegł do dwora- ale wiązani za kila pacierzów, już we dworze nie było, bo posłał na siwku 306) do tamtego dwora, gdzie go już zmawiają 307).

„Ot-że, proszę jegomości, dodał wesoło mój chłopek, co się to zrobiło z naszymi karczmy, kiedy już prepinatora nie stało. A jeszcze lepszem kuźdemu chłopu i to, co teraz nie ma w karczmie katorynki, jeno Jantek co Niedzielę tnie swojego, co jak pójdą chłopci do karczmy i kuźdy za swoją poj-

305) Imię Anastazyi Burdanowiczówny, córki gospodarza rolnego, jest prawdziwe; w r. 1839 żyła ona jeszcze w Lubelskiem, we wsi Sigielkach, mając wtedy lat 18. Z podziwieniem wszystkich improwizowała ona śpiewki przez cały dzień przy robocie, nucąc jednę po drugiej, a było wiele i takich, że tylko z boskiego natchnienia mogła je śpiewać, bo czytać wcale nie umiała. Umarła ona na zapalenie mózgu, a chłopci powszechnie mówili że umarła: „z wielki myśli."

306) Na siwym koniu.

307) Swatają.

mie, to się zda wokiem, co i karczma z tobą kołuje, tak to wywijają. A kieby jegomość wiedzieli, mówił dalej chłopek, jak w tamtą niedzielę zaszli z weselem do karczmy, bo się żenił Wałek po Makuchu, to jak to jęło wszycko krakowskiego i mazurskiego wywijać, a przytupować, to musze nikaj było na chłopie, abo i na babie dosieść, jeno se w kącie osiadły jakiegoś nie swojego, co byłza-szeł do karczmy i przypatrował się chypkości na* szych chłopów w tańcu; to jak trosieńka przestali, kieby Jantek smyk posmarował żywicą, to wszyscy się cudzemu dziwili, co tak kosmato z muchów siedział, kieby miedźwiedź. Jużby to proszę jegomości, dodał wesoło, żaden nasz chłop nie dosiedział tak podmuchami, kieby i na kraju świata, jakby zasłyszał skrzypki.

„Słychno to proszę jegomości, na wszyciek bok 308), dodał jeszcze, co chłopci nasi to jeno gwoli gorzałki chodzą do karczmy. Musi to jeno gadką prawią 309), bo im nie znać 310) co nasi chłopci, toby i bez tydzień tańcowali bez gorzałki, kieby jeno takich było siła do skrzypek, jak nasz Jantek, bo jak para zacznie, to cię aże drygotki bierą i ni-

308) Ze wszystkich stron.

309) Obmawiają.

310) Bo nie wiedzą, nie znają.

jak ci dosiedzieó w karczmie na lawie, choćby ci i sobą nie rażno było 311)

„Tam w naszym karczmie, mówił dalej, nie napijesz teraz siła, bo choćby się i trafił jaki, co go ciągnie do ni (do gorzałki), to ci za świat wogrodnik nie da, jak widzi, co ci już nie trza więcej. Idzie się teraz do karczmy gwoli izby, bo choć się tam pojmie i w dziesięć ze swoją 312) to ci składno na odsiebkę zawrócić 313).

„A i to teraz nasz pan naprawił co dworskiego ani poświęć w karczmie, a broń Chryste na tancie, jeno we świętą Niedzielę, jakby nie post święty i nie jadwent, pozbiera się czeladź pańska do izby czeladni, i panna Krysia, co tu przyjechała do swoich, jak to już jegomości z pierwotku gadałem, co ją nasz pan teraz obrócił na gubernantkę do chłopskich dzieci, da kuźdemu przed wieczszą po porcyjce gorzałki i jak se podjedzą, to i tańczą, którego ochota zbierze, jak im zagra wowcarcyk, bo to para takóž zmyśny 314) i już dobrze porywa 315) Jantkowe, bo chodził do niego po nutę

311) Choćbyś miał jaki smutek.

312) W dziesięć par.

313) Zawrócić z prawej u a lewo, w obertasie.

314) Dowcipny, pojętny.

315) Pojmuje, naśladowuje swojego nauczyciela.

a musi lepi jak bez stery niedziele, i takse w doma potańcują, bo to w karczmie jeno swarki z dworskiemi, jak się trafi jaki faramuśny 316)

„Jeno tego jakoś, proszę jegomości, mówił mój gawędziarz dalej, chłopi z pierwotku nie zlubili, jak już nie stało prepinatora w naszej wsi, kiedy padło któremu chłopu na jaki zachód 318) pójść do dwora po jakie wośm, abo i po dwanaście garcy gorzałki, to zaraz pan do chłopu: na co ci to tyło? a kto to widział, kieby tak dużo chłop potrzebował gorzałki i wydawał tyło pieniędzy, kiedy ci nie na jedno trza grosza? A jak pana nie było w doma, to i panna Krysia tak samo prawiła; to co se chłop naładził na dużo pieniędzy, musiał z małym gorzałki wracać do chałupy.

„A teraz proszę jegomości, dodał uradowany chłopek, setnie chłopi kontentni z tego, co ich pan w to włożył, a bywa co chłopi tak się uśmieją z tego na krzcinach, abo i na w^Teselu, że nikiedy nie było taki zabawności, choćby tam i trzy razy tyło nabrał od prepinatora, jak se ima opowiadać, co to im niby za strach pujść do pana po gorzałkę, kieby nie kazał brać mało, a tu kończę inkszemu

317) Faramuśny, znaczy powszechnie pomiędzy chłopami: gardy, grymaśny w jedzeniu, wybredny, albo i zawadjak, zuchwały, nijaki.

318) Biesiada jaka.

padnie ze dwa garce przybrać więcej , jak się najdzie swoich 319) z inkszy wsi, co jeszcze nie zna ją takiego inactwa 320), coby chłop od pana nie mógł dostać za pieniądze tyło gorzałki, choćby się w niej miał zaraz i zatopić.

„Ot-że proszę jegomości, zaczął mi chłopiek opowiadać z trudnością od śmiechu, jakie to kiepstwo się przytrafiło w naszej wsi, kiedy padły krzciny u Jedrucha Kułaszkki, co se naspraszał łepi jak śtery pary w kumy, i tak jeszcze w goście pięciorro , bo worganistę ze swoją (żoną) wowcarza ze swoją i dziewięza 321). To na tyło gościa, jak se musi i jegomość sami zmiarkują, dodał mi chłop, to już kieby jeno na kiepstwo, trza mu było brać wośm garcy gorzałki, a tu u naszego pana nikiedy nie wymolestujesz 322) na krzciny więcyk jak trzy garce, jeślik padnie drugim, abo i trzecim 323) chyba, jak się trafi co tam pierwszym narodzi się chłopak, to ci pan i podaruje 324) za wielkim mo-

319) Z krewnych.

320) Zmiany, przekształcenia, reformy.

321) Brat męża.

322) Nie wyprosisz, nie wymolestujesz.

323) Trzecim połogiem, trzecie dziecko.

324) Podaruje nie znaczy zawsze u chłopów: darmo, prezent, ale: dał się uprosić za pieniądze, podarował swój upór, swój gniów.

lestunkiem do sześciu garcy, jakby wiedział, co cię umyślnie stać na tyło. Aż tu rycbtyk Kulaszczycha już czwartą dziewczkę przywiodła 325). Kolaszka wtedy kręć głową, co mu nijak nie stanie dla wszyćkich sproszonych jeno śtery garce gorzałki, i tak się chłopisko zasmęcił 326), aże się go ona (żona) użałowała i przerzekła do swego (męża):

„Słuchaj-no Jędruch, a kieby tak zrobić, co-by kuma Pietrusicha, jak przyjedzie jutro za kumę z Polanowa, przywieźla od swojego prepinatora drugie śtery garce gorzałki, toby obstało, i nikto-by w naszym dworze nie wiedział? A że tamta gorzałka z Polanowa śmierdziucha, to się sprząy z miodem, a naszą będą i tak na gólkę pić 327).

„To Jędruch kiedy nie wrzaśnie na swoją, mówił mój chłopok: idź ty paro nieczesna, ja ci tu będę z cudzy wsi gorzałkę przekradać do swoi; kieby mi i wokowity z miodem dali za darmo, tobym tego nie zrobił, to jeno bez ciebie tyło turbacyj, dopowiedział Jędruch, niby ci trza było jeszcze dziewczki, he?

„Ot-że widzisz, kobieta mu odrzeknie, on na mnie teraz zgania, niby to ja temu krzywa 328),

325) Urodziła.

326) Zaturbował, zasmucił.

327) Czystą, bez zaprawy.

328) Winna, nie z mojej winy.

abo co?... Ej ty, ty! bobym ci powiedziała, jeno nie chcę

„To Jędruch znowuk na swoją, mówił mi chłopiek, ty bo nikiedy nie chcesz.... a zajedno jeno kłopot, co nie rilóż więcej od pana dostać tyło stery garce. Czemu to Jasiek Dziduch tamtej Niedzieli dostał od pana pięć garcy i jeszcze potem dobrał putora, co??

„Czyś ty Jędruch omany zażył 329), czy co? baba do niego juże swarkiem 330), on tu o Dziduchowej gada; taże ona pierszem i to chłopaka miała. Oj ty pleciugo jakiś, co se nikiedy nijak nie poradzisz umysłem, tyło tak, aby zbyć.... to teraz masz.

„Ah! widzisz ją, Dziduchowa pierszóm, a juże chłopakama, aty czwartem ito dziewczkę . Bodaj was opętało, zawrzasnął Jędruch na swoją, z tymi dziewczkami, co to ich już tyło we wsi, coby het płoty nimi wygrodził.

„To Kulaszczycha na swego z wielką złością: kiebym jeno zdrowa była, tobym ci przybaczyła, siła to razy powiadałam ci po dobrości, zaraz po

329) Pomiędzy chłopstwem jest to przekonanie, że liście z drzewa cisu (taxus) posiadają własność odurzającą, i że po użyciu odwaru z nich, można dostać „omany" szalu, nieprzytomności.

330) Kłutnią.

drugiej dziewczce: słuchaj-no Jędruch, dał nam. Pan Bóg już dwie dziewczki, toby się zdał i chłopak. A ty co? przyszła i trzecia dziówka. Tom ci może nie nakazowała i po trzeci: ej Jędruch pamiętaj se, co nam trza kończę chłopaka. Aleś ty widno nie pociągał na to 331) coby był chłopak... iotże znowuk dał Pan Bóg i czwartą dziewczkę. A Kułasza, kieby jegomość wiedzieli, dodał mój chłopek, ni mu słowem *dato* przerzec, tak się zafrasował, co już ma śtery dziewczki, a chłopaka ni jednego. To też i baba się udobruchała jego frasunkiem, i z dobrocią na niego zawołała: pódźno tu Jędruch do mnie, bo mi nijak świeżo wstać do cię 332); tai chłopisko powluk się do niej, jakby już nie żyw, dodał mój chłopek, i przysiad se na krawędzi łóżka kiela swoi, to ona go daliż głaskać po gębie rękami: nie frasuj się Jędruchu nieboże, co już są śtery dziewczki; jeszcze wociec Niebieski zlituje się nad nami i da nam piątem chłopaka, bo już i ja będę na to pociągać, kieby i krowę jedną padło przedać dla Ułanichy 334), bo ona wie 335) takie

331) Nie starał się o to, nie usiłował, nie chciał.

332) Drugi albo trzeci dzień po połogu, bo czwarte-go już wiejskie kobiety wstają z łóżka.

334) Znana chłopstwu wróżka.

335) Zna się na tćin, wie jak zaradzić, żeby był syn, albo córka, według życzenia.

ziela, co kończę od niego zastąpi na chłopaka 336); jakto i Sliwisze doraiła, choć już po siódmej dziewce, ma teraz walnego chłopaka, co mu już na piąty (rok), bo to ta Ułanicha wie na kuźdą rzec,, co jeno we świecie. Ot-że i tę przeskoczkę Zagraiszyną 337), powiadała Kulaszcycha swojemu, mówił do mnie mój dobroduszny chłopak, w zad na dziewczkę naładziła 338), choć już musi w niej hysało 339), jakby jej trza było kończę zawitką chodzić 340), a jak napiła ziela od Ułanichy, het z niej wydarło 341).

„To chłopisko taką gadką swoi (swojej żony), mówił dalej mój chłopak, rozradował się, co piatem będą już mieli chłopaka, takóž swoją po gębie zagłaskał, ale mu przec myślą tężyło , co śtery garce gorzałki będzie mało; to mu jego (żona)

336) Zajdzie w ciąży chłopcem.

337) Przeskoczkami nazywają chłopi wszystkie matki niezamężne, jak to zwykle mówią „przypadkiem.”

338) Me dała nikomu wiedzić, poznać, że dziewczka była przy nadziei, w ciąży.

339) [!] Żywe już dziecko w żywocie matki.

340) Jeżeli dziówka została matką, nie może więcej chodzić po wsi z gołą głową, ale w ubraniu na niej, jaki jest zwyczaj noszenia w tej wsi: czepka, albo w *zawitej* chustce.

341) Na spędzenie płodu, trudniące się baby wróżbą, albo i lćkami, dają: flores malvae arborae.

znowuk radzi od frasunku, i rzecze do niego: Jędruch! idź-no ty do dwora, skłoń się panu, weź śtery garce w sądeczek, i weź se ten poliwany zbanek, co w nim po wucho rychtyk dwa garce, jeno wylij z niego śmietanę do kiżenki 342) a nie zbij, i zanieś do Swacha; daj mu pięciozłotnego, złoty i śtery trojaki, kieby poszeł do pana i wziął niby dla się, to potem znowuk dobierze dwa i będzie śtery, bo tam pan abo i panna Krysia nie dopytują, jak jeno po dwa garce brać. No idź, zawołała baba na swojego, dodał mój chłopek. Zbanek stoi na ławie w komorze, bo ja ci nie wstanę; jeno nie nieś zbanka na chyłu 343), napomniwała baba swojego, tyło schowaj pod sukmanę, kiebyś razem nie niósł ze sądeckim.

„I tak proszę jegomości, zaturbowany Kulaszka wszyćko zrobił, mówił mi mój chłopek, jeno w chałupie nie zdybał Swacha, bo poszeł po coś do dwora, to i zbanek zabrał, coby mu kryjomo przed panem oddać, ale mu nijak było pójść ze zbankiem na podwórze pańskie, .to se zbanek kiela stajni pańskiej za płotem ostawił, coby Swachowi dał wiadę gdzie stoi, jak się z nim napotka.

„Pan miał u siebie gości, mówił dalej chłopek, to panna Krysia świteiiko 344) wyszła z izby,

342) Naczynie do robienia masła.

343) Otwarcie, na widoku

344) Pręciutko.

gdzie uczyła chłopskie dzieci, i w skok 345) naprawiła 346) Kulaszce stery garce gorzałki, bo już wiedziała, co u niego jutro krzciny, a o więcej ani z nią gadaj, i idą z magazynu, a tu na podwórzu ciężki zbieg 347): Pan nasz, wszyscy goście,, dziaduś , wowcarz i kto żyw we dworze , wrzescą, co się pański chart Przyskoc zepsuł 348), i nicht do psa ani przystap, bo mu straszno, jeno wowcarz woła co nie, tyło gdziesik musiał gęś złapie i tak nią trząclia, kieby ją na poły rozdar, a pies się w koło wił, nieprzymierzając jakby wicher kiedy złapi carownicę i w proch miele 349), aże się podwił kielanogów Kulaszki, co se już szedł z gorzałką. Kulaszka wtedyk złapał kija i bach chartowi w tę gęś, jak go było zaleciało z wołania wowcarzowego co pies gęś złapał, i chart w nogi do pańskiego pokoju jeno ze szyją, ale nikto nie śmiał za psem, bo goście wołali: wściek się wściek ! Aże proszę jegomości, mówił dalej mój chłopek, chart sam wyłaz z pokoju i do pana się złasił, nadziany

345) Prędko.

346) Namierzyła.

347) Wielkie zebranie ludzi.

348) Wściekł się.

349) Znane powszechnie kręcenie wiatru, w czasie suszy po drogach, co w słup pionowy porywa kurz w górę, chłopci zwykli uważać, że wtedy djabeł miele czarownicę.

na kark, kieby wobrozą, całą szyją od Kulaszkowego zbanka, co mu kadłub otłuk kijem, miasto gęsi, ale nikto niemógł dociec we dworze, jak psu ta szyja naścibiła się na kark, co mu jej nijak było zdjąć, bo Kulaszka wnet się wyniósł ze dwora ze swoją gorzałką, jak dopatrzył, co swój zbanek zabił, i się lepi 350), zasumitował swaru 351) od kobiety o zbanek, jak wprzódzi co mu nie stanie śterech garcy gorzałki.

„Kiedy we dworze ani złap gadki 352). mówił dalej mój chłopek, bo kuźdem ciężki śmiech giba 353), jakby nawałka 354) świrkiem w boru, co chart se ląg kiela nogów pana i wozorem wyli-zował śmietanę przywartą pod szyją we zbanku, bo Kulaszka ani spłukał, tak się kwapił, coby Swachowi oddać go na gorzałkę, to też chart jak potrafił 355) na zbanek za płotem, daliż lizać z kraju 356), i kiedy sięgał na głąbsz, łeb mu się przemknął aże **za** szyjkę we zbanku i nijak było psu w zad łba wyjąć, bo go i ze zbankiem zdzierał

350) Gorzej.

351) Kłutni, gderania żony.

352) Ani się dopytaj, dogadaj.

353) Gnie, pogina.

354) Burza.

355) Natrafił.

356) Z brzegu.

w górę, co mu tam ciemno było na świat, to się wił, jak zepsowany.

„Kiedy już okrzykli Kulaszkową dziewczkę, gawędził dalej mój chłopiec, to kumy zaszły z kościoła do chałupy oddać macierzy maluśką Jadwigę, bo ją taką przewali na krzcie świętym, kieby tak baczyła na wiarę Przenaświętszą, jakby też i patronka jej, i kuźda kuma przepowiedziała macierzy pociechę z dziewczki, jak porośnie w lata, jeno Kulaszka,"jak na pogrzebie tatusia, abo i mamusi zafrasowany, tak mu zbanek myślą stał, jak tu do swojej powiedzieć. Ale jak mu padło do kumów po kapeńce z porcyjki cykać i cykać, to mu się wnet ochotni zdało, i wszycką rzecz, jaka mu się wczoraj ze zbankietn przytrafiła jał opowiadać swoim gościom, a tu kuźdemu porcyjka 357) z gorzałka hys, bys z garści na ziemię, bo niedaj Boże utrzymać, tak *ono* kładnie jedno na drugie od ciężkiego śmiechu, a gorzałki ani daj gębie wziąć, bo kuźden sparska 358), a nie jedno co się wydrze z chałupy na dwór, by se odsapnąć, to *ono* go jeszcze lepi złapi, aże zdyma i z woczów ły

357) Kieliszek. Chłopi nigdy nie piją w domu u siebie, na chrzcinach i po weselach, półkwatkiem, ani kwatarką, tylko kieliszkiem, któren jest ciągle w pbiegu kolejno.

358) Zakrztusi sig.

leca, kieby na Jakóbowkę 359) deszczem, a kto jeno bez wieś idzie, to przystanie kiela Kułaskowej chałupy, bo mu minąć *nie da*, kieby nie pytał: co im tak zaśmieszyło? Ale się nie dopyta, bo *ono nie da* słowa rzec, kiedy śmiech u kuźdego w gębie, a co tam które wylazie z chałupy i chce juże nie gębą wygadać, ale rękami wymigać 360), niby zbanek, to charta pańskiego, abo jeno ręką se obwiedzie po swojej szyj, coby chciał wobrozę pokazać ze szyi Kułaskowego zbanka, jak kto z nabytych 361) pyta, coby się takowego stało? to i ten przybysz razem we śmiech. I tak z chałupy do chałupy *obleciało*, że juże z całej wsi, jeno brakiem co chrapem zaspął 362), wszyscy się śmieją na wypuk.

„A w chałupie, proszę jegomości, dodał mój ehłopek, ciągle się śmiejący, jak wymiótł, bo to wszystko juże na dworze w ciężkim śmiechu, jeno Kułasycha na łóżku wije się z boleści, co ją odeśmiechu złapały, a z gardziołka okrzconej Jadwisi,

359) Wylew rzek przypada u nas bardzo często w lipcu około św. Jakóba, poprzedzony ulewnemi deszczami; leje jak z rynwy, jak z cebra, jak z cywek, jak na Jakóbowkę, płacze jak na Jakóbowkę.

360) Pokazać na migi.

361) Nowo-przybyłych.

362) Oprócz tych, co snem twardym spali.

grzechotało niby z nadbitego garnięcia, tak się nieboże zkrzycała, bo jej nijak za cycek złapie, kiedy mać pośladkiem z bolenia do góry leżała, od zapadłego wczoraj zmroku, a tu już lepi dnia jak na toporzysko 363), bo już i misiarz 364) bez wieś bieży, ale mu nikaj wieprzka wyharaszaó, bo z nikim do gadki w chałupie, co pusto jak w stodole na przednówku, aże nadbieżał przed Kulaszkową chałupę, i choć świadom we świecie o kuźdy rzeczy, nie mógł zmiarkować tyło śmiechu ludzkiego, bo go takóž jęło na śmiech łapać, ale nie puścił śmiechu do swojego wnętrza, i zaraz se wyjął zkałity swojego ziela i w gębę se wraził 365), to *ono* nie tak go łapiło, bo mu i do gadki łączni z kim było. To też gadał co to zadanie 366) i nie zabawiał kiała chałupy Kulaszkowej tylko szygnął 367) na

363) Na długość toporzyska od siekiery, godzina dnia od świtu.

364) Węgier, Móraviak.

365) Dziś już nie tyle, ale jeszcze przed dwudziestu laty była wielka wiara pomiędzy chłopstwem, że chodzący po wsiach Węgrzy, lepiej się znają na czarach jak miejscowe wróżki, to też od nich kupowały baby lubczyki, na zadanie chłopom przez kobiśty i nawzajem, dla zyskania sobie miłości od obojętnych dziewczek, mężów i żon. Najwięcej kupowali od nich kamień czerwony od poruchy, z przerwania.

366) Zadane czary.

367) Poleciał jak strzała.

Wólkę po Ułanichę, kieby odczyniła 368) i wnet z nią na Fulasiuka furze przyjechał i ona zaraz z fury hysnęła do chałupy Kulaszkowej po żarne węgle, ale w chałupie ani iskierusi wognia nie znalazła, bo nikomu było o tem kieby wogień niecić, a tu kończę trza było wognia z tej chałupy, w której *złapilo* na śmiech. To Ułanicha wtedy jedno ziergła 369) po kuźdym, coby trafiła na Jędrucha Kulaszkę, kieby od niego krzesiwa dobyć, ale jej nijak było do pasa mu sięgnąć po krzesiwo, bo jak jęła kiela niego czmerać, to się Kulaszka zwinął jeżem, tak *ono* go powtórkim na cięższy śmiech złapilo, aże i Ułanichę jęło łapic wuli tego 370) co nie mogła węgli żarnych w chałupie zdybać. I co jegomość powiedzą? zapytał mię mój chłopek, więżący także w czary, co i samą Ułanichę, choć ona wie nakużdą rzec poradzić, na przebiecie 371), śmiechem złapilo. Z pierwotku niedawała ona do się przystąpić, ale jak *jęło* nią telepać 372) aże jej i cierepka z bełtami 373) co se była nała-

368) Odczarowała, odjęła zadane czary.

369) Rzuciła wzrokiem.

370) Dlatego.

371) Wskroś, na wylot.

372) Trząść.

373) Skorupka z różną mieszaniną środków do odjęcia zadanych czarów.

dziła do odczynku zadanego, wydarła się z garści, i nią *śmieje*, jakby i kuźdym, co nie wie żadnej ramoty od tego 374). Ale ten para misiasz zaraz se zmiarkował po Ułanisz, co tego wszyckiego kiepstwem nie zbędzie, znowuk szygnął do księdza na klebaniją, ale księdza nie było już w domu, bo za nocy, od skwaru 375), pojechał na wodpust aż do Górecka, to mu nie bawić na klebanii, jeno tchem do dwora naszego pana z opowieścią pociekł. Ale i tam mu nie mrygiem 376) do pana przystąpić, bo się najechało siła panów do naszego na cessay, kieby na umysł 377) taka była jedność, jak to i nasz pan począł, coby niktóry nie trzymał prepinatorów, jeno na się objął swoją prepinacją. Ale jakoś i kiela chałupy Kulaszkowej małowiele nie jednego odeśmiechu *popuściło* i już nie tak kuźdem *mięło* 378). Aż tu proszę jegomości, zwrócił się do mnie mój chłopiek, spięty na palce nóg,

374) Jakby i każdym, kto nie wie sposobu zaradzenia sobie od czarów. Wyrażenia się: *ramota, ramoty*, używają chłopci, kiedy chcą okrzyć bez porządku, bez ładu, bez żadnego sposobu.

375) Przed upałem.

376) Nie w tej chwili.

377) Na pewno.

378) Nie tak się zanosił od śmiechu, jak się trafia: że się przegina, kładzie i t. p.

jakby wygląda! idący ci albo jadących... odedwora pędzą bryczki śnurem we cwał drogą, ażeaż, jedna za drugą, co niemuż było zrachować siła ich jedzie, bo musi wszyckich przyjechało przed Kulaszkową chałupę jedynaście, a napirszy przyjechał nasz pan z dziadusiem, śpakowatą wokomonką i bułaną propinatorką 379) i zaraz pan nasz i z dziadusiem zaszli do chałupy Kulaszkowej i tam omal pół połudzenia przesiedzieli na słychu 380) jakim Kulaszycha wszycką rzec opowiadała, bo ją zaraz śmiech puścił od radości, co ją pan nasz i z dziadusiem nawidzili w chałupie.

„To potem, proszę jegomości, mówił dalej chłopek: jak już pan i z dziadusiem wyszli z chałupy, to choć i im śmiech w gębie, opowiedzieli panom co ze dw'ora przyjechali, z czego się w chałupie jął tak ciężki śmiech, to i panów połapiło śmiechem, ale wnet ustał, jak dziaduś jęli prawić do wszyckich chłopów, co jeno byli naszli przed Kulaszkową chałupę. Ale proszę jegomości, mówił do mnie mój chłopek, zastanowiwszy się

379) Od kogo się kupi konia i jakioj maści, od ich nazwiska lub stanu, zwykli chłopci nazywać, jak to nazwał mój chłopek klacze swojego pana, że jedna była kupiona od ekonoma, a druga od propinatora.

380) Przesiedzieli na słuchaniu pół połudzenia, znaczy godzinę czasu, że chłopci mają dwie wolne w południe do wypoczynku.

dosyć długo... nie, ja nie złożę wszyckiego, co oni tani wtedyk powiadali chłopom, bo to strach długo, a długo gadali, jeno jak se trosieńka miarkuję z tej gadki, to rzekli:

„Moje dziatki! Musi to kuźde z was, jak tu jesteśta kielą tej chałupy, narodziło się za mnie w tej wsi, to niewieta co więc padło nie jednako, bo bywało tak i siak, choć to rodzic, daj mu Panie Niebo, naszego terażniego pana, uściwie ze chłopami postępował... a tu proszę jegomości, dodał mój chłop, niby szloch 381) słychno, co dziaduś spomnieli o rodzicu naszego pana terażniego, to widzita moje dziatki, rzekli dalej dziaduś: ten pusty śmiech wasz, co was tu wszyckich złąpił, nie co inksze jest. jeno to, że juże i wam się radować padło, z przyjazności waszej z panem waszym, kiedyśta się uśmieszili i tyło zabawili z takiego kiepstwa, co pies wraził łeb we zbankową szyję. A tu kuźdy proszę jegomości, mówił mój chłop, co nie wiedział z czego ich śmiechem *porwało*, jak na mak słuchem 382), pchają się do dziadusia, co będą prawić, boikumostwo juże się poczęło ocierać rękawami po gębie i po woczach, co im aże *powysadzało* 383), słuchali dziadusia jak dalej prawili:

381) Płacz, szlochanie.

382) Kiedy cicho w powietrzu, wtedy mak sieją, wielka cisza kiedy mówił.

383) Słakali się, aż im oczy wysadziło.

Bo taka bagatelność, rzekli dziaduś, daje wam naukę moje dziadki, eo na krzcinach, na weselach i na wszyćkich zabawach waszych, nie kończę potrzeba jeno zajedno lać w siebie gorzałkę, kiedy można zabawić się i opowieścią, jak to więc bywało, co wam w pamięci z gadki waszych dziadków, abo i wojców waszych, dopóki się nie wprawia na drukowanych książkach dzieci wasze, na jakich je teraz uczy panna Krysia, to one wam potem będą czytać, a wy se, jako ich wojcowie, będzieta łniarkować, jaki to dla nich i dla was z tego pożytek padnie? Jeno prosta Przenaświętszego wojca Niebieskiego, kieby dał nadłuższe życie pannie Krysi i tym wszyćkim, co się jęli naliczania chłopskich dzieci... coby i teraz jeszcze nie ustali....

„Pieknie to moje dziatki, prawili dziaduś, co-śta się do syta nabawili, ale wiedzta i o tem, przydali dziaduś, co długa zabawa, choćby i bez gorzałki, jest przed Bogiem takim samym grzechem, jakby i opilstwo, bo takōż marnuje czas, bo niech-no se kuždy z was złoży do kupy, siła to dziś zmarnował dnia, bo to juże na po połniu przekłada, a was tyło tu stoi bez roboty, wuła śmiechu, kiedy inksi już sobie i panu duzo porobili na łąkach kiela siana, i oni też o tyło już bogatsi od was... a na to proszę jegomości, dodał mój chłopek: kieby wymiótł z przed chałupy Kulaszkowej, i dziaduś ustali gadką, tak to wszyćko pociekło z grabiami na

łąki, na pańskie i na swoje. Panowie także churmem z naszym panem do dwora na cessay wrócili.

„A kumostwo, dodał jeszcze chłopiec, poszło se do chałupy Kulaszkowej, wypili po porcyjce gorzałki, mało-wiele zakąsili, bo to kuźde było o goły duszy bez caluską noc, kiedy im nic *nie dało* do gęby, i potem porozchodzili się do dom, bo im pilno było, co pogoda.

„Bóg Naświętszy strzegł, mówił mi chłopiec, że tftm nie było nijakiego przytrafunku, jak to dziaduś potem gadali panu naszemu, co jak *ono* złapi na ciężki śmiech, to cłek i dojdzie 383), jeno wprzódzi zwątrobieje 384), choó się nie obeszło, jakby nic, bo wowcarz, co był także u Kulaszki za kuma do Jadwisi, het się nakłuł w moszenkach 385) ale mu nasza Ułanicha kila razy przemówiła, to mu jakoś i pomogło, się w zad nie chowa 386) jeno niby zajedno wyklutem pokazuje, i on teraz za wowcami musi pomału chodzić, jakby za kłusiami387). To te pary nasze chłopcy, dodał, zajedno

383) Umrze, zostanie na miejscu.

384) Zsinieje.

385) Dostał ruptury. Porównanie: jajo się już nakłuło, to się z niego kurcze, albo i gęsię nie długo wylęże (*Moszenki*, woreczek na pieniądze, sakiewka).

386) Napowrót ruptura mu nie wchodzi.

387) Tak wolno jakby kłosy po polu zbierał.

rzezywają wowcarza Nakłuty, a Jędrucha Kulaszkę przewali Gęsią, co se zabił zbanek miasto gęsi.

„Niech mi też jegomość podarują, mówił mój chłopak, kłaniając się do moich kolan, co takim tam kiepstwem zabawiałem, bo mi jakoś widzi się rażno 388), z jegomością w gadce. O! kieby to jegomość kiela nas poblisku siedzieli, mówił do mnie, toby się to nazdybywało gadki o naszych chłopach, a bez urazy jegomości, i znowu się skłonił mówiąc, i o panach, bo to tam zajedno się cłek kiela dwora zawija, to się kużdą rzec pańską zpanietruje, a i od dziadusia z maleńkości wszystko uchem lazło, bo dziaduś nasz, kieby jegomość wiedzieli, to tyło mają zajedno gadki, a kuźdemu inkszą, coby tego musi nie zterminował na karteluszu, choćby mu o płachcie było 389).

„A! przypomniał sobie rozgawędzony chłopak, kieby jegomość wiedzieli, to u nas we wsi jeszcze i po dziś kuźdemu chłopu gadką na wielki czud 390) co u Kulaszki jeno tyło poszło gorzałki na caluśkie krzciny, bo jegomość musi sami tego nie zwierzą, mówił do mnie chłopak, co Kulaszce

388) Weszło, przyjazno.

389) Nie spisałby i na tak dużym arkuszu papieru, choćby był równy płachcie.

390) Na wielki dziw.

z tychsterech garcy gorzałki, ostał się jeszcze lepi jak putora garea i omal nie śtery kwaterki, to se o tej (gorzałce) zebrał swoją łąkę 391) i wszystko żytko z pola."

Zapewne mój bracie, że mieli zabawę wesołą, musiałem mu przyznać, kiedy mi z takim upodobaniem dla siebie, opowiedział historję o polewanym dzbanku, aby go zachęcić do opowiedzenia mi jeszcze jednego szczegółu, jakim mię mocno zajął, że się do jego pana zjechali panowie sąsiedzi na sessję, co do wypuszczania, lub trzymania propinacyj na siebie, więc go zapytałem: czy nie wiesz, mój przyjacielu, co też panowie uradzili na tej sessji? A chłop mi zaraz na to:

„Abo to pirsza cessayja, proszę jegomości, co-by ja na dokument wszystko ze słyhu łapanego zbaczył 392), kiedy to bodaj już musi śternasta, abo i wośmnasta cessayja była u naszego pana. Bo bywało cotydnia przyjeżdżali panowie do naszego ale nikiedy im *nie dało* na piękne uradzić, jakby i na tej wostniej cessayi, co to była rychtyk tej niedzieli, jak *ono* śmiechem złapiło w Kulaszkowej chałupie, bo ten pan, co to dostał przydatku, dla swoi, (żony) wokrywkę idwagońcaki, i jeszcze tam kilu inkszych, tak się uparli, aby prepinato-

391) Sprzątnął swoje siano.

392) Pośrednio słyshał od kilku powtarzających mu.

rów trzymać, że ani daj Boże przeprość. A kilorzyści 293) byli za tem, coby jeszcze prepinatory nałożyli większą opłatę z prepinacyj za to, co teraz będą mieli po karczmach drukowane pisanie dla chłopów, jak to już kilku panów sprawiło, bo chłopci będą musieli dłużej siedzieć w karczmie, jak wprzódzi, aby się doczekać na takiego, coby im wyczytał, kiedy sami nie umieją, boć przecie prepinator nie będzie im tego wyczytywał, co tam stoi, kieby się chłopci nie oddawali pijaństwu, ale pracy, i że jeno praca może zbawić chłopów, bo pracą dojdą do zasobów, co im stanie i na to, że będą mogli i swoje dzieci kazać uczyć: czytać i pisać, coby mogli poznać z kuźdego pisania drukowanego, że nie tyło ślac.heckie dzieci powinny znać co popisane, ale i chłopskie. Jakby proszę jegomości, mówił chłopiek, tak starym chłopom prepinator wyczytywał, toby się mógł trafić taki chłop, abo i więcej, coby se w sumieniu 394) zamyśleli: ha! kiedy już tak w kuźdej karczmie jednako wyczytują, to może i nie trza chodzić na pijaństwo, i pan prepinator straciłby na tem.

„A że tego nikiedy prepinator nie będzie czytał, mówił dalej chłopiek, to chłopci będą siedzieć w karczmie i pić gorzałkę, bo im tam prepinator

393) Niektórzy, wielu takich było.

394) W duchu.

nie pofolguje. I znowuk tak ostało, co są prepinatory, a choć dokapnął 395) jaki pan, co to teraz dopierozausciwością goni 396) i objął na się w zad prepinacją, to się niezadługo pokusi, jak mu trza będzie na raz mało-wiele grosza, bo Lejbek narai takiego uściwego prepinatora, co już we świecie nie zdybie lepszego, i znowu prepinacją wypuści."

Słuchając cierpliwie gawędy mojego chłopca, pomyślałem sobie, że musiał źle słyszyć, ażeby się w jego okolicach mogło znaleźć jeszcze wielu takich panów, którzyby się mieli zrzekać tej największej korzyści dla siebie, trzymając sami propinacje, z tego nieustającego „ześcibiania" się z chłopami, jak to powiedział po prostu, ale trafnie, dziaduś do swojego pana. Aby to sprawdzić, którzy to tam jeszcze z tych panów mają propinatorów, zapytałem mojego chłopca: a jak się ci panowie nazywają, którzy nie chcą trzymać na sobie swojej propinacyi? Ale mi chłop zara z odpowiedział:

„Tego to już nie wiem, proszę jegomości, bo ich jest tylu, co nie zbierę wszystkich po nazywaniu, choć się wie kuźdego z persony 397) bo

395) Przybył, trafił się,

396) *Teraz dopiero* chce być uczciwym; w miarę ilości uczciwy.

297) Zna z osoby.

tam tyło razy do naszego pana zajeżdżali na cessayją, a choć i pan nasz nie raz gadali, jak się któren z nich zwie, to i wyleciało z głowy; a to nabardzi wuli tego proszę jegomości, co kilu z tych panów, ciężkim wykrętem się przezywają 398), bo nie muz tak w gębie zakręcić, jakbyś go prostem chciał przezwać. W kościele dlatego bywają, dodał mój chłopek, jeno nie wiem jak to tam ten pan.... eh.... bodajcie zagziło, co nie da wymówić, jak się zowie, choć go juże na koniuszku języka trzymam... odmawia pacierz we świętym kościele, jeślik zajedno tak mota słowami, jakby i w gadce z kuźdym panem, abo i ze chłopem, to go musi i Pan Bóg nie zrozumie, bo to jak przyjechał na cessayją do naszego pana, abo i tak w goście, przy święty niedzieli, to nie przerek: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! jeno do kuźdego, kogo natrafi, pyta: bób żur? Abo i przeszły niedzieli, jak byłjechał do kościoła i wstąpił do naszego dwora, coby razem pojechali z naszym panem, i jeno co wysiadł ze swojej kolaski i bieży do pokojów, ale w sieniach naprzdzi trafił na Wawrzka, co niósł do psiarni w baniaku zaparzone dla psów, to zaraz do niego: ah, bób żur! Wawrzek?.... To znowuk do

398) Jeżeli się trafi jakie trudniejsze nazwisko do wymówienia dla chłopa, to zwykł się wyrażać, że mu trudno wykręcić „językiem w gębie.”

panny Krysi, co szła bez sień: bób żur maduzel Krysia?... ale panna Krysia ni słowem mu nie przerekła. A i do kucharza takōż, co niósł ze spiżarni wydane na obiad pański, zawołał: bób żur! Franek? to mu też Franek odrzek: u nas dziś*panie z mięsem, bo Niedziela, jeno w piątek żur. Ta i odleciał od kucharza ze złością, bo jeno se fiukał: fi, fi, fi, i zaraz do naszego pana: cōż to u nas, pardonier, za bydło jeszcze ci chłopi! I zrób-że tu dla nich co dobrego? Ta i w gadkę z panem o koniach, bo jeno wuli tego przyjechał przed kościołem, co-by opatrzeć tego konia dropiastego, co go nasz pan kupił od komornego 399) ale nijak było naszemu panu pójść z nim do stajni, bo dopir na pół golemiem był 400), to go aże ciężkie mory brały, co mu trza długo czekać. Bo to proszę jegomości, mówił mój chłopek, ten pan za koniami kęsa się nie skręci, kieby kuźdego obejrzyć, jak-no posłysz, co który pan gdzie jakiego kupił, a i sam ma we swoi stajni takie konie, jak nikto w naszych stonach, bo ma musi lepijak trzy cugi, to jak nim zakręciło, to się wzion i sam do stajni bieży, a nasz pan ostał, bo się dogoliwał." Ale jeno za próg ze sieni wyleciał, a tu rychtyk Jasiek Holtala, furman naszego pana, na dropiastym od wody jedzie do staj-

399) Od urzędnika z komory.

400) Dopiero w połowie brodę ogolił.

ni, ale to proszę jegomości, mówił chłopek uradowany, kieby wtedyk jegomość widzieli tego dropiaka, jak Haltala na nim jechał, toby sami powiedzieli co ten koń ni razu nie dostąpił nogą ziemi świętej, jeno światem bieżał 401), tak lekuśko skokiem i skokiem w górę podhysywał 402) a jak juże był połową do stajni od wody 403), to se stanął na zadnich (nogach) a przednimi przebieirał bez całe Zdrowaś Maryja, jakby pokazował, co by i on potrafił tak nieprzyjaznych tratować, jak i ten koń farbowany, co to u naszego dziadusia wisi na ścianie, a pod jego kopytami jacyś ludzie kieby ciołaki leżą 404). To też ten pan, mówił chłopek, jak obaczył dropiastego i co tak Haltala na nim dokazował, jął na wypuk krzyczeć: Haltala! Haltala! Ale Haltala, jeno se głową poki wował, co słyszy i bardziej zwijał dropiakiem z radości, co mu się tak składno wykrąca, aże się dziwi i ten pan, co przyjechał do naszego w goście, i wchysnął z dropiastym do stajni, zasunął go w zagrodzie i bieży radosno do tego pana po co go wołał z przed ganku pańskiego, i pyta: A co panie? cze-

401) Powietrzem.

402) Podskakiwał.

403) Pół drogi pomiędzy stajnią a studnią.

404) Porównanie do konia malowanego, na jakim siedział Jan III, tratując Turków pod Wiedniem.

go pan chce od naszego dropiaka? jest u pana w stajni choćby jeden taki koń, jak nasz dropiak?

„Ale ten pan ni słowa nie przerzek, jeno jak chluśnie Jaśka Haltalę pięścią w pysk, kiel sa-myh wargów, aże mu jedną wargę het rozciął, i dopier na Haltalę dyfamować, mówił mi pomięszany chłopiek: A ty psia wiaro, chamie chłopie, co to ty będziesz mi tu gadał do mnie *panie*? Myślisz coś do wokomona przyszedł z gadką, abo i do swojego równego? Ja cię tu nauczę jak mi masz mówić, jeśli cię jeszcze twój *pan* nie nauczył.

„Jasiek Haltala zabroczył się caluśki we krwi z wargi i znosa, co mu się dziurgiem lała, aże pan nasz wybiegł od siebie nie odziany, panna Krysia takoz i dziaduś, coby się takiego stało? i kuźde za-łością do Jaśka Haltali na opatrunek, bo go nasz pan i wszyscy we dworze zlubiali, co nikomu wo-dy nie zamącił. Ale nikto nie wiedział, gdzie się tak Jasiek Haltala pokaliczył, bo mu nijak było opowiedzieć przed dziurgiem krwi i ciężkiej boleści, aże ten pan, co tak Haltalę chlusnął, sam opowie-dział naszemu panu. Kiedy już nasz pan wszyckiego wysłuchał, co nikto z nas nie mógł zrozumieć, bo trzy słowa gadał po naszemu, a dziesięć jakby miemiec, to jeno mu tyło nasz pan powiedział na cały głos:

„Ależ mój panie somsiedzie, objaśniał mię mój chłopiek: czy też to można chcieć od prostego

chłopa, coby on rozumiał u nas cudzą gadkę, (haltte l'a) (*) kiedy go pan somsiad wołał po jego przezywaniu Haltala, bo on się tak nazywa i dlatego też odprowadził wprzódzi konia do stajni, i potem sam przyszedł do pana somsiada. Co się zaś ma do tego, że mówił somsiadowi *pan*, to.... ale się nasz pan jeno przysunął do jego wucha i cosik mu tak cichusko powiedział, że nikt nie mógł dosłyszeć, to się potem somsiad wzion i pojechał jak wiatr od naszego pana, ale już nie do kościoła, jeno do dom. Jak potem nasz pan mówił do dziadusia, to już on nikiedy do nas nie zajedzie, ani w goście, ani na cessayją, i będzie trzymał prepinatora, jakby i jego somsiady, co im lepiej stoją gońcaki, niżli dobre dla chłopów.

Jakkolwiek dosyć obrazowo odmalował mi mój chłopiek charakter sąsiada swojego pana, jednakże nie mogłem zrozumieć głównej przyczyny, za coby wybił furmana Jaśka Haltalę, więc zapytałem jeszcze mojego chłopka: ależ powiedz mi mój bracie, co mu takiego mógł więcej Haltala zrobić, prócz tego, że nie rozumiał po francuzku i za co go tak uderzył, że mu aż wargę przeciął i jeszcze tyle go zdyfamował słowami, jakie sam powtórzyłeś? Chłop też i komentarze przytoczył:

ł

(*) Francuzkie haltte l'a: zaczekaj, stój, stań w miejscu.

„Oto proszę jegomości, mówił dalej, jak już ten pan somsiad pojechał od nas, to wtedy nasz pan dziadusiowi opowiedział kuźdą odrobinę o nim, ale ja nie potrafię jegomości wszyckiego opowiedzieć, co tam nasz pan kuźdemu opowiadał, bo jeno na kawałku byłem wtedyk, jak dziaduś mówili panu: Na co się to zdało, kieby Jasiek Haltala prawował się z twoim somsiadem, mój chłopiesiu, za to, co mu wargę przeciął, kiedy mu tam inkszy nie doprawią i po francuzku nie nauczą. Dlatego, jak jest, to jest, przec i Jasiek, co jeno jest furmanem, powinien był panu somsiadowi, co ma kila wielkich wsi swoich właściwych, mówić zajedno *jaśnie panie*, kiedy tego pożąda, a nie jeno gołkiem *panie*, bo tam na to, co pana somsiada wociec był dworskim, to nie Jaškowa rzec w to patrzeć, co syn chce nazbierać od wszyókich kieby mu tyło razy powiedzieli jaśnie panie, siła razy jego wociec musiał powiedzieć swojemu panu, choć takóž nie był z jasnych panów jak to i kuźdy wie o tem.

„Alež dziadusiu kochany, przerzek nasz pan, jakżež to można znieść takie obelżenie, kieby kto śmiał w moim domu, mojego uściwego sługę kaliczyć i lżyć..., i za co pytam? co mu nie mówił zajedno jaśnie panie. O! nie, nie! tego mu nie podaruję, bo któž się upomni za moim uściwym sługą, za moim przyjacielem i za moim bratem bli-

żnim , jeśli nie ja? Tak, dziadusiu kochany, mówił pan dalej , ja się wupomnę za niego. Kieby już za co inkszego był go tak srogo ukrzywdził.... ha, możebym i podarował, ale za to, co mu nie mówił raz po raz jaśnie panie, nie podaruję! A toćby niedługo te jasne pany skwarzyli biedniejszych od siebie na fortunie, a bogatszych we sumieniu. Nie!...

„A i dziaduś złapili zaraz gadką do pana: Nie, chłopiesiu, nie takim ci smakiem jutro będzie strawa na misce, jak dziś w gębie, kiedy ci się zabarzy, bo jutro pomiarkujesz, co to wszystko wczorajsze było kiepstwo, i nie wartuje, kieby już o tórn zbylać. Sierdzisz się mój chłopiesiu na tego jednego pana somsiada, co się dopomina od w'szyćkich chłopów, pisarzow swoich i wokomonów, kieby go zajędnó nazywali jasnym panem, bo choć personą okazałny na jasnego pana, a o tym drugim somsieazie nic to nie powiesz, co jeno putory mili od ciebie siedzi, a rycktyk na tego Jana będzie wośm lat, jak mu było dopier śternaście, kiedy się skrywał za płotami dworu, w którym teraz panem siedzi i katuje chłopów, jakby mu który nie powiedział jaśnie panie, choć w jego wsiach rodzone ciotki i stryje siedzą na ćwierciach i do dziś dnia pańskie odrabiają, a rodzoniuteńki dziadek jego w kościele na chórze kalikuje? Niechby-no do niego jaki chłop przystąpił z gadką, i nie nazywał go jaśnie

panem, choć mu dopir na Józefa po dwudziestym na trzeci przełożyło, i jeszcze nieobżeniony, toby mu nie wargę przeciął, ale wszystkie zęby wybił, choć to taka pocwara, bo go na zwyż do pół kossiska; w krzyżu niby przetrącony, nogami powłóczy jak gęsię, kiedy w sypuły idzie 405), a latem nie pożywi się kiela niego jaskułecka, bo wszyciek owad wlatuje mu w gębę, co mu wargi nie dostają do kupy. To se chłopiska jeno głowami zruszają, jak icb dyfamuje, kieby nie ludzi, a nikto się za nich nie upomni, tyło co tam chłopi jeden do drugiego żałością se powiedzą: co też to za układ między tymi panami naszymi, że tego pokrakę Józefka przyjęli do się za pana i gęby mu dają!? kiedy on ani we szkole nie nauczny, bo go juże po trzecim roku z niej wygonili.

„A mamusia tegoż Józefka, mówili dziaduś do naszego pana, co siedzi w drugim dworze, jeno o milę od niego, z kąd się wzięła dziś jasną panią? Oto ci powiem mój chłopiesiu, dodali dziaduś, bo ci trza wiedzieć swoich blizkich somsiadów, kiedyś tu jeszcze nie świadom wszyckieh... i tak dziaduś opowiedzieli:

„Już to teraz będzie z okładem siedmdziesiąt lat, jak tu kiela nas naszła chmara cyganów, co to

405) Kiedy gęsię dostaje sypuł na pierze, z trudnością może chodzić i co chwila przysiada na nogach.

po wszyćkim świecie ciągną bez swego chleba, ty-
ło tak złudzają czarami, jakby i nasza Ułanicha. To
z tych cygamSw, co tu w naszym lesie musi lepi
jak pięć Niedziel siedzieli bez chałup, jeno tak kie-
la wognia, i potem poszli na bezwieści, ostało się
z nich dwoje, chłop i ze swoją kobietą, i osiedli se
na ćwierci w tej samej wsi, gdzie teraz siedzi we
dworze mać Józefkowa, i dlatego, nie ma gadania,
choć to byli cygany, gospodarzyli se jakby i inksi
chłopi, odrabiali pańskie do dwora, tłóki i wszyć-
kie darmochoy; potem tych dwoje cyganów pomar-
ło, jeno ostał po nich jeden walny chłopak. Ot-ze
ten cyganek, jak mu było juie wośmnaście lat,
ożenił się z dziewczką na wsinaszego chłopca, bo dlate-
go poszła za cygana jaki kuźda dziewczka pójdzie, choć
by i nie ze swoich, i takóž se gospodarzyli. Potem
dał im Bóg dziewczkę; okrzčili ją Nawtusią i chowała
się przy macierzy; dorosła na wośm lat, mało wiele
pomagała w domu: tatusiowi nosiła dwójniakami
na pańskie jeść i juże była pasturką, ale jak jej na-
szło dziesięć (lat) ozwało się w Nawtusi cygańskie,
bo gdzie jeno co nadybała w chałupie: zaściążkę,
mici, garść lnu, abo i pokładkę pod kurą to het
kradła, tak ją cygańskie kusiło, choć jej mać była
z^naszych chłopów, jeno widno z tatusia coś w niej
zawadziło, i to ją pociągało do cudzych chałup, to
się i rozwlekła na lepsze, kiedy jej szło na wię-
ksze lata, bo jej nie poświeć we swojej chałupie,

tyło po inkszych wsiach, to ją tam brali chłopci do pasienia gęsi i za świniami, ale jej ciężko było zagrześć na miejscu, bo jak co złapała w chałupie, dąliże uciekać na drugą, abo i na trzecią wieś.

„Otże ta Nawtusia, mówili dziaduś do naszego pana, kiedy jej było trzynaście lat, ukradła z chałupy swojej gospodyni chustkę nowiušką od święta, śtery garście lnu i motek przędzy i dopier z tem w pole za gęsiami. Tę nowiuškę chustkę Niedzielną pokrajała na szmatki; ze lnu porobiła gulki, zawinęła szmatkami, omotała przędziwem, kieby były podane na głowę, na ręce, na brzuch i na nogi, i dopier z tego postykała na trzy pałuby 406) a z wierzchu postroiła kużdą pałubę z pokrajanej chustki w porteńki, w gamerki i w sukmanki z pańska. Gospodyni w Niedzielę do chustki, a tu chustki nima. Lament ciężki w chałupie, gdzie się chustka podziała? I daliż zaraz na Nawtkę: Tyś wzięna chustkę! Ona: nie! Ale ja ci, co ty, nie kto. Ona nie i nie!... a tu jej jedna połuba wygląda z za pazuchy odziana pociętą chustką gospodyni. Gospodyni wtedy łap Nawkę i do dwora zaprowadziła, coby tam ciężką karę odebrała.

„Jak przyprowadziła Nawtkę do dwora, mówili dziaduś, to i z nią do pana. Pan to był uściwy, wysłuchał gospodyni, pałuby opatrzył, ośmiał się na

to, babie wetknął na inkszą chustkę, a Nawtkę ostawił do zmywania w kredensie i nią popychali. Niedługo padła zatrząska⁴⁰⁷). Potém dziedzic stary pomar. Ostało się trzech synów jego. Nastarszy i najmłodszy, co byli we wojsku, potem migrowali za granicę, kieby tam wypłukać ze siebie to wszystko co swoje i co uściwe z ojca w nich było.

„Na wszyćkich wsiach, mówili dziaduś, ostał się trzeci brat średni i gospodarzył kawalersko, je-no Nawtka śpizarnią mu rządziła, bo już jej było po ośmnastu, i schlibiała swoimu panu, aże na nią padło, że się zawiła ⁴⁰⁸) pierwszym Józefkiem, po tym drugim, aże i trzecim chłopakiem, rychtyk tyloma, siła ich przyniosła do dwora w pałubach. Ale w Nawtce i potem znowu cygańskie zapukało, mówili dziaduś, bo daliż do wrózek, kieby jak zładziły, coby ją pan dziedzic pojął za swoją, ale nie natrafiły na takie ziela, aże wróźbit przyczynił lubczyku modrego z płowym, okrasił grzegółczynem gniazdem ⁴⁰⁹) z pod mosta na krzyżowych drogach i w północy Piątkowej dała Nawtka swojemu dziedzicowi to razem wypić, a w Niedzielę już

407) Wypadki w r. 1831.

408) Miała dziecko, będąc dziewczką.

409). Znane grzegółki, jaskółki, które się gniezdzą pod mostami; wróźki używają tych gniazd do swoich mniemanych czarów.

była wszystkich wsiów taką samą panią dziedziczką jakby i sam dziedzic, bo ją zaślubił w kościele za swoją, i trzech paniczów zaraz ze wsi do dwora poznosili i Józefek już nie wyzirał za płota za mamusią, tyło w pokojach siedział, ale mu nijak było zawołać na swego pana dziedzica *tatusiu*, bo się kilorzyście wprzódzi nazywał. A że pan dziedzic Bogu ducha oddał, to i Józefek dopier z pisanego przeżywa go swoim wojcem, łupi chłopów, ma zrośniętych ze sobą i z mamusią przyjaznych sobie za pieniądze i pod gwałtem każe na sę zajędo wołać jaśnie Pani, aby mu nie było mniej, jak i jego wopiekunom, co tego strzegą, jakby woka w głowie.

„Do Nawtki, mamusi tego Józefka, takóž nie przystąp chłopu, mówili dziaduś, kieby nie gadał jaśnie pani, bo się od niego wykręci drugą stroną i gadkę niby z inkszym wiedzie; patyczkiem w zębach grzebie i zadem nasłuchuje czy chłopu nie nadleci jaśnie Pani, a jak chłop przegada 410) wszycko swoje, a o tem nie zbyli, coby zajędo wtrącał jaśnie pani, to mu trza bez poskurania odejść i chłopisko nikomu nie powie w domu, jak jej latmi na gębie 411) kiedy zajędo pośladkiem do niego stojała, bo to już tak znarowiona. A ten

410) Opowie interes.

411) Nie da się osądzić z twarzy, wiele może mieć lat.

Sywka, co to cię chciał mój chłopiesiu z całej wsi twojej obłąpić, jest teraz z Nawtką w przyjazności, mówili dziaduś, i jak zajdzie do niej z gadką: co to ona teraz za wielka pani, jaki ma uściwy rozum, co się kuźdy od niej uczy, i składa na kupę po dwie razy jaśnie Pani, a trzyma ją gadką póty, aż mu da sygnacyję do lasu na tyło fur dREW, siła razy wyrzek nie do niej jaśnie pani.

„Abo i ten Znajduch 412), mówili także dziaduś, co to mańką 413) dostał wieś i zaraz se obrócił od fornalki Bońkowego Matuska na lokaja, i poobszywał go taśmami kieby bębniarza 414) z wósmego półku, i muştrował go niby rekruta, ale Matuskowi lokajskie ani w głowę, choć mu pięćcioma (końmi) w^T ciasnym zwinąć, jakby jednym. To go też Znajduch katował, kieby naturliwego konia co w zad ciągnie, bo już to chłopu lokajką bawić, to porwuz za szyję zadzirgnąć 415). I byłby Matuszek lokajsko przepadł, kieby go tatuś jego ciężkiem chorzeniem nie był wy dostał do chałupy, bo mu

412) Niewiadomy z ojca, ani z matki.

413) Podstępem.

414) Dobosza.

415) Cliłop uważa za największe poniżenie dla siebie służyć za lokaja.

juże tygodniem oślepnąć od gapięgo miśka 416) kieby nie chodził na mustrę do Znajduehowych pokojów po farbowanych deskach 417) gdzie mu Znajduch porozciągałnanichpółsetek płutna, jakby hećny na ksob ściągał od skiby 418) i ponaliwał mu w kilanaście szklanek wody z cubem, ponastawiał na przykrywadle od dziżki 419) i dopir kazał Matuskowi wdziać śpulowane 420) rękawice białe, kieby tę wodę poobnosił do kuźdego stołka po rozciągniętem płutnie, ale zachowaj go Chryste, co by kropeńki wody nie rozlał i nie patrzył oczami na płatno, jeno śtybno głowę w górę trzymał, bo " Znajduch se zasiadł na jednym stołku z grubym prętem, i Małuska dobrze ćwiczył, jak mu co chybyło. Ale jakoś mu to zrazu szło, bo już siedm stołków obszedł, a w kuźdej szklonce woda cubem sto-

416) Wilczomlec, (euphorbia) u chłopów gapiem mlekiem zwany. W łodydze tej rośliny znajduje się sok mleczny, ostry, którym chłopi smarują sobie oczy, dla sprawienia w nich zapalenia, jeżeli się chcą taką chorobą pozorną uwolnić od niechętnych dla siebie obowiązków, jak to zrobił Matusek od służby lokajskićj.

417) Froterowana podłoga.

418) Wół w pługu chodzący po lewćj stronie, ściąga na prawo; płutno w prawo i w lewo rozciągnięte.

419) Na tacy drewnianej.

420) Robione na drutach.

jała, to i Znajduch był kontentny, co Matusek obsłuży wszystkich gości na wieczór. Ale jak Matuskowi padło już do wósmego stołka, co w kącie stała, zamotał się nogami w płutno i daliż to jedną to drugą nogą wytrząchać, kieby mu odstało od nogów i raptem wksob do dziewiątego stołka skręcił, aż tu bach ze wszystkimi skłonkami na pofarbowane deski, tak go płutnem zmotało; to wtedy Znajduch jak dopadnie do Matuska, to mu lepi jak dwie kopie prętów nałożył w pośladek na farbowanych deskach. Ale biedny Matusek, mówili dziadus, jeno co za próg z sieni na dwór, a tu stoi przed sieni chłop z pisaniem do Znajducha, ta i bierze od niego i niesie swojemu panu, a on Matuska w pysk raz i drugi, potem prętem doprawił, i na niego zgrzytem: a cóż to ty chamie z maźnicą do woza, co w garści oddajesz, to ci nie mówiłem po tyło razy, kiebyś wszystko podawał na farfurce! Oj wy bydło, bydło! kiedy wy się czego nauczyła? I zakrzycał znowu do Matuska: dawaj mi w skok do ubrania; bo jeno patrzeć, jak się zaczną goście zjeżdżać kiedy zmrok za pasem. To też Matusek pobiegł wszystko ładować swojemu panu do odzienia, ale mu nijak z kompanować butów pańskich, a tu już kiloro państwa zajechało, a napiersza panna ze swoją mamusią, co już na trzeci rok, jak Znajduch o nią dobijał. Zaturbowany Matusek o buty, jakie naładował panu do obucia, patrzy

z daleka i widzi mu się, co jeden but inkszy i drugi takż inkszy. Kieby nie dostał znowu jakiej kary, bierze buty na farfurkę, idzie do pana swojego, gdzie siedział z gośćiami i woła: niech-no se pan opatrzy, czy ja dobrze skompanowałem te buty, bo mi się widzi, co ten nie taki, jak ten? Pan Znajduduch, zawstydał się wuli panny i macierzy, co mu Matusek na farfurce 451) buty przyniósł do pokoju, to jeno kiwnął na niego kieby se poszedł. Matusek też poszedł w zad z radością, co przec mu się jedno lokajskie udało, i daliż łapać myślą, co to mu jeszcze pan nabardzi nakazował, kieby nie przebaczył, jak się goście najadą?... Ah!... dorzucili dziaduś panu, i zbaczył sc: kieby zajedno przychodził do pana między goście i głośno powiadał: już wokomon przyjechał z pola; to potem nie dłu- guśko z nowu, co gumienny już przyszedł ze stodoły, ale kieby zawsze dodawał: jaśnie panie. To też Matusek, mówili dziaduś, zajedno na dwór, aby opatrzeć czy jeszcze nie zmrok, i daliż do pana między goście z opowieścią: jeszcze *jasno panie*, a wokomon w polu. I tak kilanaście razy tam i w zad co jeszcze na dworze *jasno*, a-że na ostatku wpada między goście, i wrzescy: panie! panie! już dobry zmrok zapadł i gumienny już przyszedł ze stodoły, a wokomona jeno co nie widać z pola.

421) Na talerzu.

„Ot-że widzisz mój chłopiesiu, mówili dziaduś do naszego pana, co masz więcej takich somsiadów, nie jeno ten jeden, co przeciął wargę Haltali. Mógłbym ci jeszcze bardzo wielu dalszych narachować, ale jak tobie mój chłopiesiu, tak i mnie nie trza tego wiedzieć, bo tacy, dodali dziaduś, co za tem jaśnie panie gonią, to są jakby te małpy abo i miedźwiedzie, co ich nauczyli ludzie tańcować, i choć tańczują, to przec nie wiedzą na co to?

„Słuchaj chłopiesiu mój, dorzucili jeszcze dziaduś: uściwa to rzec poradzić się ze somsiadem, jak co począc i tak potem zrobić, ale radzić zajędno o dobrem, a nie zrobić dobrego, to większy występpek, jak samo złe bez okrasy. Nie radź ty mój chłopiesiu z takimi, co to jeno słowem gonią, a nic w myśli im na dobro wszyćkich ... coby i im potem lepiej było, bo perswazyje takim nie pomagą, ale ich zbutnią, że z nimi spór wiedziesz słowy, jeno ich omijaj z dala i nie zajędź nikiedy do ich dwora, abo jak przyjadą do cię, to ich nie puść za swój próg, ale czyn u się, jakeś zamierzył w uściwóści, to wtedy nie zabrzydysz się, jak ci kto powie: jaśnie panie, bo juze będziesz na wylot tego nazwania wartował. Jasność nie świeci uściwóścią przodka, wielką fortuną, ani nadaniem mu od kogo tego tytułu dla naśtukowania sobie pazurów na dłabienie słabych, ale jaśnieje czystą i całą mściwością w czynieniu, a nie w słowach.

„Nie czyń i tego chłopiesiu mój, dodali dziaduś, kiebyś miał do karczmy sprawiać pisanie drukowane dla chłopów, bo to wierutne kiepstwo, aby wuli gorzałce przystrajać karczmę, jakby i starą dziewczkę ku młodemu, kiedy z tego dla obojga nie pożytek, jeno zaguba.

„Kiebyś mój chłopiesiu jeżem wyścielił ławy w karczmie, mówili dziaduś, a nie drukowanem pisaniem, aby tam chłop nie dosiadł, toby na lepsze dla nich padło, bo baczę ja gadkę twoją mój chłopiesiu, coś mi tak dużo napowiadał, że w pańskich recersach 422) tyło pisanie drukowanego na jednym stole leży, jakby w kopicy siana, co to już zabutniała we środku, a nikt jej nie przerzuca do spodka, jeno po wierzchu poszporcze, bo robotniki grają kartami przy kilunastu stołach, tak im bez jeża siedzieć tchem, coby na dwa dni stało.

„Kiedyśta się wzięli późno do wydobywania z kału chłopów, to ich nie omywajta gorzałką, ale ich wiedzta do wody czystej, aby im woczy przemyć, coby mogli jasno pozierać na to, co wyrobita, anie puszczajta jeszcze wody do wuszów ich, aby im nie wypłukać zatkania starego słychu, kieby nowym nie zagłuchli dla was na Amen, bo już oni nasłyszeli się od was dużo. A i w czynieniu, mówili dalej dziaduś do pana, nie bądźta skorzy, kieby nie

422) "W resursach.

ustało, jak już było poustawiało, bo chłopcy to wszystko se baczą co już niczem przeszło, i nie zwierają, kieby panowie o nich tak myśleli, jak o koniach jangielskich, co to pół dobra pańskiego poziały 424), kieby jeno raz przehysły na ściganiu 425) bez płotek, a chłopom nic z tego nie padło.

„Pomaluśku mój chłopiesiu, pomaluśku poczynaj, mówili dziaduś, to wszystko pójdzie wład, bo i Zbawiciel nasz, choć był od Boga zesłany, nie od razu zbawił tych, co ich nauczał, bo mu przesładowcy czynili przeszkody, to też musiał nauczać w zakryciu przykładem, coby mu zwierzyli.

„Temu Bożemu natchnieniu cię, chłopiesiu mój, mówili dziaduś, kieby panna Krysia uczyła dzieci chłopskie we wsi twojej, niech Bóg Przenaświętszy błogosławi. Niech ona je uczy swoją pracą na ich dobro, ale i ty mój chłopiesiu nie folguj w postępowaniu dobrem z ich wojcami, aby zawsze widzieli, że panowie powiodą ich tam, z kąd zbawienie dla wszystkich...”

Szczęśliwy twój pan, odezwałem się do rozgawęzonego chłopca, kiedy ma przy sobie dziadka, że mu radzi poglądem z dłuższego życia swojego, a więcej, mówię ci, szczęśliwy, że młody i nie u-

424) Połowę z całego majątku.

425) Na wyścig-ach.

przędza się zarozumiałością, że każde zdanie starego, nie da się w niczem zastosować do terażniejszego postępu. I dodałem: mój bracie, może się już nigdy nie zejdziemy razem takim trafem, jakim się teraz spotkaliśmy, to niech-że wiem cboć w końcu, o co przepomniałem zapytać cię na początku: jak się nazywa wasz pan i jego wieś? więc mi chłoppek tak odpowiedział:

„Nasz pan terażni za życia swojej matki nazywał się Ustaś (Eustachy), a teraz już zowie się pan, bo ma swoją właściwą wieś, co ją przekazał dziadek w^ojca naszego pana, a wojciec odkażał nieboszcze matce, kieby dotrzymywała dla panicza terażniego naszego dziedzica, któremu niech Przenaświętszy wociec Niebieski, wukrzyżowany Zbawiciel nasz Chrystus Pan, da zdrowie i nadłuższe życie, i niech strzeże we swojej świętej opiece jego chudobinę i wszyciek dobytek, coby cała ludowina w jego właściwej wsi zaw^rszegdy go tak kochała, kieby wojca swojego, za jego uściwość w kuźdej rzeczy dla wszyckich chłopów, i kieby Przenaświętszy Bóg darował takōż jeszcze długiem życiem we zdrowiu i pannę Krysię za wszyckę turbacyję w nauczaniu chłopskich dzieci na lementarzach i wszyckich książkach pańskich, coby i u-mera znali na kuźdem miescu, gdzie jeno jaki stoi.”

A więc mój bracie, dziadus, o którym mi tyle mówiłeś, co to radzi we wszystkim twojemu panu, jest ojcem nieboszki matki waszego młodego pana? zapytałem mojego poczciwego chłopka... Ale zamiast odpowiedzi na moje zapytanie, chłop stanął przeciwko mnie z tak przeraźliwym dla mnie wzrokiem, że nie mogłem pojąć przyczyny, i szyderczo obejżał mię od stóp do głowy, że mi już przyszło na myśl, jakby przed nim uciec z własnego mieszkania, bo mi się koniecznie zdawało, iż on postanowił w końcu rozmowy swojej ze mną, dopuścić się jakiejś zbrodni, zwłaszcza, że wzrok jego na mnie, coraz więcej zdawał mi się podejrzany, i już zrobiłem parę kroków w tył do drzwi, kiedy w tem wykrzyknął mój chłop do mnie z całego gardła:

„Czy *pan* jesteś ślachimem czy nie! ? I z jakiej nacji?

No, pomyślałem sobie, wiem co mię tu czeka od tego hultaja, kiedy zaczyna od tego spowiedź ze mnie: czy jestem szlachcem i że mię już nie nazywa *jegomością*, jak dotąd z uszanowaniem mówił, tylko *panem*. Zamiast mu Coś na takie jego zapytanie odpowiedzieć, myślałem sobie, jakby się tu przed nim nazwać: szlachcem czy chłopem? Szlachcem źle, bo mi najprzód wpadły na myśl, te nieustające przekonywania mię przez bardzo wielu

Chłop.

I³

panów z samo-twórczej szlachty, że każdy chłop nasz, to największy wróg dla każdego szlachcica, czemu ja nigdy nie chciałem dawać wiary, ale się zawsze upierałem: że chłop nasz, to kochanka pierwszą miłością, gotowa zawsze oddać swoje życie za tego, którego pokocha, dopóki jej nie zdradzi; że chłop nasz, to jedyny przyjaciel, jak poczciwa żona, gotowa zawsze dzielić największe nieszczęścia z mężem, jeżeli wie, że jest od niego kochana; upierałem się zawsze, że chłop nasz, swoją miłością do ziemi ojczystej, to żywy ogień piekła, palący wnętrzości tych wszystkich wyrodków ziemi rodzinnej, którzy gotowi zaprzedać ją dla marnego zysku, kiedy wydalony z niej nasz chłop, umiera z tęsknoty, że go od niej oderwano! I wierzyłem, że chłop polski, równy psu przywiązaniem do pana swojego, jeżeli nie dozna nigdy od niego krzywdy. Taką to ja nieustającą wiarą byłem zawsze zajęty o naszych chłopach, wtajemniczając się przez lat dwadzieścia pięć w ich najskrytsze tajniki myśli, aż do chwili *rozzarowania* się, w której mnie zaczął legitymować mój chłop, po swojej długiej gawędzie ze mną. I potem zacząłem rozmyślać, jakąby mu dać odpowiedź? Przedewszystkiem więc umyśliłem zbyć go jakimi frazesami, i gadać mu coś takiego, żeby to nie było dla niego zupełnie jasne i aby sobie zostawić drogę do nazwania się potem chłopem... jeżeliby to miało być źle przyjęte

przez niego.,, zowiąc się szlachcicem, i dosyć śmiało zacząłem mu odpowiadać: Mojego ojca ojciec, a mój dziad, był szlachcicem, i zginął pod Kutnem .. ale mi chłop nie dał ani słowa więcej wyrzec, bo znowu zawrzasnął jeszcze przeraźliwiej jak wprzódy:

„Ah!l Fan wojcowego wojca siąga, a mojego wojca, co sam pan nasz, caluśka wieśizcaluśkawokolicznością 425), i na we świecie 426) jeno dziadusiem wołają na nich, i wiedzą ich jakby co 428) apan ichnie (zna), aja se z panem z hailem 429), lepi jak pudnia i noc ealuśką gadką o dziadusi, i o wszyckich chłopach w naszej wsi, i o uściwości pana naszego, bo mi się z pierwotku zdało, jakem zirgnął 430) po personie panowy 431), co i pan takoz ma swoją właściwą wieś, jakby i pan nasz, i że uściwie ze swoimi chłopami postępuje, kiedy tak wszycko, niby lepeńka, 432) wypytuje zemnie, aja ślepek, kieby do uściwego wywnątrzałem się, a tu widno potrafiłem na takiego, jakby i ten som-

425) Okolicą.

426) W całym kraju i dalej.

427) Znają.

428) Jak najlepićj.

429) Zmarnować, stracić na próżno czas.

430) Spojrzał.

431) Po osobie, postawie, z powagi pańskićj.

432) Mile, grzecznie, uprzejmie.

siad nasz, co mu lepiej stoi 433) gońcak, jak chłop, abo i taki drugi, co to Jaškowi Haltali przeciał 'wargę i zdyfamował jak nie Boże stworzenie, co nie pojał cudzej gadki, jakby to Jasiek Haltala jaki zbereźnik był. Abo musi i taki z pana: co jak gdzie chłopu przysiądzie, to go gadką oprzędzie 434), kieby jeno dobyć z niego wszycką rzec, a potem na pańskiej cessayj daliż na wszyckich chłopów: To chamy niewdzięczne, choćbyś im miodem smarował, to cię ukaszą kieby pies, co miłckim łapi. Abo wołają panowie na swojej cessayj: To się ninac nie zdało, robić chłopu dobrze, bo chłop wždy swoim śmierdzi... Jakby to u kuźdego pana był za pazuchą cały wogródek takich kwiateńków naszego wogrodnika, co teraz siedzi w naszej karczmie. To znów za nimi z połowa takich panów jasnych, jakby Józefek abo i Znajduch, co uściwym nie wsty-
« dno z nimi bratno żyć.... zakrzykną: niech chamy płacą dobrze za pole, bo mawa na to pozwolenstwo z drukowanego pisanja, kiedy juże znieśli pańszczyznę, a za las i za pasowisko, potzymawa ich lepiej, to na dubelt muszą odrobić. A żaden pan nie zbyli se o tem, jak z dopuszczenia Przenaświętszego wojca Niebieskiego padnie przednówek ciężki, jak to juże było przed niedawnym casem,

433) Znaczy więccj, więccj wart.

434) Omota, ogada; złudzi, zmami.

co nie było cblebusia ani u chłopa, ani nie w kuzdym dworze, choć chłop miał pieniądze i nosił je na rozdziawionej garści po wsiach i po miastach, kieby kupić miarkę (cztery garnce) ziarna i dawał za nią po dwa pięciozłotne, byle dostał, ale nic z tego, bo ziarna nie było. Otże i panowie na to kroją, mówił do mnie ciągle oburzony chłop, kieby mieć duże pieniądze od chłopów za czynsz z pola, jakby to pieniędzami bez chłopskich rąców dało się zrobić wszystko na polach pańskich. Oj będą wtykać chłopom po dużo pieniędzy za dzień najmu, mówił do mnie chłop z przyciskiem, a oni nie pójda, bo od takich panów i od ich roboty, co nie będą we zgodzie z chłopami, jakby od morówki będą zdalać 435). Abo jak chłop zapadnie swoją zuchwałością, mówił dalej, z uciążenia dużego czynszu, co niezgodą z panem nastal 436) to pan dalejże do powiatu po kozaków, kieby chłopów smagali jak niewierni wukrzyżowanego Chrystusa za to, co ich chciał zbawić... Takim smaganiem ikonwisami, mówił ciągle chłop, odbierze pan dla się od chłopu dziesiątą część tego, co mu narachował podług nadrukowanego pisania, ale nie według dobrej zgody i sumienia, bo ten wszyciek konwis dużo kosztował pana, kiedy chłopu nie chciał opu-

435) Będą obchodzić, omijać, jak od cholery.

430) Bez wspólnego porozumienia.

ścię dziesiątej części dla dobrej zgody... I znowuż potem pozwabiają się panowie somsiady na radosną cessayja, co jeden z nich postawił na swoim i już od chama chłopą wszyćko przynależne wydusił.

„To też po takiej zekucyj, mówił dalej w uniesieniu, chłopci po jednym z chałupy na nawsie z rękami w pałak 437) i takóž zaczynają swoją cessayją odprawiać na panów, a z nawsia zaciągną gadką do karczmy, i zaraz na jankor 338) po kwarterce kuźdy pokosztuje, i daliż znęcać się 439), nad takimi panami, bo jeden bez drugiego odkazuje: 440) nie stać cię na to 441), kiebym ci poszeł na robotę do twojego dwora, choćby ci tam i wszyćko miało szczeznać 442). To znowuk drugi chłop dościbi: abo to nam dzisiaj wagacyja 443) chodźć mu na robotę, kieby mi i pięćozłotniego rubla dawał za dzień do grabi, to nie pójdę i nie pośle; abo i jaki, niech-no popróbuję czy da radkę swoimi co ich przywiódł za świata, kieby zgonnik 444);

437) Na krzyż.

438) Dla lepszego ducha, dla lepszego rezonu.

439) Mścić się.

440) Odgraża.

441) Niedoczekanie twoje.

442) Przepaść, zgnić.

443) Nie niewola, nie przymus.

444) Szyderczo o czeladzi dworskićj: z obcychmiejsce, za granicy nazganiał jak zgonnik wieprzów.

a inkszy chłop wtrąci: Zabrał mi kozakami i zekucyją z wobory i z komory cały dobytek, ale za to przyczynił 445) na wnątrzu, bo jeno tłało, a teraz kieby żar gore! Abo to wartuje, pogadnie inkszy chłop, kieby z takiej ziemi, jak w naszćj wsi, płacić od korczyka wysiewu (z morga) pojedynascie złotych? Jakby po wośm, a niechby tam już po dziesięć, toby cłek nie krzywdował, ale nie po tyła, kieby aże po jedynaśeie! Nie! nie stać cię na to! nawróci potem chłop do prepinatora, mówił do mnie ciągle mocno rozgniewany.... bo musi i pan prepinator przytaknie 446), że nie mąciwa rozumem 447) jakby jaki, coby cwartą, abo i piątą (kwaterką) prawi, kiedy kuždy widzi, co dopier na całej duszy po porcyjce.

„Nie panie! zwrócił chłop do mnie swoją gawędę, nie jesteśta widno i wy z uściwein sumieniem dla chłopów, kiedy mojego tatusia nie wita 448), jeno ich nazywata dziadkiem nieboszki matki pana naszego, bo choćby jacy panowie przeciw mają swoich wojców, jakby i na przeplec 449), chlōpi

445) Przysporzył.

446) Przyświadczy.

447) Nie po warjacku, przytomnie.

448) Nie znacie.

449) Nawzajem, bo i panowie mają ojców.

takoż mają swoich . . . A jeśli wojców pańskich chłopci znają i pamiętają, co wuściwością żyli, to se takich jeden drugiemu gadką podają, jakby i panowie, co w drukowanem pisaniu o nich mają⁴⁵⁰), i ich gęby farbowanerychtyk żywe⁴⁵¹) po izbach • swoich na ścianach kiela świętych wobrazów lepią, jakby i u naszego dziadusia, co ich pełniuska ściana. To też mój Tomuś, co mu dopier będzie dziewięć po drugim roku, imie się za rękę dziadusia i pyta: dziadusiu, co to za święty ten, co ma taką srogą brodę? To dziaduś, chociaż zaraz mówią za jego duszę Zdrowaś Maryja, to przec chłopczyskowi powiedzą: Kazimierz to wielki Król Polski, co pirszy u nas pojrzał na ucisk chłopów i żydów, kieby ich bogacze nie gnębili, i zaraz dziaduś przełożą wnuckowi, mówił mi chłop: bo się ten król wielki zrodził z prostych kołodziejów, a jak już zgasł na ziemi naszej ród jego, to i gwiazdeńki, co nad naszą całą ziemią świętą jasno świeciły, ciemnością się jęły zakrywać.

„A tenże dziadusiu, pyta znowu Tomuś, jaki to święty, co się z nim tak koń spina i ludzie pod nim leżą?

450) W historyj.

451) Wszystkie obrazy, portrety i ryciny, nazywają chłopci: „farbowane” malowane.

„To mu dziaduś zaraz prawią: bacz se mój wnuku, że to takóž król polski, Jan III, co to nie dał Turkom wszyćkich miemców pozabijać, kieby nas potem miemcy pozabijali... ale ich nie stać na to, dorzeknie dziaduś.

„A tenże dziadusiu, pyta Tomuś dalej, co to w gamerce, kieby moja.

„To mu dziaduśjeno tyło przerwęką: to Tadeus Kościusko, co mu Bóg na to pozwolił żyć na świecie, kieby ludziom pokazał, jak to trza być uściwym... ?

„A tenże dziadusiu kochany, pyta Tomuś, co to taki ładniuśki na gębie, a koń kieby Wojtków bułanek?

„To książę Józef, powiedzą dziaduś, co się utopił w cudzej wodzie, bo na cudzym koniu siedział; kieby był dosiadł ze swego gniazda, toby był przepłynął.

„A ten też dziadusiu, co to taki pucółowaty?

„To mu zaraz dziaduś w zad powiedzą: to jenorął Dąbrowski, co go oszukali, kieby się bił na cudzej ziemi za swoją.

„A ten, mój dziadusiu, ot ten zamorusany, co mu już nie znać gęby.

„To mój i wasz dobrodziej, dziedzic Wielebna, i Łopuszna, i zaraz dziaduś klękają i Tomuś przy nich takóž, a jak zmówią trzy razy Zdrowaś Maryja i trzy razy wieczny odpoczynek... co też zape-

wne i mój chłop musiał w cichości odmawiać, bo się tak długo nie odezwał, aż potem znowu mówił, to mu dziaduś potem prawią: tak rnoj wnuku, to mój i wasz dobrodziej, to mój pan, a wojoiec, świeć nad duszą jego, naszego pana terażniego, co mnie i z całym potomstwem udarował polem, wogrodem, łąką i chałupą, i zwolnił na Amen od pańszczyzny, zaraz po bitwie pod Rasinem... co kiała Wojciecha będzie musi już pięćdziesiąt na czwarty.

„To to nam chłopom godzi się wiedzieć owojcach pańskich, chociaż już nie żyją, mówił do mnie dosyć złośliwie mój chłop, a pan nie wie mojego tatusia, co ich Przenaświętszy wociec Niebieski jeszcze zachowuje przy życiu, choć im już przed Barbarą rychtyk na dziewiąty po wośmdziesięciu spełniło, jakby niegodni tego, co są chłopem z chłopca?

„Ładna to rzecz, mówił dalej ze złością, farbowane gęby panów po ścianach razem z koniami jangielskimi dla przypatrunku, ale musi uściw-szemby było dla panów, kieby sobie choć po jednym chłopie osadzili na kuźdej wsi swojej nagrodą, jak to byli dziedzic Wielebna uczynili mojemu tatusiowi, co ich na potomstwo uwolnili od pańszczyzny na modłę 452) dla drugich za uściwy po-

452) Wzór.

stępek tatusia, coby i ich pociągało 453), na takie dobre z żywego, a nie jak z pańska nafarbowanych gębów, toby i im tam może kiedy padło wisieć po-farbowanemi, choć kielą jangielskich koni.

„Może se pan myśli, zapytał mię chłop zu-chwale w oczy: jak to chłopci jeno dybią na to, kieby im podarować pańszczyznę, coby se siedzieli jak panowie i nic nie robili, ani nie opłacali z pola dworowi? O, nie moi panowie, zawołał podniesio-nym głosem, tak se nie myśla, choć Bogiem a prawdą, kuźdy skorszym bierze, jak daje. Chłopi wiedzą, żeśta swoje wsie pokupowali za swoje właści-wa pieniądze, jakby i wasz rodzic. Chłopi nie chcą waszego pokrzywdzenia, bo nijak jednemu panu czynić darunki na sta chłopca, boby potem i panowie skryli się między chłopów. Ale chłopci chcą waszego pomiarkowania w opłatku czynszu z pola ze zgodą sumienia, wuli lepszego dla wszystkich..

„Nie zbyli tam w naszej wsi ni jeden chłop, mówił dalej, kieby mu pan nasz podarował wszyć-ko, jak nagroził wojciec jego, tatusia mojego za ich uściwość... jeno płacą panu za pole kwartało-wo, chodzą do dwora na robotę kuźdego caszu, i wochotniej jakby więc do karczmy, bo im z pa-nem zgoda na kuźdą rzec i nie zajrzą dziadusiowi, jeno se kuźdy chłop ciszkiem do się przepowie:

453) Zachęcało drugich do podobnych czynów.

kieby to teraz taka wokazja padła, toby się zdybało między naszymi chłopami, coby i inksi panowie tak osadzili nie jednego chłopą jakby i dziadusia na woli- Spróbójta jeno panowie, mówił do mnie chłop, takich postępków za dobre chłopą, jakby to mojego wojca, to wam potem nie wyprzec z gęby złego słowa na wszystkich chłopów naszych."

Wysłuchawszy cierpliwie poczciwego chłopka, chociaż przyznać się muszę, że nie bez obawy końca, za coby się tak na mnie rozgniewał, zaraz mi wróciła moja wiara w uczciwość chłopów naszych. I nigdy też nie dam z siebie wydrzeć tego przekonania: że chłopci nasi niczego więcej nie chą od panów swoich, jak tylko uczciwego postępowania z nimi. Przyznają mi to zapewne i ci wszyscy, którzy tego doświadczyją. Nie da się nasz chłop przywiązać do pana batem kozackim, ani też uściskiem pańskim za szyję, bo jak jedno nie obowiązuje, tak drugie rodzi w nim podejrzenie o fałsz. Podawane mu dziś przez lokajów potrawy przy stole pańskim, uważa chłop za targ Judasza przy biesiadzie. Nie uwierzy nasz chłop w szczerłość pana swojego, jeżeli mu od razu da dużo, a jeszcze więcej obiecuje, bo chłop tylko wierzy w jak najmniejsze ofiary dla siebie, ale długo i długo, dopóki się nie zpotęguje w siły z wiary do odniesienia tego wszystkiego panu swojemu w dziesięć-kroć, nad to co brał tak małym od niego.

Aby nie zostawić mojego chłopka w żalu niesłusznym do mnie za to jedynie, że nie znam jego tatusia tak dobrze, jak go znają: pan jego, on sam, jako syn, i jak go tam wszyscy znają w całej ich okolicy, więc się starałem usprawiedliwić przed nim w jak najprostszych słowach, żeby mię mógł zrozumieć.

Mój bracie, odezwałem się do niego, nie sprawiedliwie bierzesz mi to za złe, że nie znam osobiście twojego poczciwego ojca, którego pan jego, jak mówisz, uwolnił i z całym potomstwem wazsem na zawsze od pańszczyzny, kiedy wiesz o te'm, że ziemia nasza jest wielka, abyśmy się mogli na niej widywać wszyscy tak często i znać jeden drugiego, jak się znają wszyscy w jednej wsi, albo i w jej okolicach, ale dał nam Pan Bóg sposób, za pomocą którego poznajemy się wszyscy ludzie, nie tylko na naszej ziemi rodzinnej, ale i z całego świata. A wiesz-że ty mój przyjacielu, jaki to jest ten sposób? Oto: pismo i druk. I takiego to sposobu uczy teraz dzieci wasze panna Krysia. Przez takie to pisma, drukiem ogłaszane, dowiadujemy się o wielkich i sprawiedliwych czynach dawnych królów naszych i o wszystkich ludziach, którzy się dawniej i teraz zasłużyli dobrimi uczynkami dla swoich bliźnich, albo też i prawdziwem przywiązaniem do swojej ziemi rodzinnej. Takie pisma drukowane, nie pominą podać do wiadomości wszyst-

kim i o czynach uczciwych każdego prostego chłopca, a jeżeli którego ciche cnoty przejdą bez rozgłosu w pismach drukowanych, to jakże on wtedy staje wielkim, przed którego okiem nic się nie ukryje, bo w Jego wielkiem' piśmie wszyscy ludzie są zapisani, a każdy z osobna, jak żył na ziemi swojej?

Znam i ja mój bracie bardzo wielu takich chłopów, a których ty nie znasz, chociaż także jeszcze żyją jak i ojciec twój, i których czyny godne są także tego, aby o nich każdy wiedział i naśladował ich, a przecież nie biorę ci tego za złe, że ich nie znasz z osoby: bo mi to zapewne przyznasz, że taki chłop, któren sam mając sześcioro własnych dzieci, przyjął do chałupy swojej kalekę, któremu długa choroba odjęła zupełnie władze w nogach, że się musiał czołgać po wsiach żebranią za kawałkiem chleba dla życia, chociaż pojmował to swoje poniżenie, bo już był chodził do szkół przez pięć lat i skończył chlubnie pięć klas nauk, i byłby z pewnością wyszedł na pożytecznego obywatela, gdyby nie była padła na niego w szkołach tak ciężka choroba.

Może sobie pomyślisz, na co się taki kaleka może przydać chłopu we wsi, kiedy w piśmie uczony, to nic nie pomoże w robocie chłopskiej, ani też nie pójdzie za chudobą paść? To prawda. Ale zważ tylko, jak wiele dobrego ten nieszczęśli-

wy kaleka robi dla tego chłopca i dla jego sześciorga dzieci, za tę łyżkę strawy, jaką, dostaje, aby nie musiał żebrnąć: oto uczy wszystkie dzieci jego czytać, pisać i rachować, tak samo, jak uczy i panna Krysia dzieci wasze. Za przykładem tego chłopca, poszli i drudzy z tejże wsi, bo także posyłają dzieci swoje na naukę do tego kaleki i składają mu po pięć groszy na tydzień od jednego dziecka. Ale to mało jeszcze na tym jednym czynie szlachetnym tego poczciwego chłopca, że przyjął kalekę dla nauki swoich dzieci, i że pozwala zchodzić się dzieciom z innych chałup do swojej, bo on świadczy jeszcze i więcej dobrego, jeżeli zważysz, że sam mając sześcioro dzieci do wyżywienia na ćwierci z 18^{tu} morgów pola piaskowego, rozdaje pomiędzy ubogich i podupadłych, w różnej zapomocze, każdego roku, przeszło na dwieście złotych wartości (*). Ale może sobie i o tem pomyślisz, że to musi być jakiś bogacz ten chłopca to może dawać i powinien. Nie mój bracie. On pracą to wszystko zdobywa i błogosławieństwem boskiem za jego poczciwe życie. Nie urodzi mu się nigdy tyle na jego polu, aby od potrzeb domowych mógł sprzedać choć jeden garniec zboża, tylko mu Pan Bóg dodaje corok po kilkadziesiąt garncy miodu z jego pasieki i z tej się dzieli na połowę z biednymi.

(*) Prawdziwe, od wielu lat i dziś jeszcze.

Gdybyśmy to rozebrali po szczególe, jak wiele dobrego robi ten jeden chłop: że przyjął kalekę do swojej chałupy, że każe uczyć dzieci swoje, że za jego przykładem poszli z całej wsi, i że połową z tego co mu Pan Bóg daje, dzieli się z biedniejszymi od siebie; jakże to o wiele większa jest chwala dla niego i pożytek dla wszystkich, aniżeli z wielu tych, których, jak mówisz, zawieszają po ścianach „gęby farbowane.”

Kiedy nie znasz tego poczciwego chłopca, to sobie choć imię jego zachowaj w pamięci, że się nazywa Wojciech, abyś mógł o nim powiedzieć i we wsi waszej. Nie myśl że skrywam przed tobą nazwisko jego, wsi i okolicy dla nieprawdy — to nie — tylko nie chcę jeszcze pomazać błotem „po-farbowanej gęby” jego dziedzica, że dotąd, nie tylko nie pomyślał o żadnej szkółce we swoich trzy-stu wsiach,—ale i nie pomaga w usiłowaniach samych chłopów.

Ale niedziw, że takich czynów szlachetnych dopełnia jeden chłop, bo na wielkim świecie trafiają się potężne dusze do wielkich czynów pojedynczych. Godnem jest także pochwały i to, iż chłopci w jednej wsi twojego pana, są mu wdzięczni za jego dobrodziejstwa dla nich, że serca ich uprawia takim staraniem, jak i ogrodnik wasz dany sobie kawałek ziemi doprawia, żeby mu rodziła kwiaty... Ale stokroć większe są czyny tych chło-

pów, które się rodzą na gruncie doprawionym tylko samem poczuciem chrześcijańskim, nie tkniętym nigdy ręką ich dziedzica.

Może mię zapytasz, dlaczego ci robię takie porównania, trudne zapewne dla ciebie do pojęcia? To ci wyjaśnię dowodami na samym sobie, a przyznasz mi, że nietyko w jednej wsi waszej są poczciwi chłopci, choć krótko-widzący utrzymują: że „trafiają się, ale bardzo rzadko.”

Posłuchaj więc cierpliwie:

Przed 26ciu laty zadzierżawiłem trzy rozległe i zupełnie opustoszone folwarki, bez pańszczyzny, to jest wtedy jeszcze, kiedy ten nowy u nas sposób gospodarowania na rozległych folwarkach, zdawał się prawie niepodobnym do pokonania.

W miejsce już wtedy oczynszowanych chłopów, odrabiających dawniej do tych folwarków pańszczyznę z kilkudziesięciu wsiów, przeszło 600 osady liczących, potrzebaby było zastąpić parobkami w odpowiedniej sile, na utrzymanie których nie starczyłyby wszystkie zbiory z gruntów folwarcznych, więc przyjąłem tylko 18tu parobków żonatych na ordynarją i 36 osób na stół dworski. Z taką siłą robotnika zająłem się z całym poświęceniem około gospodarstwa, zupełnie zrujnowanego w budowlach ekonomicznych i zaniedbanych gruntach, mając sobie zapewnione słowem dziedzic-

Chłop.

ca mojego, że mi wszystkie wkłady moje na to powróci, gdyż „kontrakt dzierżawny uważać się Dędzie tylko za zwykłą, formę.”

Wsparty tak poważnem zapewnieniem dziedzica, w przeciągu 20tu lat dzierżawy mojej, wystawiłem większą połowę nowych budowli na dwóch folwarkach, a trzeci, o siedm mil od tych, nowoerygowany, z gruntu odbudowałem, z dodanych mi materiałów i własnych; zaś pola i łąki, wy dobyłem z zupełnego zaniedbania, że teraz, za te wszystkie ulepszenia moim kosztem, dziedzic pobiera od kogo innego prawie podwójny czynsz. Ale ty to rozumiesz, że z tak małą siłą czeladzi dworskiej, niepodobna byłoby obrobić ani dziesiątej części gruntów folwarcznych, a jeszcze trudniej wystawić przeszło dwadzieścia wielkich budynków nowych, więc potrzeba było najmować chłopów czynszowników, bo wszystka czeladź dworska, która na początku zdawała się być siłą główną do wszystkiego, stała się potem tylko posiłkującą przy rozwinięciu gospodarstwa, jakie tam należało prowadzić. To też czynszownicy nieustająco najmowali się do mojej roboty, a po wzajemnem poznaniu się z nimi, przychodzili i bez wołania ich, kiedy widzieli, jaka pozostała dla nich robota na jutro, nie koniecznie na cały dzień, ale choćby tylko na jedną godzinę, bo ich moje dobro tak obchodziło, jakby i mnie samego.

Ale w tem, co ci więcej powiem o uczciwości tych chłopów czynszowników, pozazdrościsz może, jeżeli takiej życzliwości nie ma jeszcze w chłopach i dla dziedzica waszego, jakiej ja doznawałem od nich, wcale i w niczem niezależnych odemnie: iż ci chłopci nietylko w dzień, ale i w nocy robili u mnie z własnej ochoty, a raczej z własnego uporu, bo nie raz to bywało, że po całych nocach składali w stogi moje siano już dosuszone, albo zwozili pszenicę lub jęczmień do stodół, własnym zaprzężajem, ażeby tego wszystkiego nie zamoczył deszcz, jeżeli tylko spostrzegli, że na drugi dzień musi koniecznie padać „kiedy na niego świadczyło z miesiączka odętego w lisiej czapce.”¹ (*)

Muszę ci i o tem dodać, że ci chłopinie chcieli nigdy przyjąć odemnie większej zapłaty za nocną robotę, ale zawsze po tyle tylko, po ile był zwyczaj u mnie za taką samą płacić im dziennie. Gdybym ci chciał wszystko wypowiedzieć o poczciwości tych chłopów, hiie mógłbyś się jeszcze i dziś widzieć z panną Krysią, tyleby to czasu zajęło... ale nie mogę ci pominąć o wdzięczności mojej dla

(*) Chłopi zwykli przepowiadać niezawodny deszcz, jeżeli tarcza księżycy jest zbyt wypukła nieco żółtą powłoką i w około niej jest mocna obwódka w promieniach tęczy, wtedy nazywają takie znaki „lisią czapką” na niezawodny deszcz, co się tóż i zwykło sprawdzać.

nich, jaką, nieustannie żywię w sobie, bo zważ tylko dobrze: kiedy po kilkakrotnych klęskach moich, z wielkich wylewów rzeki Sanu, jakie się przytrafiają i nad Wisłą, doznałem jeszcze, przed 12tu laty, daleko większej szkody przez niebaczność i łatwowierność mojego poczciwego gumienego, który kryjomo przedemną zabrał w nocy z chlewa wieprza do swojej izby, kiedy mu zachorował na „guzy ze śledziony” i sprowadził babę ze wsi, żeby temu wieprzowi jego odczyniła swoją przemową chorobę. Ale za taką wiarę w czary bab, wyłudzających pieniądze od chłopów, jakoby się znały na sposobach leczenia ludzi i chudoby, srodcze go Pan Bóg ukarał, bo najprzód tej samej nocy, w której sprowadził czarownicę, w^rieprz mu zdechł, a on sam, żona jego i ich dwunasto-letnia córka, w trzy dni potem wszystko troje dnia jednego pomarli na czarną krostę, z zarazy od tego wieprza(*). W kilka dni po ich' śmierci, taka się u mnie rozszerzyła w dwóch folwarkach zaraza na krostę czarną, że 20 osób z mojej czeladzi leżało chorych. Reszta czeladzi była zajęta kopaniem dołów w lesie, w które ściągano z folwarków bydło ikonie moje, padające na tęż samę zarazę, że w przeciągu trzech tygodni, w same żniwa, odpadło mi na guzy ze śledziony 170 sztuk bydła i 38 koni, i to, jak wiesz,, w czasie największej roboty

(*) Prawdziwe.

około zwózki zboża z pola i uprawy roli pod zasiewy ozime. Z dwudziestu osób chorującej czeladzi, żadne więcej nie umarło na krostę, za staraniem i szczególnem poświęceniem się z pełną znajomością sztuki lekarskiej i rzadkiego współczucia dla wszystkich chorych chłopów, doktora Winnickiego, wtedy w mieście Tarnogrodzie, a teraz tu w Warszawie zamieszkałego, za co niech mu da Bóg zdrowie i długie życie dla ratowania w chorobie biednych (*).

(*) Karbunkuł, tyfus, czyli krostę czarną, zowią chlōpi tę epidemję na bydło „guzami ze śledziony,” w czem mają zupełną szłuszność, bo śledziona w odpa» dłem bydłęciu lub w koniu, na tę zjadliwą chorobę, za lada poruszeniem rozlewa się krwią zsiadłą w grubą kaszę. Ażeby i czytelnicy gawęd chlōpa naszegx>, mający w gospodarstwie koDie i bydło, nie ulegli w ich utracie na karbunkuł podobnej klęsce ostrzegam z doświadczenia, iżby trzodzie chlewnej, czeladniej i swojej, nie pozwalali nigdy włóczyć się po oborach i po stajniach, i strzegli pilnie tego, ażeby chlōwy dla tejsze nie były stawiane blisko stojących obór i stajen. A skoro się pokaże ślad pomiędzy trzodą chlōwną, choćby tylko na jednej sztuce, opuchnięciem gardła, należy taką sztukę zaraz kazać zakopać głęboko, a resztę trzody zupełnie odosobnić od bydła i koni, gdyż takie ślady choroby na trzodzie chlewnej, są niezawodnym objawem karbunkułu na bydło i konie; a zabójczą krostą czarną na ludzi.

Pojmujesz to zapewne dobrze, że wśród takich kłopotów w domu, niepodobna mi było zajmować się samemu gospodarstwem w polu, a żadnego ekonoma w tej dzierzawie nigdy nie trzymałem, chociaż nie słusznie powiedziałeś mi to, że nie musiał sam chwytać za gorące żelazo, tylko kleszczami, choć przez te gorzej parzy. I właśnie też dlatego unikałem tych bardziej parzących kleszczów, ażeby nimi nie chwytać chłopów, ale własną ręką imać za to żelazo rozpalone ogniem miłości chrześcijańskiej, dające się z taką łatwością modelować, jak wosk w ręku cierpliwego wykonawcy kwiatów z niego.

Zapewne pomyślisz sobie, że i w polu musiało mi wszystko przepaść, kiedy w domu był taki nieład? O! nie tak było źle w polu, jak w domu, bo kiedy chłopci widzieli to wielkie nieszczęście moje i wiedzieli, że mi wszystkie woły i konie robocze odpadły na karbunkuł, powodowani miłością chrześcijańską, wyznania naszego i unickiego, zebrali mi wszystko zboże z pola, zwieźli do stodół, namłócili na moich młockarniach swoimi końmi na nasienie i obsiali z największą starannością, i to tak wczas, jak się nie zawsze dało zrobić, kiedym się sam tem zajmował, bo do św. Łukasza już i podkładkę zimową na łanach folwarcznych ukończyli, niedopominając się wcale o żadne zapłatę za swoją robotę, ze względów na moje straty.

Kiedy już z Opatrzności Boga i troskliwości zacnego doktora, moja poczciwa czeladka wyzdrowiała, przedewszystkiem przystąpiłem do obrachunku z chłopami, aby im wypłacić za tyle dni, ile któren odrobił w tym czasie, z tą myślą, żeby każdemu zapłacić w dwójnasób za taką ich życzliwość dla mnie. Ale co powiesz na to?... że nietylko żaden z nich nie chciał przyjąć większej zapłaty, ale nawet i zwyczajnej, i jeszcze, dawali mi z najszerszą prośbą pieniądze swoje na zakupienie koni i wołów, w miejsce odpadłych na zarazę śledziony. (*) Takiej ofiary nie przyjąłem od tych poczciwych chłopów, jak w jednym tak i w drugim, i zapłaciłem koniecznie każdemu chłopu za tyle dni, ile mi tylko podyktowali sami przed moją wypłatą, bo i tego zawsze unikałem, ażeby żadnego chłopca nigdy nie podejrzawać wtem, że mniej dni był przy robocie dworskiej, aniżeli sam podawał, bo niesprawiedliwe podejrzywanie naprowadza ich nietylko na podobny występki, ale i do kradzieży, gdyż podejrzywanie chłopca naszego jest dla niego największą obrazą. Wiara w każdego chłopca, przychodzącego na robotę do dwora, jako też i w każdego sługę dworskiego, powinny być bez ograniczenia, ale z największą bacznością, dopóki nie dadzą dotykającego śladu przewierzenia się. Zu-

(*) Prawdziwe.

pełną wiarą nie stworzy się w nich kradzieży, a jui zakorzeniona może się tem sposobem wytępić.

Ale uważam po tobie, zwróciłem się wprost do chłopca stojącego niecierpliwie przedemną, znieostygłą jeszcze złością do mnie i widocznie chcącogo mi przerwać moją mowę do niego, jakąś nową gawędą swoją... że ci się to w^Tcale nie zdaje, dla czegom zapłacił chłopom za ich robotę, kiedy miałem tyle straty w upadku inwentarza i kiedy oni sami nie chcieli za to zapłaty? Nie, mój bracie, od chłopca nigdy nie należy przyjmować robocizny darmo, choćby tylko przez jeden pacierz miał panu cokolwiek robić, bo czas chłopca, to jego skarb, to jego kapitał, których nikt nie ma prawa zmniejszać, jeżeli nie zaciągnął na nie swojego długu. Kto przyjmuje od chłopów najmniejszą robociznę darmo, traci u nich wiarę i szacunek, bo go mają w takiej pogardzie, jak i tych wszystkich, którym się muszą opłacać, kiedy wiedzą, że im to powinni załatwiać z obowiązku...

Dla mnie było to największą nagrodą za wszystkie moje straty z tej klęski, że doznałem od chłopów tyle życzliwości dla siebie... ale bodajbym nie był doznał jeszcze większej potem od nich, bo łatwiej jest jednemu chłopu zrobić dobrze dla stu panów, aniżeli tym wszystkim dowieść tego że mu są za to wdzięczni.

Abyś to mógł opowiedzieć swojemu panu i u siebie we wsi, jak wielce są poczciwi chłopci we wszystkich wsiach pod Krzeszowem nad Sanem, to ci tu tylko jeden jeszcze przykład opowiem, choć nieładem, jaki się zawsze wciska do duszy mojej, z przepełnienia dla nich wdzięczności, ile razy chcę komu wypowiedzieć o tem, bo zawsze muszę powiedzieć za mało... jednakże wysłuchaj mię proszę z uwagą:

Wiesz dobrze, że chłop na gruncie, który nie ma swojej chudoby własnej, podobny jest do żebraka, żyjącego cudzym chlebem, którego Pan Bóg upośledził kalectwem na zdrowiu, a jeszcze gorszem, jeżeli mu odejmie chęci do pracy. Bez takiego upośledzenia nawiedził mię Pan Bóg jeszcze jedną klęską nową, gdyż w sześć lat po upadku bydła i koni na karbunkuł, straciłem jeszcze prawie wszystko moje bydło na księżosusz, bo przeszło sztuk dwieście. Ale Pan Bóg nie xabiera nigdy wszystkiego człowiekowi, kiedy go chce spróbować, czy potrafi znosić cierpliwie zsyłane na niego nieszczęścia... więc mi pozostawił jakby ziarnko jedno, aby pokazać, że za Jego wolą, mogą się z niego rozmnożyć obfite plony.

Po takich klęskach, jedna po drugiej, postanowiłem to wszystko zwyciężyć i nagrodzić sobie pracą własną, z całą wiarą w Boga, że z pozostałych mi jeszcze kilkudziesięciu sztuk bydła, roz-

mnożą się stada Joba, rachując przytem na niemałe dla mnie zasoby u dziedzica mojego, za postawienie moim kosztem budowli i za wszystkie inne wkłady moje. Kiedym się o to upominał, dziedzic wyparł się słowa swojego i nie chciał mi przyjąć w czynszu, tylko część jakąś, a o resztę rozpoczął egzekucją przez komornika według kontraktu, którego miał być tylko formą dla nas. Skoro się chłopci dowiedzieli o takiej niewiarze dziedzica swojego, przyszli do mnie z gotowością zapłacenia dziedzicowi jego pretensji do mnie, byle mi przez licytacją komornika nie zrujnował gospodarstwa. (*) Ale i tej ofiary nie chciał przyjąć od chłopów. Dziedzic też zarządził egzekucją i całe moje gospodarstwo, wartości jeszcze przeszło sto tysięcy złotych, pomimo powtórnego upadku inwentarza, dla kilku tysięcy złotych niesłusznych pretensji swoich, zniszczył do szczętu... i to wtedy właśnie, kiedym pojechał do niego w daleką drogę, aby się z nim ostatecznie obrachować i ugodzić... ale napróżno... pomimo największych usiłowań zacnych duszą i sercem synów jego... żeby nie sporzył krzywdą naszą banków obcych... i nie plamił imienia przodków...- Ale dziedzic nie poczuwa tego, bo w nim nie żywi się już dusza jego krwią polską, skoro jej nie tworzy z chleba rodzącego się na niwie ojczystej,

(*) Prawdziwe.

tylko ją karmi jajami surowemi na ziemi angielskiej.... W tem zniecierpliwiony chłop i udobruchany mojem opowiadaniem mu, przerwał mi zapytaniem:

„A czemu to pan nie chciał brać pieniędzy od chłopów, kieby zapłacić dziedzicowi, toby siebie i wszystko swoje od zaguby zratował?”

Nie chcąc się wdawać w dłuższą gawędę z chłopem, nic mu na to nie odpowiedziałem... tyłkom sobie pomyślał... żeby tych chłopów dać poznać wszystkim wyższymi.... od ich dziedzica....

Z tego wyjaśnienia ci rzetelną prawdą o takiej uczciwości chłopów nad Sanem, zrozumiałeś zapewne teraz moje słowa, nie jasne dla ciebie wprzódy, że natura gruntu serc chłopów naszych, zdolną jest rodzić kwiaty, jeżeli się ręką prawą zedrze skorupę rodzącą chwasty.

Otóż widzisz mój bracie, że i pomiędzy chłopami byli i są zawsze tacy, którzy zasługują na to, ażeby i ich „gęby pofarbowane” zdołały ściany, nietylko pańskie, ale i w każdej chałupie naszych chłopów pod obrazami świętych, ażeby każdy mógł sobie przypominać o ich wielkich czynach dla rodzinnej ziemi, jakie spełniali chłopci.... naprzykład: Tomek Ptak, ze wsi Wielebna i ale po tych słowach moich, słuchający mię w osłupieniu chłop, rzucił się do nóg moich z rozwartemi rękami...

i jakby w pomieszczeniu wykrzykiwał w nieładzie słowami:

*

„O rety! rety! Prześwięty Chrysteńku, utajony w Przenajświętszym Sakramencie wieczności naszej... dla naszego Zbawiciela wukrzyżowanego, co pod Przenajświętszym krzyżem Jego, Przenajświętsza Pannunia strapiona Mateńka wopłakuje sw^ojego Syna Chrystusa Zbawiciela naszego i wszyscy Janiołowie.... zlitujcie się nad grzeszną duszą, moją, bo jeno wam ją ochwiaruję na pocieszenie jej zbawienia wiecznego... i użyćta mi swojej siłęńki na zniesienie grzeszności moi, com nie świadom wyrzek przeciwko personie jegomości: jakoby nie wiedzieli mojego tatusia?.... O mój jegomość złocieńki! moja gwiazdeńko porankowa! mój brylanciku złocisty.... podarujta mi jegomość! podarujta! mój ciężki zgrzyt 454) na jegomości, jakoby jegomość nie wiedzieli mojego tatunia? Oni jeszcze żyją za wolą Przenajświętszego wojca naszego Niebieskiego... bo to oni są ten sam Tomek Ptak... ze wsi Wielebna... to mój tatuś, co ich pan udarował wtedy na Amen od pańszczyzny... to mój tatuś kochani, co ich i pan nasz kocha, kieby swojego rodzica, podarujta jegomość! podarujta!"

Uspokój się mój bracie, przerwałem rozzalonnemu chłopu. Ten szczególny traf, żeśmy z naszej

454) Uniesienie się.

pogadanki trafili szczęśliwie i na szlachetne czyny twojego ojca, jest dowodem dla ciebie, że wszystkie podobne postęпки nie uchodzą przed wiadomością wszystkich, choć ich dopełnia tylko prosty chłop. Ciesz się więc mój bracie, że ci Bóg dał takiego ojca, jak i ja się cieszę, że mi dał w nim takiego brata. Pozdrów go odemnie, jako od prawdziwego przyjaciela, choć się nie znamy z bliska.

Ale mój poczciwy syn Tomka Ptaka, zamiast przyjąć z radością moje słowa pociechy po żalu, rozplakał się jak dziecko w cierpieniach, nie umiejące powiedzieć co go boli, bo po długim dopiero płaczu, odezwał się do mnie w te słowa:

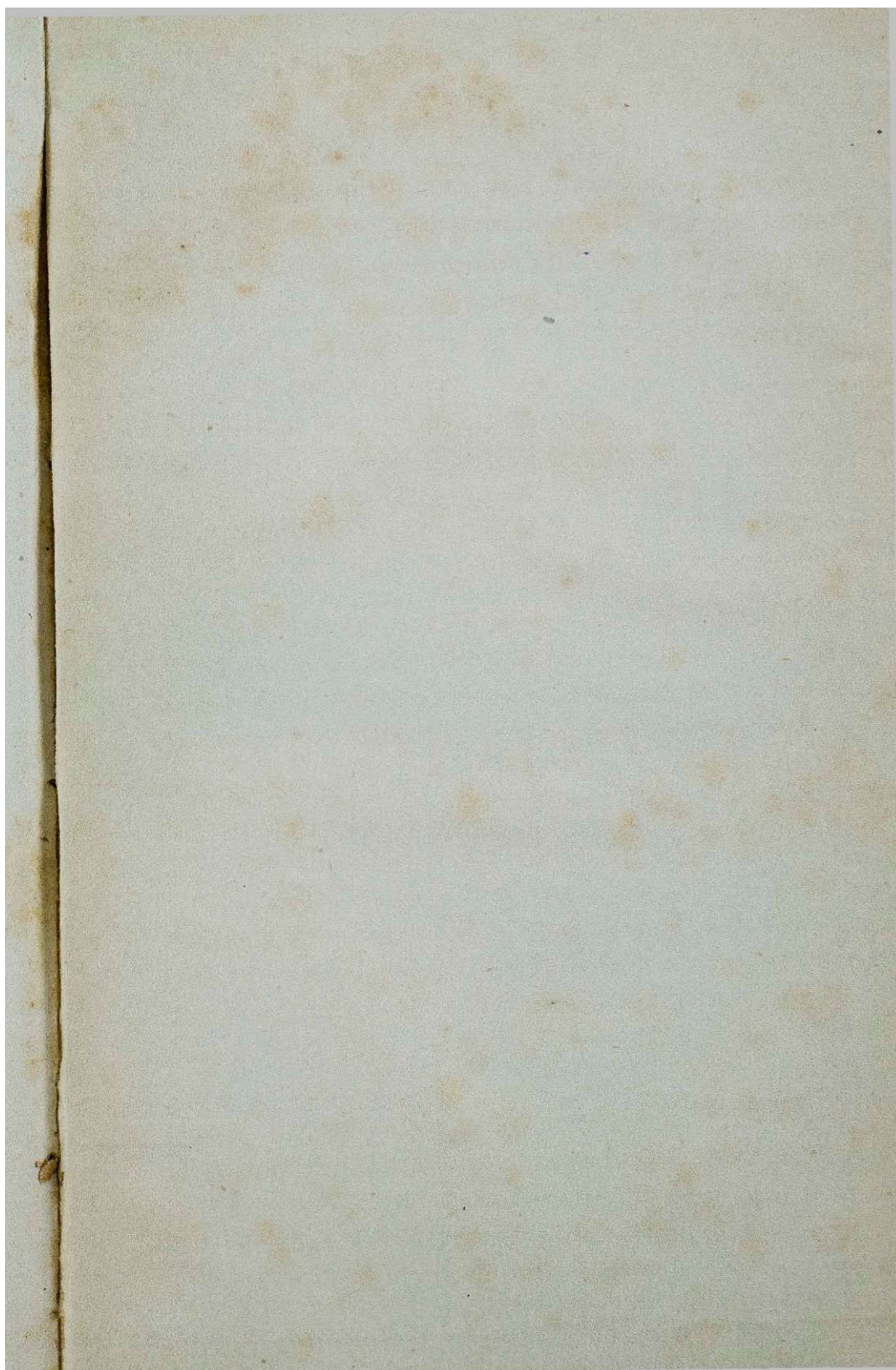
„Jegomość! co już na wszyciek cas zwierzylem, że w uściwości żyjeta, jakby i nasz pan, już mnie nie radować się na tym świатеńku Bożym, bo mój tatuś, „co to im jeno bez mała jedynacie brakuje do sta lat, musi pomrą niedługuśko, bo kieby ich jegomość teraz widzieli, to u nich już nie przymirkiem, kieby jagniątko główеńka bieleńska, a bez palicy hody im po chałupie trepnąć 455) choć oni wždy w gadce kieby war. Nie, jegomość, tatuś już nie długo pożyją, i pomrą! a pan nasz i całuska wieś, jakby sieroteńki ostaną!”

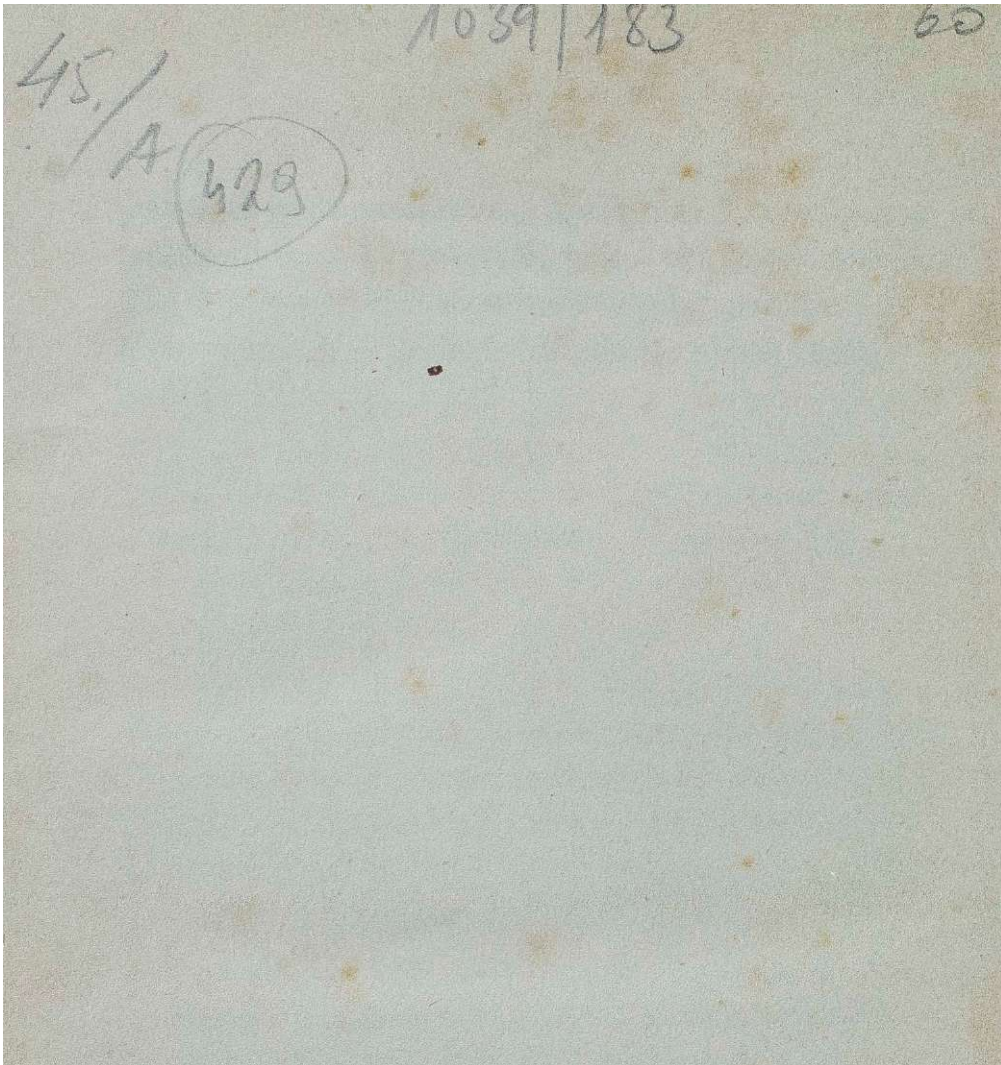
Takie jest przeznaczenie dla każdego człowieka, przerwałem płaczącemu synowi Tomka Ptaka:

455) Trudno mu przez izbę bez laski postąpić.

Ojciec twój umrzeć musi, kiedy mu Bóg naznaczy godzinę jego. Umrze twój pan, ty, ja i wszyscy dziś żyjący, ale nie umrze nigdy pamięć o takim czynie.... jakiego dopełnił ojciec twój....
Tomek Ptak.

KONIEC.





m a m m m i

i,▷)* ,t ¹ i V



